

8801 III

S W A W O L E K U P I D Y N A  
XX

Krotochwila w 3 aktach

napisał

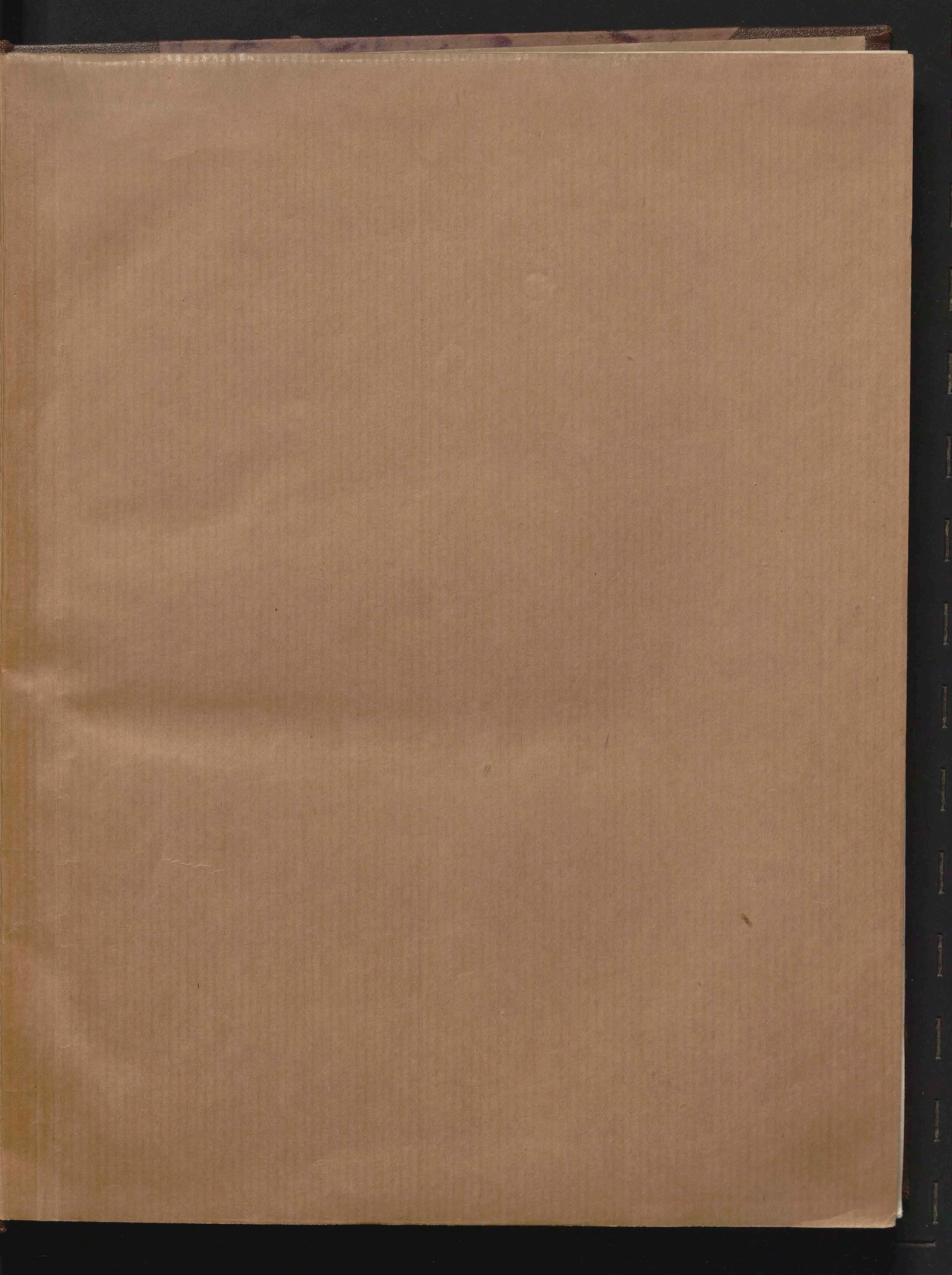
M a c i e j S z u k i e w i c z

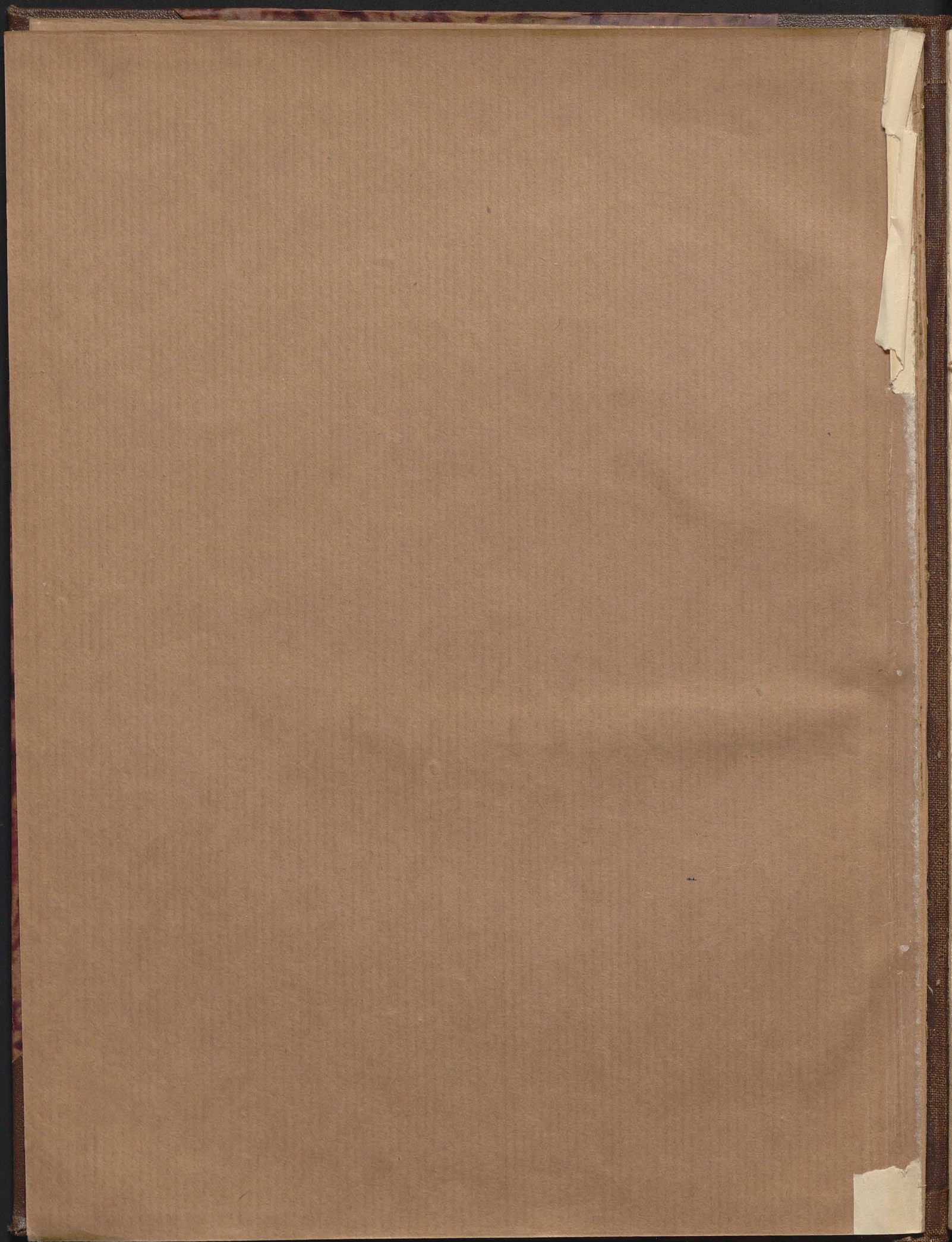
Niemal każda z moich sztuk ma swoją historię. Mają ją także "Swawole Kupisyńca".

Jedna ze znajomych pań - przeczytawszy moją "Maję" - zarzucała mi, że nie umiem spojrzeć na miłość radośnie i nawet w "Przedwiośniu" zrobiłem z niej tragedję. Odpowiedziałem jej na to, że się myli i że naprzekór jej mniemaniu napiszę sztukę po Boccaciewsku - pieprzną i wesołą. W ten sposób powstały "Swawole Kupidyńca", krotchwila o zuchwałych sytuacjach, przyzwoitych jednak w całej ich drastyczności. Ich humor jest "zawieszony" a zmysłowość równie prosta, szczerą i naturalną jak u Rubensa..

W imię tej *sui generis* czystości sztuki chciałem ją na którejś ze scen zobaczyć zrealizowaną. "Aofrowałem ją paru teatrom, lecz daremnie. Żaden dyrektor nie miał odwagi wystawić ją na swej scenie. Szły na nich z powodzeniem ociekające "zamtuzem" komedje Kiedrzyńskiego, Szczepkowskiej, Rity Rey i innych, sztuki pełne moralnego błota, najposzukiwanego towaru na scenach polskich.. Mimiowoli przypomina się wiersz Heinego:

Und da klagten die Kastraten  
 Als ich meine Stimm" erhob  
 Und sie klagten und sie sagten,  
 Dass ich singe viel zu grob".





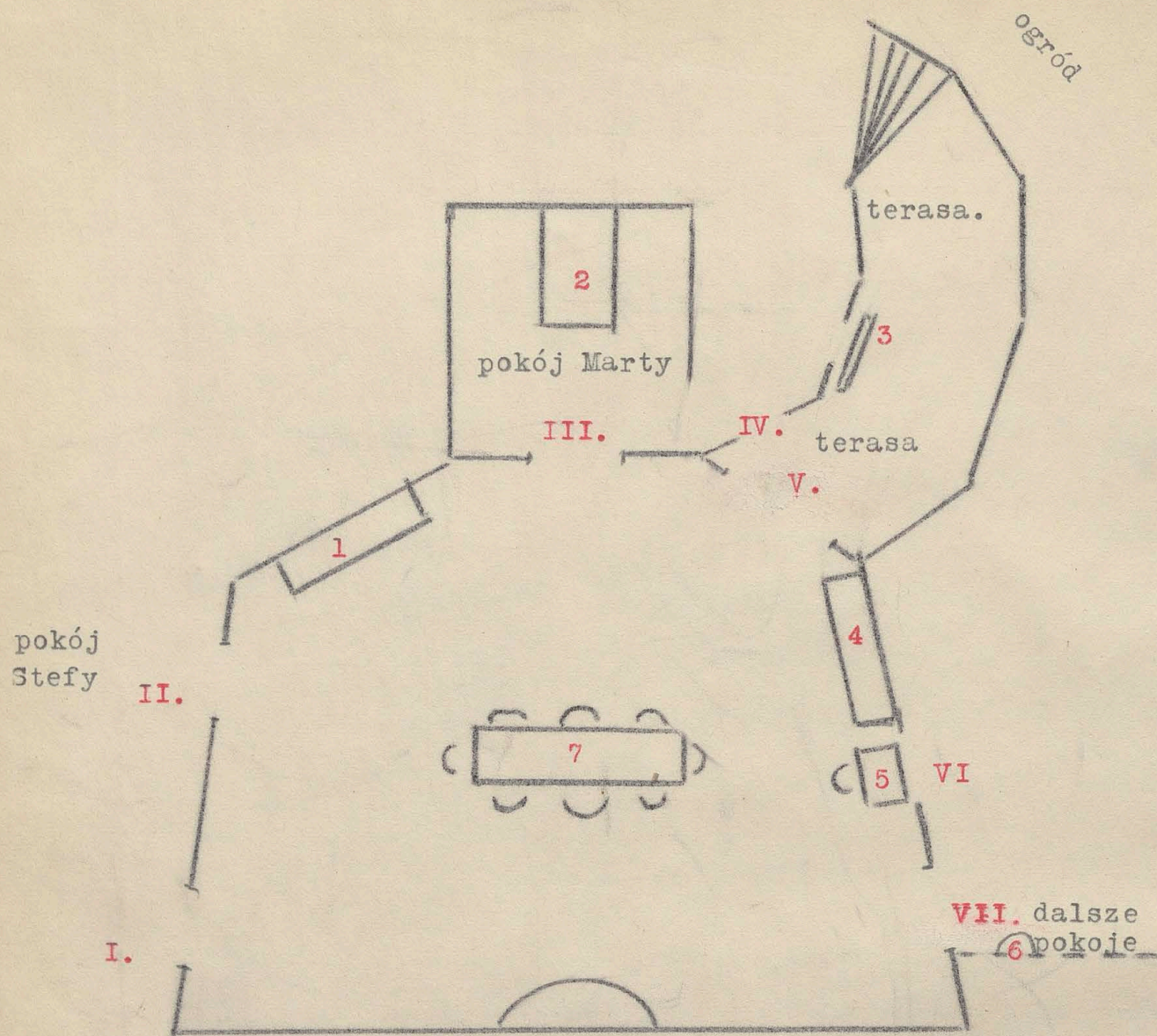
O S O B Y.

-----

Marcin Mestwiński, rejent	Różańska, koleżanka Marty
Stefa, jego żona	Zawalska " "
Marta, jego córka	Solwecka " "
Jurek Owrucki, teletechnik	Brzozowska " "
Janka, jego siostra	Okta Wolska " "
Joachim Kolewski, docent	Renia Wolska " "
Ciocia Teosia	Młodzieniec
Fryzjerka	Jan
Nastka	Walenty

Doba współczesna.

# H o r y z o n t



- I. drzwi główne wchodowe
- II " do pokoju Stefy
- III " do pokoju Marty
- IV okno z pokoju Marty
- V Drzwi trójdzielne na terasę
- VI okno na ogród
- VII drzwi do dalszych pokoi

- 1. kanapa
- 2. łóżko Marty
- 3. ławka ogrodowa
- 4. szeszlony
- 5. stoliczek i radio
- 6. telefon/niewidzialny/
- 7. stół jadalny i krzesła

S C E N A R J U S Z

---

A k t I.

-----

Przy stole jadalnym krząta się Nastka, - Jan i Walenty zdjęli  
właśnie drugą połowę drzwi na terasę i niosą ją ku drzwiom I.

S c e n a 1.

-----

J A N.

Unieście krzyne, Walenty, bo się posadzka zrysuje

WALENTY.

Łatwo wam gadać jak macie za co uchycić

NASTKA.

A może jabym co pomogła -

J A N.

E-o!

NASTKA.

Wolę to niż potem froterować.

J A N.

Niechno Nastka puści, damy se bez niej radę. Ino drzwi, drzwi  
z klamki----

NASTKA.

/zanim do drzwi doskoczyła wchodzi JUREK z teczką w ręku/.

Jak na zawołanie same się otwierają. -Całuję rączki./odbiera  
od niego teczkę i kładzie ją na szezlongu/

-----

JUREK.

/przytrzymując drzwi wychodzącym/Cóżto za taka ruinacja?

-----

J A N .

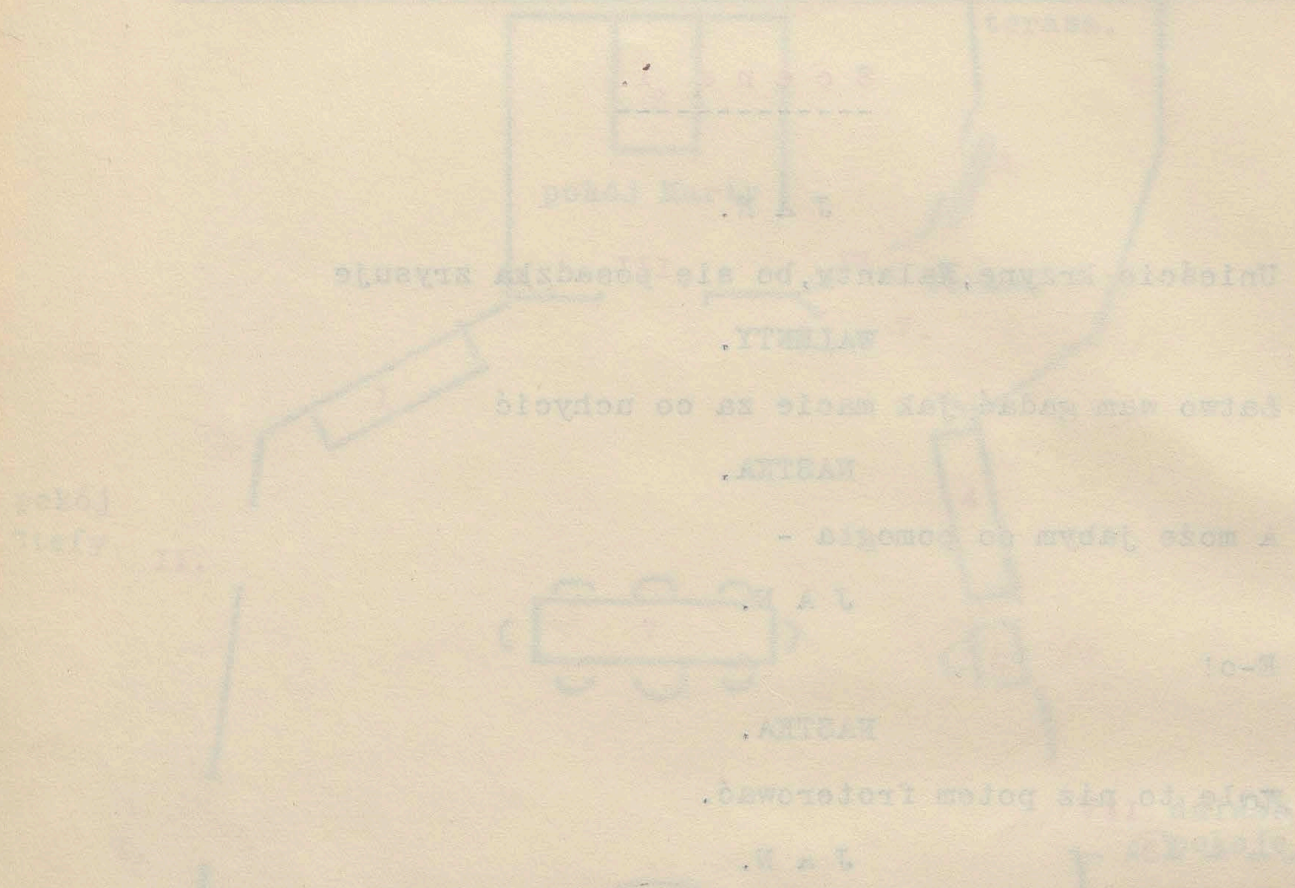
E-o! zachciało się na jeden wieczór.../wychodzą/

-----

JUREK.

Przy końcu trasy znajduje się stacja, - tam i Walenty odjeżdża

Widoczne są dwa przystanki na trasie i niecałe 10 km do przystanku 1.



Niechmy wyznaczyć długość odcinka między dwoma przystankami

z kładki ---  
 1. 100 m  
 2. 150 m  
 3. 200 m  
 4. 250 m

Wzrosty do przystanku wyznaczone są następująco:  
 1. 100 m  
 2. 150 m  
 3. 200 m  
 4. 250 m

od czego zacząć i dlaczego? (na przykład)

WYNIK

Przyjmujemy dwa przystanki jako punkty

1 2 3

2-! niechmy wyznaczyć długość odcinka między dwoma przystankami

WYNIK



JUREK.

Tutaj a nie w altanie?/wskazał na stół i zastawę/

NASTKA.

Pani tak zarządziła.

JUREK.

Miała być przecie iluminacja ogrodu, - fête champêtre

NASTKA.

Z szampitrem?

JUREK.

/ubawiony tą etymologją/ A-ha, pamiętałem i o nim./dając jej na napiwek/ Jak go przyniosą, niech Nastka da posłańcowi za fatygę, a butelki....o, choćby tu pod stół.-Gdzie panienka?

NASTKA.

Poszła z panem rejentem po róże.

JUREK.

Znowu sobie łapięta podrapie.

NASTKA.

Pan wziął nożyce

JUREK.

/zmierzając ku terasie/ Tak, tak, a potem wszystkie palce pokłute i żółte od jodyny. Pójdę im pomóc./u<sup>e</sup>rzony widokiem wnętrza pokoju Marty, zatrzymuje się przed jego otwartem oknem/

NASTKA.

/przy stole, nieśmiało/ A nie byłby pan łaskaw natargać podrozdze trochę czereśni? Dam koszyczek.

JUREK.

/zachwycony tem, na co patrzy/ Jak na flamandzkim obrazku! Nastka-

NASTKA

Słucham

JURK.

Takaj a nie w alencje? / wskazał na etoż i nastawę /

NASTKA.

Fani tak zapraszają.

JURK.

Miała być praca iluminacja ogrodów, - tutez chętnie

NASTKA.

z egzaminem?

JURK.

Wspomniał etymologja / a-na, pamiętałem i o nim / /  
na napisach / jak go przywołasz, niech Nastka da posłuchowi za  
fajkę, a patelnię... o, chodź tu pod etoż. - Gdzie panienka?

NASTKA.

Począł z panem reżentem go różnie.

JURK.

Żnow sobie fajetę podrzucił.

NASTKA.

Pan wciąż noszy

JURK.

Zmierzając ku taraniu / Tak, tak, a potem wazystkie palce pokła-  
te i kółce od Jobyny. /Etóż im pomóc. / /Wspomniał widokiem wnętrza  
pokoju Marty, zatrzymując się przed jego otwartym oknem /

NASTKA.

Przy stole, niechaj / /nie budy pan iakaw natargac podro-  
żac trochę czereni? /Sam kossycek.

JURK.

Zachwycony ten, na co patrzy / /jak na liamandakim obrzezaniu

NASTKA.

Stanna

JUREK.

Podobno chcesz do nas na pokojówkę-

NASTKA.

Czemu nie, pójdę.

JUREK.

/wskazując/ Pamiętaj żeby mi łóżko panienki było zawsze takie

NASTKA.

/zajęta przy stole, pod nosem/ Żleby na tem wyszła...

JUREK.

Co tam mruczysz? /już oparty o parapet okna/ Zawsze takie...

/wpatrzony w pokój/ Tożto nie pościel, - śnieg! puch wyskubany aniołom ze skrzydeł! /przekłada jedne nogę przez parapet.- Na terasę wchodzi w głębi MARTA z pękiem kwiatów, - spozstrzegłszy JURKA skrada się na palcach/ Ja chyba nie doczekam tego jutra. - Śliczności! Muszę choć twarz do nich przytulić.../zanim zdążył przesadzić i drugą nogę, MARTA przytrzymuje go za poję marynarki/

S c e n a 2.

MARTA.

" to co za manjery! Do panińskiego pokju przez okno?"

JUREK.

/Cofając nogę, z miną zgłupia-frant/ Przez okno? /przyglądając się ścianie/ Prawda, przez okno..

NASTKA

/skończywszy robotę na stole wychodzi/

MARTA.

I to z nielada wprawą, - no, no....

JUREK.

Hm, to niedobrze. A myślałem, że już wyleczony..

Podobno chcecie go nas na gorę...

MARTA

Całkiem nie, pojcie...

JUREK

Wskazując / Pamiętał tedy mi trochę panienki było zawsze takie

MARTA

Wzięła brzytwa / Kłody na tam wyszła...

JUREK

Co tam wieszysz? / Już oparły o parapet okna / Lawara takie...

Wszystko w gołój / Tęże nie pocięła, - śnieg! pach wylubany

aniolom ze strzydeł! / grzechada jedne nogę przez parapet. - Na

teraz wchodzi wzięła MARTA z dziełem światów, - apokryficzny

JUREK strada się na palcach / Ja chyba nie dożekam tego ju-

tra. - Nierozumie! Muszę choć twarz do nich przytulić... / Kania

zdały przeszedł i druga nogę, MARTA przytrzymuje go za pę-

matyanki /

3 o n a 2

MARTA

to co za manjety! Do panieńskiego pokju przez okno

JUREK

Wolając nogę z ręką / Trzes okno? / przysiad-

ła się ściana / Prawda, przez okno...

MARTA

Wskazywany robota na stole wychodzi /

MARTA

I to z nielana wprawa, - no, no...

JUREK

Ja to nieobrze. A światów, tam już wyleczony...

MARTA.

Niech-no pan nie gapi się po niebie i spojrzysz mi w oczy

JUREK.

Strasznie się wstydzę, ale cóżem ja winien...

MARTA.

Że co?

JUREK.

Wolę się odrazu przyznać, bo potem mogłabyś się kiedy przestraszyć jeszcze...

MARTA.

Czego?

JUREK.

/tajemniczo i z udaną zgrzyotą/ Dowiedz się smutnej prawdy. Chodzę po nocach...

MARTA.

/zaniepokojona/ Lunatyk?

JUREK.

/gest: "niestety tak!"/

MARTA.

Tacy podobno tylko po księżycu... A czy zawsze po rynnach na dachy?

JUREK.

Niekoniecznie -

MARTA.

A skąd ty wiesz, że jest pełnia?

JUREK.

Skąd ja wiem? Serce mi łomocze, krew bije do głowy, nie wiem dobrze, co robię i tylko instynktem wiedziony szukam omackiem.. /ilustruje to/. Ale wystarczy wtedy zawołać mnie po imieniu, albo szepnąć: chodź! - usłyszę i przyjdę...

WARTA

Wszak to ja nie mogę się po niebie i chętny mi w cery

JUNEK

Strasznie się wstydzi, ale cóż ja winien...

WARTA

Je cos

JUNEK

Wola się czasem przynudzić, bo potem mogłabyś się kiedy prze-

stąpić, jeszcze...

WARTA

Wszystko?

JUNEK

Wszystko i z sobą przyniosła / Dowiedzi się samotnej prze-

ży. Chcesz po nocach...

WARTA

Wszystko i z sobą przyniosła /

JUNEK

Wszystko i z sobą przyniosła /

WARTA

Tępy podobać tylko po tej stronie... A czy chcesz po tym

na boku?

JUNEK

Wszystko -

WARTA

A kiedy ty wiesz, że jest później?

JUNEK

Świat ja stępnę bardzo mi tam, jest dlań do głębi, ale tym

czuje, że wolać i tylko wspaniałym niebezpiecznym kłopotem...

Wszystko i z sobą przyniosła /

co wiesz: chętny - wszystko i przyniosła...

MARTA.

Takiemu podobno dość chuchnąć w twarz-

JUREK.

A jeszcze lepiej pocałować w usta, -o tak! /czyni to/

.....

MARTA.

Jurek, udusisz mnie, warjacie!

.....

JUREK.

/nasyciwszy się/ Phu! już mi lepiej. Uratowałaś mię

MARTA.

Drugi raz już tego nie zrobię, leż sobie choćby na dach-

JUREK.

/nucąc znanego mazurka/ Chałupeczka niska Jurek Martę ści...

/chce ją objąć/

MARTA.

/uchylając się/ Ja wiem, tybyś mnie i do nory zapakował, a za-  
powiadałeś, że mi życie uściesz kwiatami.

JUREK.

Niewiędncami! Wszystkie obicia i dywany wybrałem w chryzan-  
temy, irysy i tym podobne niezabudki.

MARTA.

Ze mię otoczysz przepychem-

JUREK.

Tych ramion i święcie tego dotrzymam.. /chce ją znów objąć/

MARTA.

/znów się uchyliwszy/ Że mi sprawisz "Fiata".

JUREK.

"Fiata"? - jako żywo nie obiecywałem

MARTA

Takim podobno będę chuchać w twarz-

JUREK

A jeszcze lepiej poszłoby w usta, -- o taki! czyż nie?

MARTA

Turek, odnieś mi, wujeczku!

JUREK

Naszyci się! Tni! Już mi się! Ustawiasz się

MARTA

Przy tej tej nie robię, jak sobie chodzi na dach-

JUREK

Podaj mi ten kawałek! Chybaż cię niska turek Marto ści...

Chce ja dostać!

MARTA

Noblijesz się! Ja wiem, tyż mi nie i do nory zapakowaś, a sa-

powiadzesz, że mi życie ścieszek kwiatami.

JUREK

Kiwiednącemi! Wszystkie opicie i dymny wystrzał w chrzan-

tey, trzy i tym podobne niezabudki.

MARTA

Je się otoczysz przepychem-

JUREK

Ych ramion i świecie tego dotrymasz. Chce ja anda dostać!

MARTA

Anda nie nobliwasz! Ja mi opowiesz "Kłosa".

JUREK

"Kłosa" -- jako żywo nie otoczysz...



MARTA.

Owszem.

JUREK.

Ja?

MARTA.

Ty, -mam świadka.

JUREK.

O!

MARTA.

Kiedys tu rwałałam w ogrodzie porzeczki. Przechodziliście koło mnie i żaden z was mnie nie zauważył. Słyszałam jak zaręczałeś: "Niech ojciec będzie spokojny, nie minie Martę ten fiat"

JUREK.

/ z uśmiechem / Ten czy to?

MARTA.

Wszystko jedno.

JUREK.

O, nie wszystko jedno. - Cienkie masz uszka, ale tym razem nie dopisały. Powiedziałem ojcu - zadał mi niedyskretne pytanie, którego ci nie powtórzę - powiedziałem: "moje twórcze fiat!" a to nie jest to samo.

MARTA.

Nie rozumiem, wytłumacz się jaśniej...

JUREK.

Ba!.. /byłe zagadać/ Wiesz przecie, że jako teletechnik....

MARTA.

Jesteś już sławny

JUREK.

Do tego mi jeszcze daleko, ale mam już własne patenty

MARTA

Owczek

JURK

Jak?

MARTA

Ty - masz swiatla

JURK

O!

MARTA

Niech ci to wiesz w ogrodzie porzeczki. Przechodziłście kole  
nie i jeden z was mnie nie zauważył. Wyszłam jak zawsze  
leś: "Niedługo ojciec będzie spokojny, nie minie wiele czasu"

JURK

z gazetkami / Ten czy ten?

MARTA

Wszystko jedno

JURK

O nie wszystko jedno. - Ciężkie masz rzeczy, ale tym razem nie  
dopiero. Powiedziałem ci już - bądź mi nieważnym pytaniem

którego ci nie powtarze - powiedz mi: może będzie lepiej?  
a to nie jest to samo.

MARTA

Nie rozumiesz, wyłuskać się nie mogę...

JURK

Hal... Wyle zaszła / Wiesz przecież, że jako telegrafista...

MARTA

Jeżeli już dzisiaj

JURK

Do tego mi jeszcze dajcie, nie mam już własnej baterii

MARTA.

Na "Fiata"?

JUREK.

Ty ciągle swoje...

MARTA.

/z dziecinną radością/ Nowy model, nasz! Nazwiemy go "Jurek", dobrze? Francuzi go będą czytać "Żjurek", a to będzie mój i twój Jurek.

JUREK.

A może Marta...

MARTA.

To nie miałoby sensu. Jakże, przecież ten automobil. Jestem z ciebie dumna! Mów, ja tak lubię siurpryzy. Cóżeś wymyślił? nowy mechanizm? w hamulcu? - w pedałach? /wobec jego przeczących gestów/ Zatem w kierownicy

JUREK.

Raczej...

MARTA.

A starczy na nią mojej ręki?

JUREK.

Starczy, ale obędziemy się bez niej

MARTA.

No powiedz, no powiedz, - nie rób przede mną tajemnicy i wyjeżdżaj z nią, mój drogutki.

JUREK.

Nie, nie teraz, tego nie można łąpu capu. To sprawa skomplikowana i zawiła jak węzeł Gordyjski. /wskazując na wchodzącą z lewej z flakonem kwiatów STEFE/ Najlepiej będzie jak pomówisz o tem z mamą.

MARTA

Na "Przebieg"

JURK

Ty ciagle swoje...

MARTA

A dlaczego radzisz? Nowy model, nasz! Zawieszony go "Ju-  
rek", dobrze? Przenosi go będąc czyta "Ziurek", a to będzie

mój i twój Jurk.

JURK

A może Marta...

MARTA

To nie miałyby sensu. Jakże, przecież zap automobili. Jestem  
z ciebie dumna! Now, ja tak lubię airtripy. Gdzieś wymyślił?  
nowy mechanizm? w hamulcu? w pedałach? w obec jego przeska-

nych zestaw / zatem w kierunku

JURK

Pracuj...

MARTA

A starczy na nią mój rek?

JURK

Starczy, nie ośmieleny nie bez niej

MARTA

No powiedz, no powiedz, - nie rób przede mną tajemnicy i

wyjdź z nią, mój drogiu!

JURK

Nie, nie teraz; tego nie można już opu. To sprawa skompli-

zacji i zawiła jak weseł Godyński. Wskazując na schodząc

a lewej z flakony kwiatów STREK / Majlepiej, będzie jak po-

nowisz o tem z mamą.

S c e n a 3.

MARTA.

W samą porę przychodzisz.

STEFA.

/w negliżu, czerwonych pantofelkach, zażenowana/

Przepraszam za mój negliż/do Marty/ Gdzie kwiaty?-dawaj.

MARTA.

To można i potem, a tymczasem...

STEFA.

Nie bałamuc, nie bałamuc, - mam jeszcze dużo roboty/do

JURKA, z emfazą/ Zięciu, pomóż mi

JUREK

/wziął od niej flakony a od MARTY kwiaty i rozmieszcza  
je wśród zastawy/

MARTA.

Zmówiliście się, że się tak jedno drugim wyręcza?

STEFA.

Co? on mną? już dziś? śliczna perspektywa na przyszłość  
/pomaga JURKOWI/

MARTA.

Tylkoco odsyłał mię do ciebie.

STEFA.

Z czemże takim?

MARTA.

Plecie mi tu banialuki; jakies koszałki opałki, a jak go  
przyprzeć do muru, to się tobą zasłania

JUREK.

Chodząca perfidja! Ja zasłaniać się panią, nadużywać świę-  
tej osoby świekry? Takiej dobrej, kochanej, cacanej, brylan-  
towej.../całuje STEFĘ po bękach/

MARTA

W domu dobre przychodzi.

STEFAN

W miejscu czterech panofelek, kaszanki

Przepraszam za mój nagły do Marty / gdzie kwiaty? - dawał.

MARTA

To moja i potem z tymczasem...

STEFAN

Nie białe, nie białe, - mam jeszcze dużo roboty / do

MARTA z emfazą / gdzie, gdzie mi

JUREK

Wziął od niej listony a od MARTY kwiaty i rozmawia  
je wzdłuż korytarza

MARTA

Zmówiliście nie, że nie tak jedno drugiem wyrosła?

STEFAN

God on ma? Jak dają? Alboż perspektywę na przyszłość  
ponad JUREK

MARTA

Tylko odjechał mi do ciebie.

STEFAN

W czymś takim?

MARTA

Wście mi tu białe, jakieś koczarki opaki, jak go

przyprze do domu, że się sobą zabrała

JUREK

Chybaż będzie! Za zabrała nie panie, radzę w tej

tej osoby świętych jakiej dobrej, koźnanej, cecennej, branej

coś... / gdzieś / gdzieś / gdzieś

MARTA.

O-ho-ho! za pozwoleniem, łaskawi państwo /rozdziela ich/

STEFA.

Ej, dzieciaki, dzieciaki! - o co wam poszło?

MARTA.

Przyrzekł mi "Fiata", a teraz chce mi się sianem wykręcić

JUREK.

Jako żywo, nigdy jej "Fiata" nie obiecywał.

MARTA.

No, to jakąś siurpryzę. Jak ty to mówisz... Dobrze, dobrze, dawaj sobie znaki komu innemu. Zaręczył ojcu, że...

JUREK.

Pozwól, Martuś, że ja to powiem. /pogroziwszy Marcie/ Od tygodnia ciągnie mnie za język: a ile pokoi? a czy w amfialadzie? a czy jest balkon? a gaz? a telefon? a radjo? a piwnica? a osobne schody na strych? a osobne do nieba....

STEFA.

Te, te przede wszystkim. - Szczerze, moja kochana, nie na komforcie polega. Czy się ma dwa pokoje czy dziesięć...

MARTA.

Zapewne, ale chyba mam powód być ciekawą. - Bierzemy ślub do dnia i zaraz wyjeżdżamy. Zagranicą zabawimy miesiąc, może dwa i ja przez ten miesiąc mam sobie łamać głowę, co mnie za powrotem czeka: czy przytulne gniazdko czy klatka jak dla kanarka z piaseczkiem, rzeżuchą i ociupinką cukru na osłodę?

STEFA.

W tem masz nieco racji. Każda z nas powinna wiedzieć, co za górą, a nie każda o tem myśli i niekażdą o tem uprzedzą.

MARTA

O-ha-daj na pozostawienie, jażaki panstwo / rozdział 10 /

STEFAN

W, białe, białe, białe - a co was powie?

MARTA

Przyjechał mi "Pista", a teraz chce mi się stanąć wprost

JURK

Jako żywo, nigdy tej "Pista" nie obliczwał.

MARTA

To to jakiś niu-pi-ty-ty. Jak ty to mówi... Dobrze, dobrze, Sa-

waż sobie znałi komu innemu. Zaręczył oje, że...

JURK

Posłaj, Karol, że ja to powiem / pogroziwszy Karola / Od ty-

godnie cię nie ma na jezycie: a ile gozoi? a czy w anki-

ładzie? a czy jest balkon? a gaz? a telefon? a rękaw? a

placik? a osobne schody na strych? a osobne do nieba...

STEFAN

To, to przedewszystkiem - szereg, moja Kochana, nie na kom-

fortie polega. Czy nie ma dwa pokoje czy trzy...

MARTA

Zaprawdę, ale chyba mam powód być ostrożną - pierwszy ślub na

dnia i teraz wyjeżdżamy. Kąpiel, kąpiel, kąpiel, kąpiel, kąpiel, kąpiel

dwa i ja przez ten miesiąc mam sobie zrobić głowę, co ma

na powrocie czeka: czy przynajmniej przynajmniej czy kłamać

do kłamać z klasycznym, rzeźbionym i odciskającym

całobog?

STEFAN

W tem masz nieco racji. Każda z nas powinna wiedzieć, co ma

korę, a nie kłamać o tem wszystkim i niekłamać o tem wszystkim.



JUREK.

Proponowałem, prosiłem ją tyle razy, ale cóż.../naśladowując głos Mestwińskiego/ "przed ślubem nie wypada pannie młodej.."

MARTA.

Przedrzeźniaj tatkę, przedrzeźniaj...

JUREK.

zaśniedział!...

STEFA.

/nieco kostycznie/ Patynę należy uszanować

JUREK.

Znosiłem jej tu wzory wszystkich ram, obić, firanek, - opisałem pokolei: jadalnię, bawialnię, gotowalnię, kuchnię, spizarnię, studnię, magiel! - pozostało już tylko małżeńskie sanktuarium, które mama nam pod naszą nieobecność wysztyftuje. - Mnie wystarczą cztery gołe ściany, Marta piąta.../ugryzł się w język/. Chodzi o wytłumaczenie jej tego właśnie/całuje Stefę w rękę/ Pani mnie rozumie, prawda? Zatem biegnę do ogrodu po czereśnie a pani tymczasem... To moja pierwsza prośba do mamusi. -/do Marty/ Do widzenia, czarna intrygantko! /porywa ze stołu serwetę i wybiega po terasie do ogrodu/.

S c e n a 4.

STEFA.

/z lekkim westchnieniem/ Będziesz miała z niego pociechę, - temperament to on ma!

MARTA.

/nieco zamyślona/ Słuchaj, Stefa...

STEFA.

Co, kochanie?

Proponuję, prosić o tyle, aby się...

Przedmiotem jest, przedmiotem...

Nieco pozostało, także należy usunąć

Wskazujemy, że w pracy wyrażonej wzmianką, - opisem, -  
tam pokoleń, i tak dalej, bawiając, gotowalnie, kuchnię, sąsiedzi,  
studni, magali! - pozostało już tylko miśdzękie sanitar-  
rium, które nam pod nazwą niebezpieczeństwa wyrażają.  
Wskazujemy, że w pracy wyrażonej, jest to, o widać, jak  
widać, Chodzi o wyrażenie, jest to, o widać, jak widać, jak  
le w pracy, wami miśdzękie, prawdziwie, sąsiedzi, mogą do  
po otrzymaniu w pracy, tymczasem... To moja pierwsza sprawa, do  
mam... do pracy, do widzenia, czasu, interwencji, /pracy  
ze strony sąsiedzi i innych, po terenie do ogrodu.

-----  
STRA.

W tej chwili wyrażenie, podajemy miśdzękie z niego, rodzice,

- zapewnienie, to on jest

MAJA

Nieco pozostało, /Chodzi, do

STRA.

Co, kochanie?

MARTA.

Poświęć mi chwilę czasu. Ja podzieliłam się z tobą miłością ojca, teraz kolej na ciebie podzielić się ze mną doświadczeniem mężatki. /niezauważony przez Martę cień zakłopotania na twarzy Stefy/. Bo mimo wszystko, mimo że bardzo kocham Jurka i wychodząc za niego jestem losu mego pewna, przecież mi jakosdech zapiera, odczuwam dziwny niepokój, nieledwo lęk -

STEFA.

Zupełnie zrozumiały -

MARTA.

Ty to już masz za sobą, więc powiedz, poucz mię, przygotuj. Ja nie wiem... a raczej owszem, wiem że odtąd mamy z Jurkiem żyć w zupełnej wspólnocie, razem we dnie, razem w ...nocy. Widzisz, nie gram komedji, naiwnej nie udaję-

STEFA.

Już ci to nie przystoi -

MARTA.

Małżeństwo prowadzi do stworzenia rodziny... No, dobrze, -ale same pocałunki przecie nie wystarczą. Wczoraj minął rok, jak mnie Jurek dopadł w altanie samą i wycałował, wyściskał, wypieścił... ach! Do białego dnia potem nie zmrużyłam oka i przewracałam się z boku na bok.

STEFA.

W małżeństwie nieraz tak bywa. Przygotuj się na to.

MARTA.

Wciąż mi to powtarzasz, zamiast powiedzieć, co i jak.

STEFA.

Ba!...

MARTA

Wszystko mi o tym mówisz. Ja też tak myślę. To jest...  
o to, że...  
nie ma...  
właśnie...  
-

MARTA

Wszystko mi o tym mówisz...

MARTA

To jest...  
nie ma...  
właśnie...  
nie ma...  
-

MARTA

To jest...  
-

MARTA

Wszystko mi o tym mówisz...  
nie ma...  
właśnie...  
nie ma...  
-

MARTA

Wszystko mi o tym mówisz...  
-

MARTA

Wszystko mi o tym mówisz...  
-

MARTA

...

MARTA.

Mam-że o to pytać Izę, Renię czy Oktę?

STEFA.

Spróbuj.-Tylko Brzózki nie radzę. Ta miała zawsze kopę "powiedzonek bez osłonek".

MARTA.

Toteż skóra na mnie cierpnie, co będzie jak się tu one roztrajkocą i zaczną językiem chlapać. Co sobie o nas i naszej paczce pomyśli Janka.

STEFA.

Rozkrochmali się -

MARTA.

Albo zwarzy wszystkie i cały nastrój przepadnie.

STEFA.

Zmuszone przy niej zachować pewne *decorum*, będą powściągliwsze w języku.

MARTA.

Oby, - bo o ile zdążyłam już poznać Jankę, nachodzą ją chwile, w których zasępia się jak noc. Wszak wiesz, że miała narzeczonego i rozeszła się z nim, - pytanie z czyjej winy. Na takich jak dziś zebrańkach może ją zranić jedno niebaczne słówko.

STEFA.

Od ciebie zależy tak poprowadzić rozmowę, żeby...

MARTA.

Oczywiście, ale na to trzeba umieć zgóry zamknąć drogę żartom, które im mój dziewiczy wieczór niechybnie nastreczy. Pojmujesz, jak zechcą sobie na mnie ~~u~~żywać. Dopieroż im gratka! Przecież żadna z nich w przeddzień ślubu nie miałaby gęsiej skór-

MARTA

Kam-ze o to putes iac, zente egy 6112?

STEPA

Sprobuji. Tyto Strazki nie traze. Te miala zawaze faze "po-  
wiedzeniek bez salonek".

MARTA

Totez miera na male cierpliwosc, co bedzie jak sie tu one roz-  
trajkuje i zacznie jezycznym chlapac. Co sobie o nas i naszej  
prace powyzil Janke.

STEPA

Rozkochnial sie -

MARTA

Albo zwarty wazylecie i caly nastroj przepadnie!

STEPA

Janzone przy niej zachowad pewne geornu, beda powstajiw-  
sze w jezym.

MARTA

Oby - po o ile zdezysiam juz pomad Janke, nachodna ja chwil-  
ie, a ktorech zasopla sie jak noc. Wszak wiem, ze miala narze-  
czonosc i rozszala sie z nim - pytanie a czytaj winy. Na to -  
kich jak dala zaburkach koscie je kranie jedno nieznanne okie-  
ko.

STEPA

Ob diebie salicy jak poprowadzile rozmowe, aby...

MARTA

Godziedle, nie na to trzeba unied zgry kamnad droge kartom,  
ktore in moj dzelowej wiscor niechynnie nastreczy. Polnucas  
jak zachod sobie na male waznow. Dopiero! in grzeka! Trze-  
cisz sadna z nich w przedzialu siodu nie mialny goscia, abo-

ki, a ja ją mam, bo wyhodowana pod kloszem jestem jak tabaka w rogu, kompletne ciele! - Taka Nastka, choć nie kończyła Sacre Coeure, wie z pewnością sto razy więcej ode mnie. Czas mi już otworzyć oczy. Uświadom mnie, moja droga.

STEFKA.

Hmmm, kochanie.... To sprawa nader zawiła, to cały splot, który trzeba ....

MARTA.

Jak węzeł Gordyjski - rozciąć!

STEFKA.

Życzę ci tego i.... poprzestań na tem wyjaśnieniu.

MARTA.

Jakto? - Trzy lata szukałam sobie macochy wśród koleżanek i teraz miałabym się zawieść na tobie? No tak, zawieść. Czy myślisz, że Jurek miał istotne powody odkładać nasz ślub, zamiast - jak to było pierwotnie ułożone - wziąć go w jednym dniu z wami? To był mój pomysł. Potom przecie pożeniła was wcześniej, żeby móc od ciebie...

STEFKA.

Marto!..

MARTA.

Nie, nie, nie, - nie mam do ciebie pretensyj. Przeciwnie, cenię twą delikatność. Bardzo. Bo żeby to nie był mój ojciec, prawda? - Rozumiem ciebie. Rozповідаć córce o amozach ojca..... /zauważywszy sceptyczny grymas w twarzy Stefy/ Ty nawet nie wiesz, jaki on w tobie zakochany. Ubóstwia cię.. Ależ tak, ależ tak, modli się jak do świętej

STEFKA.

W ołtarzu....

ki, a ja mam, na wychowanie pod kieszonkiem jak tabaka  
w domu, koniecznie cię! - Także matka, choć nie kochała, Sare  
Cooper, nie zgodziła się na to, aby się ode mnie, Sare mi już  
otworzył oczy, Uważam matkę, moja droga.

STYWA

Matka, kochanie... To sprawa najgorzej, to cię, Sare, koch-  
ty matka...

MARTA

Jak wiesz, Sare, ja - rozstać!

STYWA

Szare ci tego i... przedstawia na ten wyjątkowo.

MARTA

Jakto? - Trzydzieta latka, a nie masz jeszcze męża, a  
teraz mielibyś się zwrócić na tobie? No tak, zwrócić. Czy  
wiesz, że jeżeli miałeś być powodem, abyś nas opuścił, za-  
miał - jak to było pierwotnie ułożone - wstać go w jednym  
dnia z nami? To był mój pomysł. Potem przeliczyłem, że  
możesz, Sare, być od ciebie...

STYWA

Karol...

MARTA

Nie, nie, nie, - nie mam do ciebie pretensyj, Przeszłość, ca-  
nie twoja delikwencja, Sare, Bo żeby to nie był mój ojciec,  
prawda? - Rozumiesz, Sare, rozpowiadał sobie o amozach, of-  
ca... Wszystko, co się wydarzyło w tym dniu / Ty  
nawet nie wiesz, jaki on w tobie zakochany, Uważam, że  
Alicja, Sare, kochaj, kochaj się jak do śmierci!

STYWA

W okolicy...



MARTA.

Powiedziałaś to takim tonem....

STEFA.

Jakim tonem, dziecko kochane?

MARTA.

Posmutniałaś.

STEFA.

Ja? - Jeżeli, to dlatego jedynie, że nie umiem ci w zupełności matkę zastąpić, że nawet w tak doniosłym dla ciebie momencie, nie jestem w stanie sprawić, ażebyś nie odczuwała sieroctwa. - Trudno, widocznie nie mam warunków na matkę  
/odwraca głowę/

MARTA.

Stefa! /chce ją przytulić/

STEFA.

/uchylając się i ukradkiem łzę ocierając/. Czekał, czekał, muszka wpadła mi do oka....

MARTA

Pokaż, wyjmę -

STEFA.

Nie, nie, już nie trzeba -

MARTA

Zaczerwieniało jednak

STEFA.

Trochę poźwawi i przejdzie /opanowała się, na widok wcho-  
dzącej z walizką w rękę Nastki/. A ty co tu wleciesz?

NASTKA.

Przynieśli walizkę pana Jerzego.

MARTA

Powiedziałaś to jakim tonem...

STĘPA

Jakim tonem, jakieś kochane?

MARTA

Przepraszam...

STĘPA

Tat - Jesteś to dlatego jedynie, że nie miałem ci w super-  
ności matki zastępcy, że nawet w tak doniośle dla ciebie  
momentu, nie jestem w stanie sprawić, żebyś nie odczuwa-  
ła sieroctwa. Trudno, widocznie nie mam warunków na matkę

Wspomnienie

MARTA

Stela! Chcę ją przynajmniej

STĘPA

Wychyłała się i urzedkiem jak ocierając. Gwałtownie, czepał.

muska wpadła mi do oka...

MARTA

Pokaz, wyję-

STĘPA

Nie, nie, już nie trzeba-

MARTA

Zaczerwieniała jednak

STĘPA

Trochę potwarzy i przejechała oponami się, na włoski wrzo-

sząc z wężem w roku 1941. A ty co tu wiesz?

MARTA

Przynajmniej wiesz pan Józego.

MARTA.

Także coś!

STEFA.

Widocznie po śniadaniu, ~~wxxxxxxx~~ zamiast w hotelu tu się przebierze do drogi.

MARTA.

Być może. - Postaw ją pod ścianą. Albo nie, połóż na szeslongu, żeby się skóra na jakim gwoździu nie zadarła. - Phiu, phiu! - elegant z niego, popatrz Stefa. /do odchodzącej Nastki/ A jak tam z limonadą? cytryny wyciśnięte? Nie prześłodź mi jej.

NASTKA.

Właśnie z tem czekam na panienkę /wychodzi/

MARTA.

Dobrze robisz, - idę. /idzie i przystaje/

STEFA.

Cóżeś się tak zacukała? - To dopiero mała uwertura do stałych odtąd obowiązków pani domu, - czytaj: naczelnej kucharki.

MARTA.

Oh, nie, - wcale nie to, tylko....

STEFA.

Cóż takiego? /podchodzi do niej/

MARTA.

Myszę.... /niemal tragicznym tonem/. Słuchaj Stefa, byłam wam swatką...., a nuż ja mam nieszczęśliwą rękę?

STEFA.

Co też ci do głowy przychodzi! - Bardzo szczęśliwą

MARTA

Powtórz to -

MARTA

Także coś!

STEFAN

Widocznie po śniadaniu, wziętych zamiast w hotelu tu się

przebieżać do drogi.

MARTA

Być może. - Postaw je pod ścianą. Albo nie, póki nie usze-

lować, żeby się ktoś na jakim gwóźdźu nie zadurzył. - Póź-

niej! - Ależ nie, popatrz Stefanie, do obchodzącej kasa-

ki! A jak tam z finansami? Czytany wychodził? Nie prze-

chodzi mi to.

MARTA

Widnie z tam czasem na panienkę wychodził

MARTA

Dobrze robisz. - Iść. Idzie i przysiąże

STEFAN

Chcesz się tak zaciukać? - To dopiero moja wierzba do sta-

tych odłogów powieszek pani domu. - Czytaj: naczelnicy kuchar-

ki.

MARTA

Oh, nie, wcale nie to, tylko....

STEFAN

Coś takiego? Podchodzi do niej

MARTA

Kyśle.... nie ma przelotnym tonem. Śmiecha Stefanie, byłam

zamiast swiatła.... a już ja mam niezaczajną tęsk-

STEFAN

Go też ci co głowy przychodzi! - Bardzo zaczajnie

MARTA

Powód to -

STEFA.

Bardzo

MARTA.

/uściskawszy ją serdecznie wybiega wlewo/

STEFA.

/stoi chwilę pełna zadumy, -otrząsa się z niej, -podchodzi do stołu, opiera się o zaplecek krzesła i tępo patrzy przed siebie/

/ z ogrodu na terasę wbiega JUREK, wpół drogi przystaje, przykłada do ucha staroświecki złoty zegarek ("cebule"), poczem słuchając kuranta zwalnia kroku, -sposzrzegłszy Stefę i biorąc ją za Martę, podkrada się do niej na palcach i zamierza przyłożyć jej do ucha zegarek/

JUREK.

/sepleniąc jak małe dzieci/.Gła, gła, posłuchaj, Maltus, gła!

STEFA.

/odwraca się/

JUREK.

/cofając rękę z zegarkiem/ Oh, przepraszam panią...

STEFA.

Nic się nie stało. -Cóż to panu tak gra?

JUREK.

Niech pani popatrzy/pokazuje jej zegarek/ Rozczulił mię stary tem cackiem

STEFA.

Pozwól je pan i starej obejrzyć

JUREK.

/ dworsko, by naprawić niezręczność języka/ Ach, jeden srebrny włos u kobiety, na który zresztą długo jeszcze

STĘPA

Barbas

MARTA

Wielokrotnie ja wydziera wiesz

STĘPA

Wielokrotnie pełna zadumy, -otrząsa się z niej, -pobochodziła  
do niej, opiera się o ramię, kładzie i ręce przyciska

stępie

Wielokrotnie na taras wiesz JUREK, wódz drogi przysięga,  
przychodzi do nas staroświecki sioły zegarek ("cebulka"), po-  
czem wychodzi kurtka zwalnia kroku, -spostępujemy dalej  
i pierze ja na kurtę, podtrzymuje się do niej na palonach i za-  
mierza przyciska jej do nosa zegarek

JUREK

Wielokrotnie jak wiesz, -Gla, dla, posłuchał, -Młot, -Gla!

STĘPA

odwraca się

JUREK

Wielokrotnie ręce z zegarkiem, -On, przysięgam panie...

STĘPA

Nie nie nie stało, -Cóż to panna jak gra?

JUREK

Wielokrotnie koparty, -pokazuje jej zegarek, -Rozczulił się  
stary ten człowiek

STĘPA

Powiedz jej pan i starej obojętne

JUREK

Wielokrotnie, by naprawdę niezapomnieć, -Jeszcze, -Ach, -Jeden  
stary wiesz o kobiecie, na której kładzie dłoń, -Jeszcze

poczekamy, jest conajwyżej impertynenckim intruzem i o niczem nie stanowi, a u nas ~~kxx~~ lekko przyprószona czupryna, to dopiero znak, żeśmy osiągnęli prawdziwie piękny, męski wiek.

STEFKA.

/ obrzuciwszy go spojrzeniem; "ach, ty dudku!", bierze od niego zegarek, oglądając/ Ta tu pastorałka w emalji śliczna, -pikantna a bez koszonery/ oddaje mu zegarek/

JUREK

A jaki kurancik rozkoszny-

STEFKA

Jest i kurancik?

JUREK.

/nakręciwszy zegarek/ Prawda, że ładny. Słyszysz pani?

STEFKA.

Ledwo, ledwo, jakby komar brzęczał

JUREK

Zaraz będzie głośniej. /kładzie go na pudle radja/

O, słyszysz pani teraz? /słychać kuranta wyraźnie/

STEFKA.

A-ha, milutki. /słuchała, bierze zegarek do ręki, melodia mil-  
knie/

JUREK.

Cacko. Podobno po prapradziadku. Odwoził do Francji Marję Ileszczyńską

Stefa.

Misterny klejnocik /zwraca mu go/

JUREK

/chowając do etui i do kieszeni/ A żeby pani widziała jak

17  
poczekamy, jest ciekawym, impertynencją interes i o ni-  
czem nie stanowi, a nas jak lekko przypuszczam sąpłyną,  
to dopiero znak, żeśmy osiągnęli prawdziwie piękny, męski

Wiek.

STĘPA

W obrębie tego społeczeństwa: "ach, ty dudni!", pierwsze od  
Nieco zegarek, oglądając / To tu pastorałka w emalii słoń-  
na, -piknata z nos koszonertji / oddaje mi zegarek

JUREK

A jaki futerałik rozkoszny-

STĘPA

Geat i kuranciki?

JUREK

Wskazywały zegarek / Trzeba, że ładny. Słyszysz pani?

STĘPA

Ładno, ładno, jakby komar przeszedł

JUREK

Każda kobieta powinna / Kładzie go na pudle rąbka  
O, słyszysz pani tenka / słychać kuranta wytanie

STĘPA

A-ha, miński, / etnohala, pierwsze zegarek do reku, kładzie mi-

knis

JUREK

Czeko, Robono po przepędziadku. Kwosii do Francji Marje

leaszczykate

Stela

Wszystko kładzie / wraca mi go

JUREK

Chowajcie do euni i do kieszoni / A żeby pani wiedziała jak



to poczciwie było dane.- "Od paruset lat przechodził w naszej rodzinie z ojca na syna.Niech ci służy,mój chłopcze".Tu westchnął i ukradkiem łzę otarł.Rozrzewnił mię tem,-rozrzewnił i zażenował.Bo czem,czemże ja mu to odwdzięczę?

STEFKA.

Szczęściem Marty -

JUREK.

Nic łatwiejszego.Jej szczęście jest zarazem mojem i nie sztuka zdobyć się na odpłatę tak w gruncie rzeczy egoistyczną.Tu trzebaby czego innego....Chciałbym mu się odwzajemnić czemś jednak o tkliwym,serdeczność spłacić serdecznością i brak mi na to konceptu.Myślę,myślę i ani rusz.

STEFKA.

Hm...,nie tak znów trudno byłoby znaleźć godny podarku ekwiwalent.Ale na to trzeba pewnego zaparcia się,pewnego rodzaju ofiary z miłości własnej...

JUREK.

Gotów jestem ją ponieść,bylebym wiedział,na czem polega.

STEFKA.

Na daniu...pierwszeństwa kądzieli przed mieczem.

JUREK.

Kądzieli przed mieczem?...

STEFKA.

Tak.

JUREK.

Kądzieli przed mieczem....Ja tego nie ten tego.Ze mną najlepiej kawę na ławę.

STEFKA.

/ z pewnem wahaniem/ A nie będzie pan sobie tego źle..niewłaściwie tłumaczył?Kradę to za warunek.Dotrzyma go pan?

to poczciwie było dane - "Oj paruset lat przeszłości w naszym  
rodzaju z ojca na syna. Błoch et al. "Ojciec", tu was-  
techni i kradkiem są ci. Potrzebni są tam - rozprawili i  
zasłanowi. Po czym, czemu ja mu to obdzierzę?

STĘPA

Szacowni Karty -

JURK

Nie kłopotuję. Jej szkodzie jest naszym mojem i nie stru-  
ka kłopot nie na obłąka jak w gruncie rzeczy egotyzmu. Tu  
trzeba było czego innego... Chciałbym mu się odważym się  
jednakże kłopot, szkodzie płacić szkodzie i brak mi  
na to konceptu. Kłopot, kłopot i ani raz.

STĘPA

Ma... nie jak nowo trudno byłoby znaleźć godny podarunek ekwi-  
walent. Ale na to trzeba pewnego zaparcia się, pewnego rodzaju  
ofiary z miłości wiary...

JURK

Gotów jestem ja pójść, byłbym wiedział, na czym polega.

STĘPA

Na danie... pierwszeństwa kłopotliwi przed niczym.

JURK

Kłopotliwi przed niczym?

STĘPA

Tak.

JURK

Kłopotliwi przed niczym... Ja tego nie mam tego. Ja mam najle-  
piej kawa na łaźni.

STĘPA

W pewnym momencie / A nie będzie pan sobie tego nie...  
elwie kłopotliwi? Kłopotliwi to są wronki. Potrzebny go pan?

JUREK.

Czy mam przysiąc?

STEFKA.

Kiedys tu prowadziliśmy we trójkę wcale ciekawą dyskusję. Assumpt do niej dała nam broszurka jakiejś zazartej feministki: "Rodowe po ojcu czy po matce panińskie nazwisko?".

JUREK.

Mają też ludzie czem głowy sobie zaprzętać!

STEFKA.

No, wie pan... Skoro się ktoś wywodzi od Mestwina i nie ma syna tylko jedynaczkę, na której się jego drzewo genealogiczne kończy...

JUREK.

Aaaach, w ten deseń! - Nareszciem w domu. Zrobimy tak, że drzewo genealogiczne Mestwińskich nie skończy się na rejencie Marcynie. To jest idea! - właśnie czegoś takiego szukałem. Bravo, brawissimo, - leż mieczu do pochwy i niech żyje kądziel. - Tylko.....

STEFKA.

Co?

JUREK.

Nasuwają się pewne obiekcje....

STEFKA.

Jakie?

JUREK.

/skłaniając się przed nią, oględnie i dyskretnie/ Czy nie jest to przesądzeniem przyszłości?...

STEFKA.

/nie bez zażenowania/ Ach, nie zwątpiłam w nią bynajmniej i z niczego nie rezygnuję. Toteż deklaracja winna być warunkową.

JURK

Czy nam przyjdzie?

STRA

Kiedy tu prowadziliśmy we troję wcale ciekawo dyskusję. Assumpt do niej dała nam prokurka jakiejś kancelarji łem- niacki: "podobne po ojcu czy po matce panieńskie nazwisko"

JURK

Mają też indziej czem głowy sobie zaprzęta!

STRA

Ko, wie pan... Skoro się ktoś wywołał od Mezwina i nie ma syna tylko jedynaczka, na której się jego bratwo genealo- giczne konczy...

JURK

Asach, w ten dzień! - Marzeciem w domu. Trochę jak se brzo- wo genealogiczne Mezwiniakich nie skoczy się na rejencje Kacelnie. To jest idea! - właśnie czegoś takiego szukalem. Str- wo, przewieszmo, - jest miejsce do pomocy i niech żyje kadziel. Tylko....

STRA

Co?

JURK

Kawałki się panie objęła...

STRA

Jakie?

JURK

określenie się przez nie, jedynie i dyskretnie / Czy nie jestto przedstawianiem przystośći?...

STRA

nie bez zakończenia / Ach, nie wątpiam w nią dyskretnie! i z niego nie rozynnuje. Toż deklaracja winna być wam-

JUREK.

Naturalnie Położę na to szczególny nacisk i podkreślę w tekście

STEFKA.

/zaambarasowana/ Pan to zamysła tak formalnie?

JUREK.

Prawnicy to lubią, a specjalnie rejenci -

STEFKA.

Byle w aktach nie figurowały ich żony.

JUREK.

Ah, dyskrekcja absolutna. To zostanie między mną i ojcem. Rzecz wyszła całkowicie i wyłącznie ode mnie.

STEFKA.

Tem miłsza mu będzie i tem większej nabierze w jego oczach wartości. - A co do Marty? - tę musi pan sobie sam obrobić

JUREK.

Postaram się o to i prawdopodobnie z dobrym skutkiem

STEFKA.

No, no, ... Marta wdała się w ojca. A nuż stanie okoniem i zacznie ambicjonować za Owrućkich? Może pan natrafić na opór z jej strony, a wtedy... /urywa na widok wchodzącej Nastki/

NASTKA.

Panienska panią prosi na chwileczkę. /wychodzi/

STEFKA.

Zaraz przyjdę. - Marta to uparty koziołek

JUREK.

Wiem, ale przez miłość dla ojca...

STEFKA.

Ma pan rację. Argumentom z tego uczucia płynącym nie oprze się. Zatem... /już we drzwiach wlewo/ Ale niech pan pamięta: o naszej

JURK.

Natomiast to nie to są rzeczy, które ja podkreśliłem w tekście

STRA.

Ważniejsze jest to, że myślisz tak formułując?

JURK.

Przewidywać to jest, a specjalnie reżeni -

STRA.

Było w nich nie figurowały ich żony.

JURK.

Ab, dyskretnie abstrahując. To zostanie między nas i ojcem. Później

wyższą całkowicie i wygaszenie obu mnie.

STRA.

Tem miłsza mi będzie i tam większej nadziei w jego oczach

wartości. - A co do Marty? - że musi pan sobie sam oprzeć

JURK.

Postaram się o to i prawdopodobnie z dobrym skutkiem

STRA.

No, no... Marta widać się w ojca. A nasz stan okoniem i szan-

nie ambigjowanie za Owruckich? Może pan natrafić na ogół z tej

strony, a wtedy... \u201cPrzyna nam widok wchodzącej Marty\u201c

STRA.

Taniarka panią prosi na chwilę. \u201cPsychodaj\u201c

STRA.

Teraz przyjdzie. - Marta to uśmiech kosztuje

JURK.

Wiem, nie przesłuchajcie dla ojca...

STRA.

Na pan racja. Argumentem z tego powodu przytoczyć nie mogę nic.

Każde... \u201cJutro we dwadzieścia wiesz\u201c. Ale niech pan pamięta: nasz

tu rozmowie ani mru-mru, nigdy i z nikim. /upewniona gestem,  
że dotrzyma obietnicy milczenia, wychodzi/

S c e n a 6.

JUREK.

/dobywszy z teczki i rozłożywszy na stoliczku z radjem papier  
arkuszowego formatu, z kieszonki kamizelki zaś dobywszy pióra,  
siada na szeszlengu i monologując zaczyna pisać/. - Doprawdy,  
 Jureczku, możesz sobie belmery pogratulować. Nietylko miła i  
 ładna, ale mądra kobieta. Mnieby taki pomysł nie przyszedł do  
 głowy. - Wygotujemy stosowną deklaracją zaraz. Na ciepło. Pier-  
 worodny będzie Tadeusz albo... Maciej. - Nie, to za gminne-Sta-  
 nisław znowuż bezpiecznie pospolite.... Ah-no, Jerzy! - Naturalnie,  
 Jerzy Owrucki, junior..... Ba! Mestwiński.... Psia mać, człowiek  
 się jeszcze nie ożenił, a już z dziełek osierociał i to ze  
 wszystkich naraz jak ojciec zadżumionych.... Ha-no trudno, sło-  
 wo się rzekło i nie zrobię z gęby cholewy. - Zatem Tadeusz  
 a możeby.... Marcin? Naturalnie, wypada i dziadzi zrobić małą  
 przyjemność... No dobrze, ale ściśle biorąc nie widzę powodu,  
 dlaczego by nie miał być Tadeusz, Maciej, Stanisław, Marcin a  
 wreszcie Jerzy? - Masowa produkcja tańsza. - No dobrze, to  
 chłopcy, a dziewczuchy gdzie? - Przydałaby się choć jedna, niech-  
 by nawet..... Juźci a potem co? dwa posagi?... Nie, dość jednej.  
 Chyba żeby krakowskim targiem: półtorej.... Hm... półtorej.. No,  
 jakoś by się to zrobiło.. /pisze dobrą chwilkę jednym ciągiem. -  
Podczas tego monologu na terasie ukazuje się MESTWIŃSKI z o-  
grodowemi nożycami na rękę, - spostrzegłszy Jurka zatrzymuje  
się, zakłada pince-nez, skrada się, stanawszy za plecami odczy-  
tuje część deklaracji. Ucieszył się. Jurek kończy pisać/ Zdaje  
 mi się, że niczego istotnego nie pominął. Teraz tylko... Jaki-  
 by tu temu dać tytuł?... tytuł?... tytuł?





S c e n a 7.

-----

MESTWIŃSKI.

Aneks do intercyzy -

JUREK.

/spłoszony/ Ojciec tu?

MESTWIŃSKI.

Postaw datę i podpisz, podpisz.

JUREK.

Ależ oburącz! /podpisuje z rozmachem/

MESTWIŃSKI.

/wziął skrypt, czyta go/ Doskonale, tak, doskonale... prawnik nie ująłby rzeczy jaśniej. Urosłeś w moich oczach. Kochany, luby chłopak... Żeby tak trafić w moje najgorętsze, najskrytsze... Ty doprawdy gotów jesteś?...

JUREK.

Dać jeden dowód więcej, jak bardzo Martę kocham? - Proszę, niech to sobie ojciec weźmie i schowa. Do Wertheima.

MESTWIŃSKI.

/składając skrypt we czworo i chowając go do kieszeni marynarki, gdzie się portfel nosi/ Pewniejsze tu będzie. Kochany z ciebie chłopak, kochany. /nie wypuściwszy z ręki nożyc obejmuje go kordjalnie/. No chodź, chodź, niech cię uściskam.

JUREK.

Aj, moje kości! - Ależ to niedźwiedz z ojca....

MESTWIŃSKI.

Ba, żeby nie lata wdowieństwa. - Te mię zjadły.

JUREK.

Fruwało się z kwiatka na kwiatek, fruwało...

WESTWIŃSKI

- Aneta do Intery -

JUREK

\sploszony / Ojciec mi

WESTWIŃSKI

Postaw dąkę i podpis, podpis

JUREK

\ależ opancz! / podpisuje z rozmachem

WESTWIŃSKI

\wiesz skryt, czyta go / doskonała, tak, doskonała... praw-  
nik nie mógłby przeżył jaśnie! Urościł w moich oczach. Ko-  
chany, jedy chłopak... żeby tak tralił w moje najgłębsze,  
najskrytsze... ty doprowadziłeś go do jaśnie!

JUREK

Dał jeden dowód wiary, jak bardzo kochał Kochany - Przesz-  
niech to sobie ojcze wzmnie i achowa. Do Wertelisa.

WESTWIŃSKI

\skądże skryt w szworo i chował do do kieszono  
narymki, gdzie nie gorzał nos! Fawniejase ty podobie.  
Kochany x oście chłopak, Kochany, nie wysuwał w rękę  
noży obajmie go kordjanie! No chodź, chodź, niech  
uścisła.

JUREK

A, moje kocił-aleś to niedwiedź z oja...

WESTWIŃSKI

Na, żeby nie lata w powietrze. - Te mię stady.

JUREK

Przeważa się z kwiatka na kwiatka, Przeważa...

MESTWIŃSKI.

Co fruwało? - ja? - Nigdy, - święcie dochowałem wierności  
mojej nieboszczce. Warta była tego. - Dochowałem ....

JUREK.

Niepodobna!...

MESTWIŃSKI.

A jednak. - Z początku niełatwo mi to przychodziło. Tego  
nie można tak odrazu: ciach! / ciachnął nożycami w powie-  
trzu / djabło niełatwo, ale z biegiem czasu...

JUREK.

Katon z ojca.

MESTWIŃSKI.

A tak, a tak, - ale takie katoństwo mści się potem -

JUREK.

Czyż?

MESTWIŃSKI.

Pytasz! - Połóż się do łóżka na rok, a potem wstań i spro-  
buj odrazu chodzić. A cóż dopiero po tylu latach.

JUREK.

Odwagi, ojczulku, odwagi.

MESTWIŃSKI.

Wigoru mi nie brak, tylko te nerwy, te nerwy...

JUREK.

Jest na nie sposób: porcja kawioru a potem dwie, trzy  
łyżki bromu.

MESTWIŃSKI.

Bromu? - mam go gdzieś jeszcze całą flaszkę. - Bromu powia-  
dasz?

JUREK.

Na uspokojenie.

WESTWIŃSKI

Co frasz? - Jas - nigdy, - swięcie dochowałem wierności  
mojej niebożance, Wita była tego, - dochowałem

JUREK

Niepodobnie!

WESTWIŃSKI

A jednak, - Spocznij nieśmiało mi to przychodźcie. Tego  
nie można tak odrazu: cicho! cicho! mówcie w powie-  
trzu / dźwięk nieśmiałości z biegiem czasu...

JUREK

Łatwo z ojca

WESTWIŃSKI

A tak, a tak, - ale jakie katońskie maci się potem -

JUREK

Coż?

WESTWIŃSKI

Pytasz! - Pójdź się do Józka na rok, a potem wstąpi i pro-  
buj odrazu chodząc. A coś dopiero po tylu latach.

JUREK

Obawaj, ożenił, ożenił.

WESTWIŃSKI

Wigoru mi nie brak, tylko te nerwy, że nerwy...

JUREK

Jeź na nie sposob: porcja kawioru a potem dale, trzy

łyżki bromu.

WESTWIŃSKI

Brom? - mam go gdzieś jeszcze coś? Flaszka. - Brom powie-

daż?

JUREK

Na spokojnie.

MESTWINSKI.

Tak? - a lekarz przeciwnie. Utrzymuje, że jakaś nagła, silna emocja, jakiś szok... Ale spraw go sobie na zawołanie, akurat wtedy, kiedyby się przydał.

JUREK.

Przyjdzie, tylko nie myśleć o tem, a jak przyjdzie: *sempre avanti!*

MESTWIŃSKI.

*Avanti? - sempre? - ej, ty łobuzie, ty łobuzie.. /milknij na widok wchodzącej z telegramem Nastki/*

*S c e n a 8.*

NASTKA.

Telegram, proszę pana. /oddaje go Mestwińskiemu i wychodzi/

MESTWINSKI.

/odebrał, zakładając pince-nez/ Masz-że tobie. Żeby tylko nie znowu jaki testament. Nie lubię z umrzykami *in spe* konferować, a jeszcze w takim dniu jak dzisiejszy... /odczytał adres, do wchodzących z karafkami limonady STEFY i MARTY/ Cóż wy, obie czytać nie umiecie? - /oddając blankiet Marcie/. Marta, nie Marcin. - Masz, pierwsze życzenia weselne.

MARTA.

/odgiąwszy zakładkę blankietu, zaniepokojona/ Z Łęgów, od Janki. /rozrywa zalepkę/

JUREK

O-ho!

MARTA.

Co?co? - no słyszał kto coś podobnego! /czyta nagłos/ "Lokalne oberwanie chmury..." /kręcąc głową/ jakies bardzo lokalne.... /czyta/ most na Białudze zerwany i muszę naokoło..."

WESTWICKI

Tak - a lekarz przeociał. Utrzymuje, że jakiś narząd, silnie  
emocje, jakiś szok... Ale spraw go sobie na zawołanie, aku-  
rat wtedy, kiedyby się przydał.

JUREK

Przyjdzie, tylko nie walcie o tem, a jak przyjdzie: empe  
awantii!

WESTWICKI

Awantii? - empe - ej, ty robisz, ty robisz... minnie na  
widok wchodzącej a telegramem Karli

3 e n a 8

MARTA

Telegram, proszę pana, odaje do Westwicksiem i wychodzi

WESTWICKI

odebrał, zakłada się ginoe-ner / Kass-ze tobie. Żeby tylko nie  
znów taki testament. Nie indle a umrzykami in ego konfow-  
wad, a jeszcze w takim dniu jak dzisiaj... odeczyta adres  
do wchodzących a karłowatym timonady STYRY i MARTY / Coś wy  
obie czyta nie umiesz - odaje do Karli Karli. Marta  
nie Martie. Maś, pierwsze zyczenia weselne.

MARTA

odebrał wazy zakłada Karli Karli, saniepokojony / Z tego, od

Janli / rozowa zaleka

JUREK

O-ho!

MARTA

Coś? - no slyszal kto coś podobnego! czyta napis / Johnine  
operwanie chumry... " ktos krow / Jakieś bzdura Johnine...  
pryja / most na Bliznie zarywy i masze naczoie..."

JUREK.

25

Ona lubi kołować-

MARTA.

/czyta/ "Na ślub wasz zdążę, ale na twoim dziewiczym wieczorze nie będę.-Janka". - Nie pech to?

STEFA.

/tonem: " o cóż chodzi?"/Na ślub zdąży.

MARTA.

Jeszczeby tego brakowało! / zodcieniem niedowierzania/ To szczególne....musiało właśnie most zerwać...

JUREK.

Że też taka rzecz nie przytrafi się cioci Teosi.-Ta zjedzie napewne.

STEFA.

Miły z pana siostrzeniec.

JUREK.

Honny soit qui mal y pense. -Poznacie państwo jutro to kochane dziwadło, jakby żywcem wykrojone z powieści Dickensa.- Gdybym miał przyjaciela paleontologa, zarazbym go tu zaprosił.

MESTWINSKI.

Po kiego licha?

JUREK.

Naprzód narozkoszowałby się żywym mastodontem, a potem zabrałby go sobie do spirytusu.

MESTWINSKI.

Mastodonta do spirytusu? - co on dziś plecie?

MARTA.

Jak zwykle, trzy po trzy. Jemu dziś wszystko zabawne, a rzecz jest całkiem poważna. - Nie może być na moim dziewiczym wieczorze...

WYKŁAD

Ona była kochanką -

MARTA

Wiesz, że nie było mi wcale doświadczenia w

nie było mi wcale doświadczenia w

STEFAN

Wiesz, że nie było mi wcale doświadczenia w

MARTA

Wiesz, że nie było mi wcale doświadczenia w

Wiesz, że nie było mi wcale doświadczenia w

WYKŁAD

Wiesz, że nie było mi wcale doświadczenia w

Wiesz, że nie było mi wcale doświadczenia w

MARTA

Wiesz, że nie było mi wcale doświadczenia w

WYKŁAD

Wiesz, że nie było mi wcale doświadczenia w

Wiesz, że nie było mi wcale doświadczenia w

Wiesz, że nie było mi wcale doświadczenia w

WYKŁAD

Wiesz, że nie było mi wcale doświadczenia w

WYKŁAD

Wiesz, że nie było mi wcale doświadczenia w

Wiesz, że nie było mi wcale doświadczenia w

WYKŁAD

Wiesz, że nie było mi wcale doświadczenia w

MARTA

Wiesz, że nie było mi wcale doświadczenia w

Wiesz, że nie było mi wcale doświadczenia w

Wiesz, że nie było mi wcale doświadczenia w



MESTWIANSKI.

Tak, zapewne, to przykrość nielada -

MARTA.

Co to przykrość! Wy nie kombinujecie, o co chodzi. Zaprosiłam Zawalską, Rożańską, Solwecką, obie Wolskie, Brzozowską i oczywiście w pierwszej linii Jankę.

MESTWINSKI.

No doskonale. Więc co?

MARTA.

To że bez Janki będzie ich sześć, a ja siódma-

MESTWINSKI.

Szczęśliwa liczba

MARTA.

Ale niedopary!

MESTWINSKI.

Głupstwo! przesąd!

MARTA.

Przesąd nie przesąd, - nie chcę

STEFA.

Doproś Piaszczyńską

MARTA.

W ostatniej chwili? - obrazi się

STEFA.

Jakaż tu obraza /wzruszywszy ramionami wychodzi wlewo/

MESTWINSKI.

Zapytaj ją telefonem udając, żeś zaproszenie wysłała we właściwym czasie, a dziś chcesz się jedynie upewnić, czy doszło ją przez pocztę. W takich razach wolno zełgać. No chcesz? - to cię wyręczę

WSTĘP

Tę, zapewne, to przyrodę nielada -

WSTĘP

Co to przyrodę? Nie kombinujcie, o co chodzi, zaproszenie

Walczyli, walczyli, walczyli, oboje walczyli, walczyli i ocy-

widnie w piwnicy, linij, Janek.

WSTĘP

Może doskonała, więc czy?

WSTĘP

To że bez Janek będzie też może, a ja siedzę -

WSTĘP

Wszystkie liście

WSTĘP

nie nadają!

WSTĘP

Wszystkie, przynajmniej!

WSTĘP

Przed nie przepad, - nie chce

WSTĘP

Wszystkie, przynajmniej!

WSTĘP

W ostatniej chwili - oprawi się

WSTĘP

Janek to oprawa, wstępnym, wstępnym, wstępnym

WSTĘP

Janek to oprawa, wstępnym, wstępnym, wstępnym

Wstępnym, wstępnym, wstępnym, wstępnym, wstępnym

Wstępnym, wstępnym, wstępnym, wstępnym, wstępnym

Wstępnym, wstępnym, wstępnym, wstępnym, wstępnym

MARTA.

Nie, nie, Piaszczyńska nie cieszyła się w klasie sympatją i nie należała do naszej paczki

MESTWINSKI.

Masz-że tobie, -nowy szkopuł. Do naszej paczki..

MARTA.

Co ja pocznę nieszczęśliwa, co ja teraz pocznę  
/sekunda/

MESTWINSKI.

Heureka!

MARTA.

No, no. /nalegajaco a nie pytajaco/

MESTWINSKI.

Jest! jest! własnie z waszej paczki

MARTA

?

MESTWINSKI.

Stefa-

MARTA.

/nieledwo śmiechem parskajac/ Na dziewiczy wieczór? -tatuś-  
ku!

MESTWINSKI.

Abo co? -/zmiarkowawszy, że popełnił gaffę/ Ech! no bo taką robisz z tego aferę, że człowiek zaczyna w piętke gonić... Ktoby z wami doszedł do ładu. /do Jurka/ Może ty potrafisz. Zwracam tylko uwagę, że słońce już zaszło i psy mają się do poduszek. Żegnam państwa. A i ty nie zawracaj tu głowy kobietom. /zabrawszy z szezlonga nożyce wychodzi wprawo/

S c e n a 9.

MARTA.

A toż mi piwa nawarzyła ta twoja siostrunia

MARTA

Nie, nie, przecież nie chciała się w takim momencie

nie należała do naszej paczki

MESTWINSKI

Mała-że jeste, nowy szkopuł do naszej paczki

MARTA

Co ja poznam nieznajomego, co ja teraz poznam

MESTWINSKI

MESTWINSKI

Henrieta!

MARTA

Moja, nie mała a nie byłaś

MESTWINSKI

Test! Jeste! Właśnie z waszej paczki

MARTA

MESTWINSKI

Mała-

MARTA

Niechamś aniołem przekażę na drzewce wieści-jaśnie

tu!

MESTWINSKI

Abó co? Wszystkożamy, że podobni byli / Reżimo do taka

rodzias a tego alere, że czołwiek rozryw w pietkę corid...

Ktoby a wami dozedł do taju / do taju / Może ty potrafiła

Zwłaszcza tyko uwaga, że słonec już zaczął i przy mała oty

do poduszki, że nam przetrwa. A i ty nie narzekaj na głowę

Wszystkożamy a wszelkimi nowce wyhodzi wprawo

MESTWINSKI

MARTA

A toż mi pisa wszystko za twoja siostrenka

JUREK.

/skwaszony od nadejścia depeszy/ Ja jutro może gorszego się napiję.

MARTA.

Ty?

JUREK.

Ten jej zerwany most w depeszy do ciebie zakrawa mi na symbol przeznaczony dla mnie. Obawiam się, czy przypadkiem nie zważyła pisma nosem.

MARTA.

Uknułeś jakąś intrygę?

JUREK.

I niemało sobie po niej obiecuję.

MARTA.

Tajemnica?

JUREK.

Przed tobą? -Pamiętasz? wspominałem ci raz, że Janka była zaręczona z Jochimem /objaśniająco/ niejaki Joachim Kolewski. Kończył technikę, kiedym ja na nią wstępował. Na krótko przed moim wyjazdem zamienili pierścionki. Przypadli sobie do serca. Żebyś ty znała listy, które mi pisywała do Brukselli, -każdy śmiał się słodyczą twoich ust, z każdego ich słowa było słońce! -Tak trwało rok. Potem, kiedy już byłem w Zurichu, zaczęło się w nich coś ómić, mierzchnąć, chmurzyć a wreszcie...

MARTA

Lunęło deszczem łez.

JUREK"

To nie, - Janka do nich nieskora. Gdym do kraju powrócił i zastał **fait accompli**, próbowałem doprowadzić ją do łez. Ani

JURK

\skwaszony ob radejcia depeay / za jutro moze gotowano sie

napije.

MARTA

Ty?

JURK

Ton jej nerwany moze w depeay do ciebie zakawa mi na sym-  
bol przetrzany dla mnie. Gosciam sie, czy przypadkiem nie zap-  
chaia piama nosom.

MARTA

Umiesz jakis intywy?

JURK

I niemalo sobie po niej odlecaja.

MARTA

Tajemnic?

JURK

Przed tobą? - Tamiasz? wspanialam ci raz, ze Janka byc a -  
recona z Joachimem / objawiajac / niestety Joachim Koleski.  
Kochay techniki, kiedy ja na nie watepowai. Na krótko przed  
moin wyjazdem zamienil pierścionki. Przychodil sobie do ser-  
ca. Byly ty znata listy, które mi pisywale do Bruckalii, - kas-  
dy samiz est skodyca twolch nast, a kasdego ten stawa dilo  
stancet! Tak trwalo rok, potem, kiedy juz bylem w Krolewie, zasa-  
to sie w nich cos golo, niarochom, chmury a wreszcie...

MARTA

Imnie przeszedl rok.

JURK

To nie, - Janka do nich niekonec. Byly do listu dowiedzi i  
zastal waznosc, prawowal waznoscie ja do tej, ani

rusz. Twarda. Milczała jak grób. Zamilkłem i ja. Alem nie dał za wygraną, bynajmniej, a bodajże i Jochim....

MARTA.

/nieco zdziwiona/ Widujesz się z nim?

JUREK.

Czemużbym nie miał? - Gdyby - czego ani na chwilę nie przypuszczam, ani na chwilę! - skrzywdził Jankę, ba! wtedy pogadalibyśmy inaczej. Ale samo zerwanie czyli tak zwana kompromitacja panny.... Gwiżdżę na tym podobne konwenansy. Droższa mi siostra, niż jakieś fałszywe ambicje i dlatego nietylko z nim nie zerwałem, ale.. Ciekawym co na niego powiesz...

MARTA.

Jakto?

JUREK.

Poznasz go jutro

MARTA.

Będzie na naszym ślubie?

JUREK.

Za świadka

MARTA.

Żartujesz

JUREK.

Bynajmniej

MARTA.

Janka wie o tem?

JUREK.

Uchowaj Boże! to właśnie moja intryga

MARTA.

I nie obawiasz się, że...?

rusk. Tearda. Mileria tak rudo. Kamilikon i ja. Alen nie dai  
za wytrasa, pynajmniej a podajsa i tochim...

MARTA

Widujesz sie z nim? /nieco odstawia/

JURK

Gromadnym nie mierz - gdzy - czego ani na chwile nie przy-  
puszczam, ani na chwile! - skrzywdzali Janke, dal wtedy pog-  
dalibyśmy inaczaj. Ale samo zerwanie czyl tak zwana kompro-  
mitacja ganny... Gwiazda na tym podobne konwersany. Proszka  
mi nieozta, nie jakies lezawywe ampicje i dlatego nie tyko  
z nim nie zerwalem, ale... Gdziekolwiek co na niego powiesz...

MARTA

Jakto?

JURK

Pomazsa go jutro

MARTA

Bedzie na naszym srodzie?

JURK

Za swigda

MARTA

Zartujesz

JURK

Bynajmniej!

MARTA

Janke nie o tem?

JURK

Uchowaj! Bieda! co wiesznie goja intrzy

MARTA

I nie opowiesz sie, to...



JUREK.

Djabelnie i dlatego nie kończ/stuka trzy razy palcem w stół/

MARTA.

A-ha, pukasz..Więc i pan miewasz przesady, a nam ich mieć niewolno. Jurek, mój złoty, mój drogutki, poradź coś na tę feralną siódmicę; bo nam to cały wieczór popsuje. Jesteś przecie mądry.

JUREK

Tak mówią, ale tu., cóż ja tu mogę poradzić?

MARTA.

Otóż to. Bierze patenty, a jak trzeba coś naprawdę wymyśleć...

JUREK.

Ba!

MARTA.

I to się nazywa teletechnik....Cieletechnik!

JUREK.

/po chwili/ Mam!/ponuro/.-Każ Nastce przynieść tasaka.

MARTA.

Po co?

JUREK.

Rozrąbiesz mi głowę, to Partenos wyfrunie

MARTA.

Et!

JUREK.

Nie widzę innego sposobu sfabrykowania dziewicy à la minute

MARTA.

Ty kpisz, a sytuacja jest taka, że...

JUREK.

/śpiewnie, z litewska/...poprostu siadłszy płakać/udaje płacz

JURK

Ujebanie i dlatego nie konca/afaka trzy razy palcem w stopy

MARTA

A-ja, pukaax... Wied i pan mianax przesedy, a nam ich mied  
niewaino, bura, moj zioty, moj brcugufai, poradz cos na te le-  
rains aidanise; po nam to caly wieckor popanuje. Jostes prze-

cie mady

JURK

Tak mowis, sie tu, cos ja tu moge poradziac?

MARTA

Ods to, Bierz patenty, a jak trzeba cos naprawde wysylac...

JURK

Ja!

MARTA

I to nie nazwa teletechniki... Cielotechniki!

JURK

/po chwili/ Mam/ponure/-Kas kascie przyniesc kasala.

MARTA

To cos?

JURK

Poradziasz mi glowe, co farbeno wytrnisc

MARTA

Ja!

JURK

Nie widze innego sposobu elabrykowania dzlawicy z ja minuse

MARTA

Ty kpias, a sycnoscja jest jaka, se...

JURK

/Bielwinie z literami/... poprasta rickazy placko/udato kack

MARTA.

Poprostu siadłszy płakać/siada naprzeciwko niego na szeszlougu, - przez chwilę oboje udają rzewny szloch, - MARTA pierwszą, zaprzestawszy go, przygląda się JURKOWI uważnie/ Czekał-no... Żebyś ty siebie widział, jakiś ty w tej chwili... Daję ci słowo, wykapaną.../zrywa się <sup>(ożywiona)</sup> magłą myślą/ Wstań! - Przejdź kilka kroków. - Nie tak kanciasto, nie rozstawiaj nóg tak szeroko, - o to-to-to, tak jak teraz, doskonale. Poćwicz się tu w tem trochę. /wybiega wgląd do swego pokoju, po chwili, w której JUREK jakby nakręcony/chodził manjerycznie, wraca z suknią na rękę/ Stój! /przyłożywszy suknię do jego pleców/ Jak raz na ciebie, wkładaj.

JUREK.

Co? - w przeddzień ślubu pozbawiać się swojej płci? Nigdy!

MARTA.

Wkładaj

JUREK.

Nie wlezie

MARTA.

Zobaczymy

JUREK.

Ciasna

MARTA.

Nie mam innej, - jazda!

JUREK.

Ależ Martuś...

MARTA.

A coż za tępak z ciebie, uf! Janka dała mi ją na wzór dla mojej krawcowej i nie odesłałam jej jeszcze. Jesteście z Janką jednego wzrostu i tak do siebie podobni... Z zaproszonych tu dziś, nie wiem czy jedna widziała ją zbliska, rozumiesz? czyż

-opozna siebie przykłada\siada naprzeciwko niego na seccion-  
 -przez chwile staje nad jego rękami - KARTA pierwsza  
 zapraszany go, przysiadł się JURKOWI uważnie\ Czekał-no...  
 -był ty siebie widział, jakie ty w tej chwili... Dale ci słowo  
 wykasana... \stawa się\ Wstał!-Przejdź kilka kro-  
 ków. - Nie tak kanciasto, nie rozstawiaj nog na szeroko, - o  
 to-to-to, tak jak teraz, doskonale. Podwiesz się tu w ten sposób.  
 \wybieg wiesz do czego pokój, to chwili, chwile JURK Jakiś  
 naprzeciwko\chodzą naprzeciwko, wraca z suknią na rękę\ Stój!  
 \przychodzi wiesz do jego pleców\jak raz na ciebie, widział.

JURK

Co? - w przedzień siłku poznał się swojej plecy? Nieby!

KARTA

Widział

JURK

Nie wiesz

KARTA

Zobaczmy

JURK

Cisza

KARTA

Nie mam innej, -Jasda!

JURK

Alco Martini...

KARTA

A coś za ręką z siebie, ni! Janka daje mi, że na wód dla mo-  
 tej krawcowej i nie obchodzi jej, że... Zastanie z Janka  
 jednego wrota i tak do siebie podobna... Z zaproszonych tu  
 dała, nie wiem czy jedno widziałeś, że...

źle ci będzie wieczór ten spędzić tu ze mną?

JUREK.

/olśniony pomysłem/ Martuś!

MARTA.

W ten sposób nie sprofanujesz nam wieczoru

JUREK.

Racja, w ten sposób go wam nie sprofanuję! - A jak się to ~~wkłada~~ wkłada?

MARTA.

Przez głowę. /pomogła mu/ A co? nie zmieściłeś się? Mało się ruszaj, przeważnie milcz, a resztę zrobimy już jakoś

JUREK.

/włożył, pogładając po sobie/ Stanowczo jesteście genjalniejsze od nas

MARTA.

Dawno o tem wiemy. - Na długość dobra /unosząc nieco spodniczki na nim/ A dessous?../nie bez zarumienienia/ Ostatecznie nie będzie grzechu jak na parę godzin wcześniej poznasz się z moją kombinezką. Odrazu nauczysz się z nią delikatniej ~~obchodzić~~ obchodzić, prawda?

JUREK.

Żeby ci jej nie pomiąć, zawsze zdejmę /przeciagnąwszy dłońmi po torsie/ No, a z tem co będzie?

MARTA.

Janka też nie obfituje w kształty. - Zrób sobie z serwety. Dla zaokrąglenia gotowa ci jestem dodać do tego.... /pukanie do drzwi/

JUREK.

/spłoszony, dla swobody ruchów unosząc suknię/ Rany boskie, Martuś! /siląc się ściągnąć przez głowę zmierza ku terasie/

nie ci będzie wiesz jak się spieszysz

JUREK

Wolontaryjizm / Martwa!

MARTA

W ten sposób nie spróbujcie nam wiesz

JUREK

fajta, w ten sposób go wam nie spróbujcie! - A jak się to

wiesz wiesz!

MARTA

Trasę słow / pomóż mi / A co? nie zamierzysz się? Mnie

nie przesądź, przeważnie miła, a raczej trochę jak jakiś

JUREK

Wszystko, podążajcie po sobie / Stanowisko jestecście genial-

niejako od nas

MARTA

Dawno o tem wiemy. - Na drugie dobre / naszec nieco spod-

niekimi na nim / A dlaczego? / nie bez argumentów / Gata-

tecznie nie będzie grzechu jak na parę godzin wesołości

poznasz się a moja kombinacja / Otrzymasz się a nie do-

likatniej / ~~.....~~ / obojętnie, prawda?

JUREK

Żeby ci to nie pomiało, zawsze zdajesz / przeciwny dzień-

mi po forcie / No, a z tem co będzie?

MARTA

Jaka też nie odbija w kształy. - Ktoś sobie z serce.

Dla zapobiegania gotowi ci jesteś dobać do tego... / Pnis-

nie do brzo!

JUREK

Wspomni, dla swobody ruchów / nasze ciuch / Rany boacie

Martwa! / niech się odwróci / przez kawałek miła / w ten sposób

MARTA.

/niemniej od niego spłoszona/Psst!zobaczą cię z okna!

JUREK.

/zawraca i biegnie ku drzwiom parapetowy zlewej/

JUREK.

MARTA.

Stój! Stefa tu teraz sypia,bo chłodniej

JUREK.

Więc gdzie?

MARTA.

/wpychając go do swego pokoju/.Tu się schowaj,prędko. A zapuść  
stora i siedź cicho./zamyka drzwi za nim,pukanie/. Proszę.  
/po chwili stora w pokoju Marty opada/

S c e n a 1 0.

FRYZJERKA.

/wchodząc z torebką w ręku/ Dobry wieczór.

MARTA.

/zdziwiona/ Pani?

FRYZJERKA.

Dostałam kartkę,żebym przyszła.

MARTA.

Na śmierć zapomniałam.Tyle mam dziś na głowie...

FRYZJERKA.

Wyobrażam sobie.-Ale co to? Pani już we fryzurze?

MARTA.

Ani wiedząc kiedy samam się przyczeszała.Z przyzwyczajenia-  
/drzwi w głębi otwierają się szparką i znów zamykają/

FRYZJERKA.

Właściwie więc nie mam tu co robić.Conajwyżej zondulować.

WARTA

Wszystko co się wydarzyło w Warszawie...

WARTA

Wszystko co się wydarzyło w Warszawie...

WARTA

WARTA

Wszystko co się wydarzyło w Warszawie...

WARTA

Wszystko co się wydarzyło w Warszawie...

WARTA

Wszystko co się wydarzyło w Warszawie...

Wszystko co się wydarzyło w Warszawie...

Wszystko co się wydarzyło w Warszawie...

WARTA

WARTA

Wszystko co się wydarzyło w Warszawie...

WARTA

Wszystko co się wydarzyło w Warszawie...

WARTA

Wszystko co się wydarzyło w Warszawie...

WARTA

Wszystko co się wydarzyło w Warszawie...

WARTA

Wszystko co się wydarzyło w Warszawie...

WARTA

Wszystko co się wydarzyło w Warszawie...

Wszystko co się wydarzyło w Warszawie...

WARTA

Wszystko co się wydarzyło w Warszawie...



MARTA.

/ niemając na to ochoty/ Oj zondulować...

FRYZJERKA.

Dwa, trzy karby żelazkiem, żeby się lepiej trzymały

JUREK.

/wchodzi, oczywiście bez sukni/ Protestuję! /~~na~~ukłon fryzjerki/  
Od takiego karbowania włos kruszeje i łamie się, a ten złoty skarb należy już do mnie i nie dam go trwonić.

FRYZJERKA.

Hm...

MARTA.

Słyszysz pani? Już się zaczyna tyraństwo. Tylko patrzeć jak mnie zaczniesz czubić

FRYZJERKA.

Łatwo temu zaradzić. *Obciąć à la garçonne.*

JUREK.

Niech mi pani kobiety nie deprawuje! Dość mi siostry-

FRYZJERKA.

Teraz wszystkie panie na krótko, dla samej wygody. - Pannie Marcie byłoby ślicznie w garsonce /mówiąc to dobyła z torebki peruczkę, potrząsnęła nią i daje Marcie obejrzeć/

MARTA.

A wie pani... wie pani... /spojrzawszy na Jurka bierze do rąk peruczkę/ Możeby ją i wzięła

FRYZJERKA

Mięciutka jak fular /bierze ją od Marty i znowu potrząsa/  
Proszę popatrzeć, o! - Z djabła robi cherubinka

MARTA.

Zaraz się przekonamy. /bierze znów peruczkę i ogląda/ Na kolor dobra, prawda? /Jurek przytaknął/ Przychylił się

WYJAZD

Wszystko co do siebie / Wymagajac na to potrzeby /

WYJAZD

Wszystko co do siebie / Wymagajac na to potrzeby /

WYJAZD

Wszystko co do siebie / Wymagajac na to potrzeby /

Wszystko co do siebie / Wymagajac na to potrzeby /

Wszystko co do siebie / Wymagajac na to potrzeby /

WYJAZD

WYJAZD

WYJAZD

Wszystko co do siebie / Wymagajac na to potrzeby /

Wszystko co do siebie / Wymagajac na to potrzeby /

WYJAZD

Wszystko co do siebie / Wymagajac na to potrzeby /

WYJAZD

Wszystko co do siebie / Wymagajac na to potrzeby /

WYJAZD

Wszystko co do siebie / Wymagajac na to potrzeby /

Wszystko co do siebie / Wymagajac na to potrzeby /

Wszystko co do siebie / Wymagajac na to potrzeby /

WYJAZD

Wszystko co do siebie / Wymagajac na to potrzeby /

Wszystko co do siebie / Wymagajac na to potrzeby /

WYJAZD

Wszystko co do siebie / Wymagajac na to potrzeby /

Wszystko co do siebie / Wymagajac na to potrzeby /

WYJAZD

Wszystko co do siebie / Wymagajac na to potrzeby /

Wszystko co do siebie / Wymagajac na to potrzeby /

JUREK.

Ja nie chcę być: chłop-czy co? Jestem chłopcem i wiedział  
Pan Bóg, co robi. /mimo to klęka przed Martą/

MARTA.

Głowa dogóry, wyżej. /włożywszy/ No, nie cacana panienka?

~~JUREK.~~

FRYZJERKA.

Mały figiel a tak odmienia. Cacana. I żebym nie wiedziała...  
/dobywa z torebki lustro i podaje Jurkowi/ Proszę popatrzeć  
samemu. JUREK.

/Jurek staje we drzwiach terasy i przygląda się sobie/

MARTA.

A drogi ten figiel? /mówiąc to zapaliła świecznik nad stołem/

FRYZJERKA.

Nie majątek.

MARTA.

Niech mi ją pani zostawi. I tak mamy rachunki ze sobą.

FRYZJERKA.

Potem się wszystko razem zliczy /dobywszy z torby żurnal /  
A widziała pani ostatni numer *Coiffeur'a*? Same fantastyczne  
fryzury. Na zimowy sezon. Może pani okiem rzuci.

MARTA.

Oj nie dziś, nie teraz -

FRYZJERKA.

Tylko okiem rzucić. To nic nie kosztuje. Tego roku a raczej  
przyszłego długibędzie karnawał.

JUREK.

Mamy do niego przeszło pół roku. A zresztą my nie myślimy  
balować /oddaje jej lusterko/

Ja nie mogę być: on jest... (faint text)

Jan Bóg, co robi... (faint text)

MARTA

Przez... (faint text)

WYKŁAD

Wszystko... (faint text)

MARTA

Wszystko... (faint text)

MARTA

Wszystko... (faint text)

WYKŁAD

Nie... (faint text)

MARTA

Nie... (faint text)

WYKŁAD

Wszystko... (faint text)

MARTA

Wszystko... (faint text)

WYKŁAD

Wszystko... (faint text)

MARTA

Wszystko... (faint text)

Wszystko... (faint text)

FRYZJERKA.

Taką śliczną żoneczkę trzeba światu sprezentować

MARTA.

Ale przedtem jej kawałek świata pokazać.-Po śniadaniu w hotelu wyjeżdżamy pierwszym pociągiem.Więc chyba po powrocie. Zgłoszę się do pani,dobrze?

FRYZJERKA.

Od wczoraj mam telefon/oddaje jej kartkę/ Oto mój numer.- Polecam się łaskawej pamięci.-A teraz niech mi będzie wolno - może pierwszej - złożyć państwu najserdeczniejsze życzenia...

JUREK.

/półgębkiem/ Korony niebieskiej

MARTA.

Dziękuję pani,-za nas oboje/odprowadza ją do drzwi wlewo/

JUREK.

Do widzenia,do widzenia pani

FRYZJERKA.

/wychodzi mijając we drzwiach NASTKĘ,niosącą kosz szampana/

MARTA

A to co takiego? - Czyjaż to sprawka?

NASTKA.

/gestem głowy wskazuje na Jurka/

MARTA.

Ej Jurek, Jurek -

JUREK

Niechaj-że dziś i inne mają się czem upoić

MARTA.

Nie ja jedna niby?-Jacy z was zarozumialcy!Wstyďte się.

/do Nastki,która nie odchodzi/Czegóż ty czekasz jeszcze?

PRZYJAZD

Taka kłopotliwa kłopotliwa rzecz była przedstawiona

MARTA

nie przedtem tej kłopotliwej rzeczy nie było. Po śniadaniu w po-

zostało wyjeżdżamy pierwszym pociągkiem. Wiesz chyba po powrocie

zapytasz się do pani, do brata?

PRZYJAZD

Ob wieczoraj mam telefon, odbiorę jak zwykle. Oco może być...

Pojazdem nie jestawej parafii. A teraz niech mi będzie wol-

no - może pierwszą - chociaż kłopotliwa parafii...

czymś...

JURK

Wszystko jest w porządku

MARTA

Przebieg jest, że nie ma onaj, odprawy jest do dzieła...

JURK

Do wiadomości, do wiadomości pani

PRZYJAZD

Wszystko jest w porządku, nie ma onaj, odprawy jest do dzieła...

MARTA

A to co takiego? - Gdzieś to słyszałam?

MARTA

Wszystko jest w porządku, nie ma onaj, odprawy jest do dzieła...

MARTA

Wszystko jest w porządku -

JURK

Niechaj, że dalsi i inne takie nie są...

MARTA

Wszystko jest w porządku, nie ma onaj, odprawy jest do dzieła...

Wszystko jest w porządku, nie ma onaj, odprawy jest do dzieła...

NASTKA.

Pan Jerzy miał narwać czereśni.

JUREK.

I narwał.-Wiszą u gałęzi w serwecie.

NASTKA.

Ładna ona będzie. Ani się jej doprac potem.-Jeżeli pójde na służbę, to tylko do panienki /wybiega do ogrodu/

MARTA.

Słyszales? - Ślicznie się zapowiada nasze gospodarstwo.-No ale teraz znikaj z horyzontu. Już, już. Potrzebne *sous vete ment* znajdziesz w szyfonierce. A przypudruj się trochę.-Wynocha. /oddała mu pocałunek i wypchnęła do swego pokoju/

*S c e n a 11.*

MARTA.

/nalewa do kieliszków dwie różnego koloru wódki, nalawszy odstepuje imogląda efekt zastawy, - spostrzegając postawiony przez Nastkę pod stołem kosz z szampanem/ Dlaczego to ma tu stać a nie tam?/przenosi kosz na inne miejsce, z parapetowych drzwi wchodzi Stefa/

STEFA.

Co ty....? ej, ej! do czego to podobne? kto to będzie pił?

MARTA.

Wydulają, - ja sama im pomogę. Chcę dziś być wesoła, chcę tańczyć, śpiewać, hulać. Jak szaleć to szaleć! / porywa STEFA wpół i nucąc jakiegoś walczyka, puszcza się w tan dokoła stołu, - gdy są w pobliżu drzwi parapetowych, w drzwiach wchodowych staje ROŻAŃSKA/

ROŻAŃSKA.

O-ho, już tany?

WARTY

ten jest miły i bardzo cenny

WARTY

I tutaj - widać o całej w rzeczywistości

WARTY

Każda ona posiada, ani nie jest naprawdę potężna - jest to tylko na

stanie, że tylko do pacierzy / wyjątek do innych

WARTY

Wszystko? - Wszystko się opowiada przez gospodarstwo, to

nie jest tylko z historyczną, jest to, że tożsamość ma być

znajomość w rzeczywistości. A przynajmniej się trochę - trochę

Widać na przykład i widać do tego pokole

-----

WARTY

Ważne do niektórych świat różnego koloru widać, najwyżej

obrotowe i ogólnie cięci karkasy - szczególnie postawie

tu przez siebie pod swoim kół z sąsiedztwa / Bliższe to

na to nie ma nie ma? / przynajmniej kosa na inne miasteczka, to

zapewnych drzewi wchodzi / Bliższe

WARTY

Co to...? / ogólnie czego to podobnie? to będzie być?

WARTY

Wydaje się - ja wiem im więcej. One takie być trzeba, chce

także, epizody, to jest to jest! / pewnie jest

Ważne i ważne, jakiego walczyć, gnasze się z ten kolor

staje - czy to z ogólnie drzewi przynajmniej, a dawać

WARTY

O-ko, tu jest



STEFA.

/wrywa się z objęć Marty i wymyka do swego pokoju/

MARTA.

Pierwsza! /całuje się z Rożańską/ A wiesz ty, co to znaczy?  
Pójdiesz w moje ślady tego roku jeszcze.

ROŻAŃSKA.

Musiałby przyjść pomór na panny, bo weszłyśmy wszystkie razem.  
/wchodzi ZAWALSKA, SOLWECKA, obie WOLSKIE jednako ubrane oraz  
BRZOZOWSKA/

S c e n a 12.

MARTA.

/do wchodzącej z bukietem róż ZAWALSKIEJ/. - Jakaś ty śliczna!  
- To dla mnie?

ZAWALSKA.

/oddając jej bukiet/ Cudna Marta róż tych warta.

MARTA.

/do RENI i OKTY Wolskich/ Kochane insparable! ściska je/

RENIA.

Czyż tylko ty i Jurek macie prawo do nierozdzielności?

MARTA.

Dla was rozstałam się z nim przed chwilą.

OKTA.

Phi! na jeden wieczór. /wręcza jej pudło cukrów/ Trochę słodczy ode mnie i Reni.

MARTA.

Ależ to kufer cały! /przyjęła, odstawia na stół, rozpakowuje/

OKTA.

I największy ma dno na spodzie.

MARTA.

Musicie mi pomóc dobrać się do niego

STETA

Wszystko ale z ojcem Mary i wyjecha do swego pokoju

MARTA

Przepraszam! czemu nie z rodzicami A wiesz ty, co to znaczy?  
Przepraszam w moje słaby tego roku sezon.

ROZANNA

Wszystko przyjdzie pomor na panie, do wiesz, do wiesz, do wiesz, do wiesz.  
Wszystko przyjdzie pomor na panie, do wiesz, do wiesz, do wiesz, do wiesz.

-----  
-----

MARTA

do wiesz, do wiesz, do wiesz, do wiesz, do wiesz, do wiesz.  
na! - To dla mnie!

ZAWALSKA

Wszystko przyjdzie pomor na panie, do wiesz, do wiesz, do wiesz, do wiesz.

MARTA

do wiesz, do wiesz, do wiesz, do wiesz, do wiesz, do wiesz.

MARTA

Czyż tylko ty i Jurek macie prawo do niezachwiania?

MARTA

Wszystko przyjdzie pomor na panie, do wiesz, do wiesz, do wiesz, do wiesz.

MARTA

Wszystko przyjdzie pomor na panie, do wiesz, do wiesz, do wiesz, do wiesz.  
Wszystko przyjdzie pomor na panie, do wiesz, do wiesz, do wiesz, do wiesz.

MARTA

Wszystko przyjdzie pomor na panie, do wiesz, do wiesz, do wiesz, do wiesz.

MARTA

I wszystko przyjdzie pomor na panie, do wiesz, do wiesz, do wiesz, do wiesz.

MARTA

Wszystko przyjdzie pomor na panie, do wiesz, do wiesz, do wiesz, do wiesz.

/wskazując na Brzozowską/ Jej się okrutnie śpieszy do cukrowej kolacji

BRZozowska.

Mnie do niej śpieszno, a ty się oblizujesz

MARTA.

/obejmując z kolei Brzozowską/ Ja już na twojej nie będę chrupała Wedlowskich pralinek, więc pozwól, że powetuję to sobie dziś na tobie samej. /całuje się z nią/

ZAWALSKA.

Marta, nie zjedz jej, Marta!

RENIA.

Puść ją, wampire nienasycony!

MARTA.

To ona trzyma mnie jak w kleszczach. Ogień, nie kobieta.

BRZozowska.

/puściwszy ją z objęć/ Niechby mnie już raz tą kobietą zrobili, niechby raz! /objąwszy się za głowę/ Niktby nie uwierzył, jak to cięży...

OKTA.

A tej co tak doskwiera?

SOLWECKA.

Wianek

KILKA. /naraż/

Wstyd!wstyd!

BRZozowska.

A wam nie doskwiera? - Pobielane groby! Jakże chętnie każda z was puściłaby go z wodą, nie czekając sobótek i świętego Jana.

BOLEWONA

Wszakże na Brzozowską / toż się okrutnie śpieszy do cz-

Krowej Kosiółki

BRZÓZOWSKA

Wnie do niej śpieszo, aby się odizolować

MARTA

Obiektując Kosiółki Brzozowską / Ja już na twoją nie będę

chirurgia Wodowianek pralink, więc powoli, że powstaje to

sobie dać na sobie samą, / czuje się z nią

ZAWAJSKA

Marta, nie sjeżdżaj, Marta!

RENIA

Widz ja, wampie niemożności!

MARTA

To ona trzyma mnie jak w kleszczach. Ogień, nie kosiółka.

BRZÓZOWSKA

Widziwaś ja z objeć / Niechby nie już raz za kobietą

aroblił, niechby raz! / objawia się za słowy / Kłopoty nie

uwierzył, jak to ciężki...

OWA

A toż co tak dozwiera?

BOLEWONA

Wianok

KILKA / MARTA

Widziwaś!

BRZÓZOWSKA

A wam nie dozwiera? - Pociągano groby! Jakże ciężkie

każda a wam podobały go a woda, nie czuje się oddział i

delikatno Jan.

MARTA.

/zatykając jej usta/ Brzózka!

BRZOZOWSKA.

Ty mi czem innym zamknij ~~maxię~~ jadaczkę, - jestem głodna jak wilk.

MARTA.

A toż bierzcie, moje kochane.

BRZOZOWSKA".

/lustrując zastawę/ Ho-ho! patrzajcie dziewczuchy, - ozór, łosoś, Eidamer, kawior, bakalje... Damy-ż my tu dziś koncert, damy.

MARTA.

Nie każcież się prosić, bezoprnyki, kuszajcie, kuszajcie.

BRZOZOWSKA.

/widząc, że kilka towarzyszek wzięło już do rąk talerzyki/  
Hola! stać dziewczuchy.-Marta, do raportu.

MARTA.

/stając na baczność/ Rozkaz.

BRZOZOWSKA.

Kim ja tu jestem w tej bożej czeladce?

MARTA.

/nie kombinując, o co jej chodzi/ Jej...speakerką.

BRZOZOWSKA.

Jej spi-ry-tus movens.

MARTA.

Ależ to gapa ze mnie. /biorąc kieliszek/ Toć ponalewane.-  
To słabsza, to mocniejsza, - jest i konjak, co kto woli.  
Nie żałujmy sobie.

WARTA

Wielkiemu cię wita / Przekazaj

WARTOGÓRKA

Ty mi wiesz, jak bardzo mi się przydała - jestem głodny  
jak wilk.

WARTA

A toż cię wita, wójcie kochane,

WARTOGÓRKA

Wielkiemu cię wita / W wielki dzień  
iż cię wita, wójcie kochane, - wódki  
iż cię wita, wójcie kochane, - wódki i my tu dziś koncert  
damy.

WARTA

Nie kochacie się proszę, nie przynajmniej, kochajcie się  
WARTOGÓRKA

Wielkiemu cię wita / W wielki dzień  
iż cię wita, wójcie kochane, - wódki i my tu dziś koncert  
damy.

WARTA

Wielkiemu cię wita / W wielki dzień

WARTOGÓRKA

Kim ja tu jestem w tej wielkiej chwili?

WARTA

Wielkiemu cię wita / W wielki dzień

WARTOGÓRKA

Wielkiemu cię wita

WARTA

Wielkiemu cię wita / W wielki dzień  
iż cię wita, wójcie kochane, - wódki i my tu dziś koncert  
damy.

BRZozowska.

/za przykładem Marty i koleżanek wzięła także kieliszek do ręki, - podnosząc go już do ust zatrzymuje się, - tonem komendy/ Stać dziewczuchy/ do OKTY, która macza już usta/ Słyszysz Okta, - a możeś ty już nie dziewczucha?/ tonem przemowy/ **Silen- cium!** Braterstwo łączy nas od dawna, wolne niestety wciąż jeszcze jesteśmy, - wciąż, wciąż... /ociera udane łzy/, dochowajmy-ż i równości. Łóżko, obiad czy kolacja, we wszystkim sztan- daryzacja! - Widzę kieliszków tuzin, a nas jest... raz... dwa... trzy..

MARTA.

Daj pokój, policzymy się, gdy już będziemy w komplecie

BRZozowska.

A kogóż jeszcze brak?

SOLWECKA.

Której brak, niech się odezwie.

RENIA.

A wiecie wy, że nas nie dopary!

MARTA.

Siostra Jurka spóźni się trochę, ale lada chwila nadejdzie i w drugiej kolejce zrówna się z nami, - nie wyleje za koł- nierz, ho! ho! - Znam ja ją.

ZAWALSKA.

A cóżes opowiadała, że z niej taka ascetka?

MARTA.

Dla kompanji dał się cygan powiesić

BRZozowska.

Pijecie nie do pary?

SOLWECKA.

Pijemy.

WYPOWIEDZI

W tym miejscu należy i koleżanki wzięcia jakże kłopotliwie do  
 ręki, ponieważ go już do nas nie przyjdzie, - tonem  
 nienawistnym, głos dźwięczny, do GARY, która miała już wstać, zły  
 głos, - a może by już nie dawała, tonem ostrym, zły  
 głos! Przetarła łachy nas od białej, widać niechęć widać  
 jakiegoś rodzaju, - widać, widać... /coś tam było, /coś tam było,  
 my - i powiedziała, obojętne, obojętne, widać, widać, widać, widać,  
 dźwięczny - Widać, widać, widać, widać, widać, widać, widać, widać,  
 trzy...

MARTA

Dał pokój, koleżany nie, czy już będziemy w komplecie

BRZOSKOWSKA

A kogoś jeszcze braki?

SOŁTYSKA

Ktoś, braki, niech się odzwie.

ANNA

A widać wy, że nam nie dojdzie!

MARTA

Widać, jaka się odnosi się trochę, nie jako chwila niedostatku  
 i w drugiej kolejce brama nie a nami, - nie widać za lot-

nierz, kotłol - znanie to.

ZAWALISKA

A może opowiadać, że z niej, taka rzecz?

MARTA

Widzisz, jak się cygną powiesz?

BRZOSKOWSKA

Pięknie nie do parry?

SOŁTYSKA

Widać.



RENIA.

Nigdy w życiu - za nic! za nic! -Na dziewiczym wieczorze naszej ciotki, panny wypiły nie do pary i jedna z nich zachłystawszy się pomarańczówką, dostała krwotoku i umarła.

BRZozowska.

W naszej rodzinie zdarzyło się daleko gorzej. Moja babka na swoim weselu wypiła nie do pary i pan młody stanął jej kością w gardle. -Wobec tak odstrasających przykładów zarządzam plebiscyt. Która nie chce pić nie do pary, łapę dogóry. -Raz... dwa... trzy..., nie pijemy

MARTA.

Nie wydziwiajcie. Musicie chyba być głodne. Janka lada moment nadejdzie

ROZANSKA.

Nie, nie, to nie wypada, -zaczekamy na nią. A tymczasem pójdziemy się przejść po ogrodzie. Tu duszno i gorąco.

MARTA.

Tam jeszcze duszniej od floksów.

BRZozowska.

Co? już kwitną? - Przepadam za ich wieczornym zapachem i jeżeli dożyję burżujskiej nocy poślubnej, muszę z nich mieć poduszkę. Zapamiętajcie to sobie.

ZAWALSKA.

/ we drzwiach na terasę / Patrzcie jaka cudna pełnia!

RENIA.

/ z emfazą / "Jest chwila, gdy się ma księżyc ukazać...."

BRZozowska.

/ z jeszcze większą emfazą / Gdy nawet Diana, pieszczoty złakniona, Endymionowi odmyka ramiona a on, ją, senny, z koszulki rozbiera... / zupełnie trzeźwo i ucinkowo / et cetera, et cetera.

HELENA

Kiedy w życiu - za nic! - nie dawałoby się...  
...nie było z nim...  
...nie było z nim...

HELENA

...nie było z nim...  
...nie było z nim...  
...nie było z nim...

HELENA

...nie było z nim...  
...nie było z nim...

HELENA

...nie było z nim...  
...nie było z nim...

HELENA

...nie było z nim...

HELENA

...nie było z nim...  
...nie było z nim...

HELENA

...nie było z nim...

HELENA

...nie było z nim...

HELENA

...nie było z nim...  
...nie było z nim...  
...nie było z nim...

OKTA.

Uciekajmy, bo ona gotowa jeszcze stanąć przed nami Fryną.

BRZOZOWSKA.

Nie dla takiej hałasty moje alabastry.-Prowadź nas, Marta.

MARTA.

Idźcie, idźcie, - ja tu mam jeszcze gospodarcze sprawy. Ale za chwilę przychodzę. Punkt zborny w altanie / wyprowadziła je na terasę, -wraca, u drzwi swgo pokoju/ Jurek, Jurek, jak tam z twoją toaletą?

JUREK.

/z poza zamkniętych drzwi/ Jużem bezmała gotów.

MARTA.

Pomadka do ust w etui z manikürą. Słyszysz?

JUREK.

Słyszę.

MARTA.

/odeszła, wraca/ Weź na siebie pudermantel, że nibyto wprost z bryczki/ przez dziurkę od klucza/ I jeszcze jedno. Ostrożnie z piciem, żebyś się zanadto nie rozpaplał.

### S c e n a 13.

-----

MESTWIŃSKI.

/wchodząc z prawej z pince-nez zawieszonym za obrączek na guziku marynarki/ Musiałem widać gdzieś tutaj.. /spostzegając odskakującą od drzwi w głębi Martę/ Cóż ty tu Marciu?

MARTA.

Ja?-nie..../dając mu znaki, że któraś z koleżanek jest w jej pokoju/ Psst! mała poprawka toaletowa. Niech tatusiowi nie przyjdzie ochota zajrzeć przez okno/ ukazała na okno z zapuszczoną storą/

WITAJ

Witaj, bo ona jest taka sama jak ty.

WITAJ

Nie dla takiej kobiety moja dziewczyna - Troska ma, która

WITAJ

Witaj, bo ona jest taka sama jak ty.

Witaj, bo ona jest taka sama jak ty.

Witaj, bo ona jest taka sama jak ty.

Witaj, bo ona jest taka sama jak ty.

WITAJ

Witaj, bo ona jest taka sama jak ty.

WITAJ

Witaj, bo ona jest taka sama jak ty.

WITAJ

Witaj

WITAJ

Witaj, bo ona jest taka sama jak ty.

Witaj, bo ona jest taka sama jak ty.

Witaj, bo ona jest taka sama jak ty.

Witaj

WITAJ

Witaj, bo ona jest taka sama jak ty.

Witaj, bo ona jest taka sama jak ty.

Witaj, bo ona jest taka sama jak ty.

Witaj

WITAJ

Witaj, bo ona jest taka sama jak ty.

Witaj, bo ona jest taka sama jak ty.

Witaj, bo ona jest taka sama jak ty.

Witaj

MESTWINSKI.

Czy ja Akteon, żebym Diany podglądał? - Zaraz się ztąd wynoszę, tylko.... Nie widziałaś tu gdzie mojego pince-nez?

MARTA.

Nie. - Poszukałabym tatusiowi, ale muszę do nich do ogrodu...

MESTWINSKI.

Naturalnie - idź, idź, ja tu już sobie jakoś poradzę.

MARTA.

/ucałowawszy go serdecznie wybiega do ogrodu/

MESTWINSKI.

/nieporadnie szukając omackiem po sprzętach/ Musiałem go gdzieś tu na szezlongu.../obmacał go/ Jaka to bieda bez oczu... Zaraz, zaraz, czy ja go przypadkiem razem ze skryptem Jurka nie włożyłem do portfelu?/sięga do kieszeni, z ogrodu z serwetą pełną czereśni wbiega NASTKA./Nastka -

NASTKA.

Słucham, ale strasznie nie mam czasu

MESTWINSKI.

To biegaj i poproś tu pani.

NASTKA.

/zapukawszy do drzwi parapetowych wybiega wlewo/

MESTWINSKI.

/wydobył portfel i skrypt Jurka i obmacuje go/ Nie, - i tu nie ma... Gdzie ja u licha mogłem zapodziać...

STEFA

/wychodzi ostrożnie z drzwi parapetowych/

MESTWINSKI.

/chowa skrypt pośpiesznie do kieszeni/

WSTĘP

Czy ja jestem, czy nie jestem? - Takie są moje pytania.  
Wszystko... Nie wiem, co jest, co nie jest.

WSTĘP

Wszystko jest możliwe, ale musimy to mieć na względzie.

WSTĘP

Wszystko jest możliwe - tak, tak, ja to już sobie jaśniej widzę.

WSTĘP

Wszystko jest możliwe, ale musimy to mieć na względzie.

WSTĘP

Wszystko jest możliwe, ale musimy to mieć na względzie.  
Wszystko jest możliwe, ale musimy to mieć na względzie.  
Wszystko jest możliwe, ale musimy to mieć na względzie.  
Wszystko jest możliwe, ale musimy to mieć na względzie.  
Wszystko jest możliwe, ale musimy to mieć na względzie.

WSTĘP

Wszystko jest możliwe, ale musimy to mieć na względzie.

WSTĘP

To jest i koniec, ja już.

WSTĘP

Wszystko jest możliwe, ale musimy to mieć na względzie.

WSTĘP

Wszystko jest możliwe, ale musimy to mieć na względzie.  
Wszystko jest możliwe, ale musimy to mieć na względzie.

WSTĘP

Wszystko jest możliwe, ale musimy to mieć na względzie.

WSTĘP

Wszystko jest możliwe, ale musimy to mieć na względzie.

S c e n a 14.

STEFA.

Tyś pukał?-Co też ty nienajlepszego.....

MESTWINSKI.

Psst,cicho! tam się któraś przebiera -

STEFA.

Tem bardziej.-Wypłoszysz je wszystkie

MESTWINSKI.

Zostawiłem tu gdzieś moje binokle...

STEFA.

Jutro ci ich poszukam,ale teraz.../daje mu znaki,żeby sobie poszedł/Nie kręć się tu.Panny są na tym punkcie bardzo drażliwe

MESTWINSKI.

Jestem ojcem -

STEFA.

A ja - widzisz - szanuję te przesady,choć mnie to raczej...

MESTWINSKI.

....przysługiwałoby prawo...

STEFA.

Czy ty nigdy nie potrafisz zapomnieć o paragrafach i kodeksie?

MESTWINSKI.

Stefa.../chce ją przygarnąć/

STEFA.

/użykając mu się/ Psst....

MESTWINSKI.

Wciąż tak ozdemble.../mimo lekkiego oporu przygarnia ją/

STRA

Tyż powoli-Go też ty nianajlepszego.....

WESTWICKI

Prat, orobol tam nie ktora prebieta -

STRA

Tem barzaj...-Wojonowaz je waszajie

WESTWICKI

Kostawien tu gajic noje binoke...

STRA

Wtore ci ten powstam nie teraz... \daje tu anaki, tedy no-

bie bogady \wie krod nie tu, fony se na tym punkcie barzo

drakive

WESTWICKI

Wtore ofcom -

STRA

A ja - widzia - ezanaje te prasady, chod ante to raczej...

WESTWICKI

...prawykwatowy przo...

STRA

Gay ty nigdy nie potrafias zapowied o parawtalach i ko-

delat?

WESTWICKI

Stela... \ence je pryzanod\

STRA

\psychic an eiz\ fanyi...

WESTWICKI

Wojaz jak ozbrodne... \wie lekiera ogorn pryzanid je\



STEFA.

/schylając głowę pod ojcowski pocałunek/spostrzega pince-nez  
zdejmuje go z obłączka,-po pocałunku prostuje się,-czulszym  
niż zwykle głosem/ Daj to czoło...

MESTWINSKI.

/skwapliwie nadstawia usta do pocałunku/

STEFA.

/zakładając mu szkła na nos/ Oto czego ci potrzeba.-Dobra-  
noc /zawraca ku drzwiom parapetowym/

MESTWINSKI.

/uradowany, poprawiając sobie szkła/No, nareszcie widzę.

STEFA.

Niebardzo. - Dobranoc. /wymyka się do swego pokoju i klucz  
w zamku przekręca/

MESTWINSKI.

Niebardzo...? Stefa... /podszedł, napróżno chce drzwi otwo-  
rzyć/ Stefa!... Stefuniu!... Funieczko.../postał bezradny,  
napół zrezygnowany odstępuje i zmierza ku drzwiom wprawo,-  
gdy jest w połowie drogi z drzwi w głębi wychyla się głowa  
JURKA. i natychmiast niknie.-Mestwiński w mniemaniu, że się  
Stefa rozmyśliła, podbiega do jej drzwi, naciska, zamknięte!-  
niemal z płaczem/ Dobranoc, Funieczko.../westchnawszy wy-  
chodzi wprawo/

S c e n a 15.

JUREK.

/wchodzi w sukni, w peruczce i na wysokich obcasach/ Stało  
się, jestem kobietą./uniósł sukni,-na widok dessous/ Nie  
wierzyłbym, że bym tego nie widział na własne oczy./wybiega  
do ogrodu/

K u r t y n a .



A K T II.

-----

Ten sam pokój, co w I. akcie. - Jadło i napitek na stole przetrzebione, zastawa przeważnie sprzątnięta, - pozostały tylko owoce, cukry, przezpół wypróżnione karafeczki z wódką oraz butelki i szklaneczki do szampana. - Swiecznik nad stołem zgaszony, - płonie tylko jedna zielona lampka na stoliczku z radjem i żarówki samegoż aparatu. - Drzwi nawprost do czerwono oświetlonego pokoju Marty otwarte. - Lewa połowa pokoju t. zn. kąt z sofą pogrążona w cieniu, natomiast zewnętrzne ściany pokoju Marty, terasa i ogród zalane światłem księżycowej pełni. Z jej seledynów wyrywa się, naświetlona od wewnątrz, czerwoną plamą stora, zasłaniająca otwarte okno pokoju Marty. - Wszystko to składa się na całkiem naturalne, a jednak fantastyczne i niepozbawione tajemniczości oświetlenie.

JUREK w sukni kobiecej i płóciennym płaszczu siedzi na ławce terasy i patrzy w księżyc. - OKTA. siedzi u stoliczka z radjem i wertuje w drukowanym programie audycji. - ROŻAŃSKA i ZAWALSKA tańczyły, - w chwili podniesienia kurtyny siadają na sofie. - Równocześnie MARTA przynosi ze swego pokoju naręcz swjej wyprawnej bielizny, zapala ścienny kinkiet nad sofą i przysiadłszy się do ROŻAŃSKIEJ i ZAWALSKIEJ ogląda z niemi wyprawę. - SOLWECKA, z walizką Jurka pod głową, leży na szezlongu w zuchwałej pozie i wymachuje rękami do taktu. - Przy stłumionych dźwiękach foxtrotta, które - jeszcze przed odślonięciem kurtyny - płyną z rozgłośnika, tańczą BRZozowska i RENIA, pierwsza za mężczyznę, druga za kobietę.

Wszystkie przyspiewują /mru czando/ melodie foxtrotta, tylko SOLWECKA razporaz wyrywa się pełnym głosem i niezawsze w zgodzie z melodia.



RENIA.

/ledwo mogąc w zawrotnym młynku nadażyć Brzozowskiej/Zlituj się, Brzózka, nie mogą, - już nie mogę dłużej....

BRZozowska.

To mi anemiczna dziewa, ledwo poszła w tan, omdlewa.

RENIA.

/opierając się o krzesło Okty/ Tchu mi brak...

BRZozowska.

Jużci, tchu.. Chłopca! /chce ją objąć/

RENIA.

Pozwól mi powietrza złapać! /odepchnęła ją, -ucieka przed nią naokoło stołu/

BRZozowska.

/zastępując jej drogę we drzwiach terasy/ Pani woli na trawie trwać w miłosnej zabawie?

SOLWECKA.

/kapryśnie i rozmazanie/ "Na ogrodzie się zrosiło..."

BRZozowska.

Cóż że mokro, skoro miło. /nuci/ Świat jest rajem, gdy nawzajem nic nie biorąc wszystko dajem

ZAWALSKA.

Brzózka, Brzózka, czemu ty udajesz plugawszą niż w istocie jesteś, - ty nibyto kawał poetki? -To u ciebie przeradza się w obsesję

BRZozowska.

Póki nie w grafomanię, póty nikomu nie szkodzi. /pląsając sama i nucąc/ Pokazała to już Leda, że z kądziem ciężka bieda, a żem ani gęś ni kaczka, chłopca dajcie mi, chłopaczka!

BRONIA

Widzę nogę w zakroczymy jakim nadzieję Broniewskiej

się, bracia, nie wogę, - tuż nie mogę dłużej...

BRONIEWSKA

To mi anemiczna dawała, ledwo powstała w tan, odława

BRONIA

Wolęję się o krasno Ojcy / Toż mi brak...

BRONIEWSKA

Wielki, toż, Ojciec! / Ono ja objęć

BRONIA

Porzucił mi powietrze śpisać / Odepchnięta ja, - ucieszę przed nią

czokoło staję

BRONIEWSKA

Wstępujęś tej drodze we drzewach boru / Pani woli na tra-

wie trwać w miłośnej sędziwie

BRONIA

Wspieram i rozmawiam / Na ogrodzie się zwołuję...

BRONIEWSKA

Gdy że mój, skoro wio / Wio! Świat jest rajem, gdy naważam

nie nie biorę wszystko dajem

BRONIA

Bracia, bracia, czemu ty udujęsz piśniewę mą w lasocie

Wiosna, - ty nibyto kawał poezji? - To u ciebie przeszedł się

w obszary

BRONIEWSKA

Pożi nie w straszenie, bdy nikomu nie kaszka / Wiosna, -

i wogę / Pożaża to już leda, że z rękodzielstwa się nie bida,

żon ani gęć ni kaszka, ożogę dajcie mi, ożogę dajcie!

48a

# BELIEBTESTE WALZER VON JOHANN STRAUSS

FÜR PIANO ZU ZWEI HÄNDEN

- |  |                                 |
|--|---------------------------------|
| Op. 279. Morgenblätter                 | Op. 346. Tausend und eine Nacht |
| „ 307. Wiener Bonbons                  | „ 354. Wiener Blut              |
| „ 314. An der schönen blauen Donau     | „ 367. Du und Du                |
| „ 316. Künstlerleben                   | „ 370. Cagliostro-Walzer        |
| „ 325. Geschichten aus dem Wiener Wald | „ 375. O schöner Mai            |
| „ 333. Wein, Weib und Gesang           | „ 388. Rosen aus dem Süden      |
| „ 340. Freuet Euch des Lebens          | „ 395. Myrthenblüten            |
| „ 342. Neu-Wien                        | „ 400. Kußwalzer                |
|  | „ 410. Frühlingsstimmen         |
|  | „ 411. Lagunenwalzer            |
|  | „ 418. Schatzwalzer             |
|  | „ 427. Donauweibchen            |

Eigentum der Verleger. Propriété des Editeurs.

Tous droits de reproduction, d'exécution, d'arrangements et de représentation réservés.  
All rights of reproduction, arrangements, representation and public performance reserved.

Alle Vervielfältigungs-, Arrangements- und Ausführungsrechte vorbehalten.

Bruxelles, A. Cranz. London, Cranz & Co.  
Leipzig, Aug. Cranz, G.m.b.H.

# Rosen aus dem Süden

Roses du Midi      Roses from the South  
Walzer

Johann Strauß, Op. 388

Introduction  
Andantino

The musical score is written for piano in 6/8 time, featuring a key signature of one flat (B-flat). It consists of five systems of two staves each (treble and bass clef). The first system is marked *p* and includes the instruction *Andantino*. The second system includes *poco cresc.*, *dim.*, and *pp*. The third system includes *pp* and *p*. The fourth system includes *f*. The fifth system includes *p*. The score contains various musical notations such as slurs, accents, and dynamic markings. There are also asterisks and the word *Red.* (likely a typo for *Red.* or *Red.*) placed below the bass staff in several measures.



**Allegro agitato**

The first system of music features a piano (p) dynamic. The right hand has a melodic line with a long slur and a crescendo (cresc.) marking. The left hand plays a steady eighth-note accompaniment.

The second system begins with a forte (f) dynamic. The right hand has a chordal texture with a slur, while the left hand continues with eighth-note accompaniment.

The third system is marked fortissimo (ff). The right hand features a series of chords with accents, and the left hand maintains the eighth-note accompaniment.

The fourth system continues the fortissimo (ff) dynamic. The right hand has a melodic line with accents, and the left hand plays eighth notes.

The fifth system is marked 'string.' and features a melodic line in the right hand with accents and a slur, and a chordal accompaniment in the left hand.

The sixth system concludes the 'Allegro agitato' section with a piano (p) dynamic. The right hand has a melodic line with a slur and accents, and the left hand has a chordal accompaniment.

**Tempo di Valse**

The 'Tempo di Valse' section begins with a piano (p) dynamic and a 3/4 time signature. The right hand has a simple melodic line, and the left hand has a chordal accompaniment.

Valse

1

First system of musical notation, including treble and bass clefs, a 3/4 time signature, and a key signature of one flat. The music begins with a repeat sign and a first ending bracket.

Second system of musical notation, continuing the waltz melody and accompaniment. A piano (*p*) dynamic marking is present.

Third system of musical notation, featuring a mezzo-forte (*mf*) dynamic marking.

Fourth system of musical notation, including a *poco rit.* marking followed by a return to *a tempo*.

Fifth system of musical notation, featuring first and second endings and a piano (*p*) dynamic marking.

Sixth system of musical notation, including a mezzo-forte (*mf*) dynamic marking.

Seventh system of musical notation, featuring first and second endings.

Musical notation for the first system, featuring a treble and bass clef with various chords and melodic lines. A "Fine" symbol is present above the staff.

*D. S.* %

Musical notation for the second system, starting with a piano (*p*) dynamic marking and a piano-piano (*pp*) dynamic marking. It includes rhythmic patterns in the bass line.

Musical notation for the third system, featuring a forte (*f*) dynamic marking and a "Ped." (pedal) instruction.

Musical notation for the fourth system, including a "Ped." (pedal) instruction and a repeat sign.

Musical notation for the fifth system, featuring a "rit." (ritardando) marking, an "a tempo" marking, and a "Fine" symbol.

Musical notation for the sixth system, including a "tr" (trill) marking and a piano (*p*) dynamic marking.

Musical notation for the seventh system, featuring a "tr" (trill) marking, a forte (*f*) dynamic marking, and a piano (*p*) dynamic marking.

*D. S. al Fine* %

3

3

1. 2.

1. 2.

1. 2.

1. 2.

*Fine*

*D.S.*

4

4

*mf marcato*

*rit.*

*a tempo*

First system of musical notation, featuring a treble and bass clef. The music is in a minor key. A mezzo-forte (*mf*) dynamic marking is present. The system includes a first ending bracket marked with an '8'.

Second system of musical notation, including a piano (*p*) dynamic marking. It features a first ending bracket marked with an '8' and a *rit.* (ritardando) marking.

Third system of musical notation, including a piano (*p*) dynamic marking. It features a first ending bracket marked with an '8'.

Fourth system of musical notation, including a piano (*p*) dynamic marking. It features a first ending bracket marked with an '8'.

Fifth system of musical notation, including a piano (*p*) dynamic marking. It features a first ending bracket marked with an '8'.

Sixth system of musical notation, including a piano (*p*) dynamic marking. It features a first ending bracket marked with an '8'.

Seventh system of musical notation, including a piano (*p*) dynamic marking. It features a first ending bracket marked with an '8' and a *Fine* marking.

Coda

*f*  
*sfz*

*sfz*  
*p*

*f*  
*p*

First system of musical notation. The right hand (treble clef) features a melodic line with eighth and sixteenth notes, often beamed together. The left hand (bass clef) provides a harmonic accompaniment with chords and moving bass lines. A dynamic marking of *p* (piano) is present in the fifth measure.

Second system of musical notation. The right hand continues the melodic development. The left hand features a more active bass line with frequent chord changes. Dynamic markings include *f* (forte) and *p* (piano).

Third system of musical notation. The right hand has a more complex melodic structure with some triplets. The left hand maintains a steady accompaniment. A crescendo hairpin is visible in the right hand.

Fourth system of musical notation. The right hand features a melodic line with some grace notes. The left hand has a consistent accompaniment. A dynamic marking of *p* (piano) is present.

Fifth system of musical notation. The right hand has a melodic line with some rests. The left hand has a consistent accompaniment. Dynamic markings include *mf* (mezzo-forte).

First system of musical notation. The treble staff contains a melodic line with eighth and sixteenth notes, some beamed together. The bass staff provides a harmonic accompaniment with chords and single notes. A *poco rit.* marking is present in the middle of the system.

Second system of musical notation. The treble staff continues the melodic line. The bass staff accompaniment consists of chords and single notes. An *a tempo* marking is placed in the middle of the system.

Third system of musical notation. The treble staff continues the melodic line. The bass staff accompaniment consists of chords and single notes. A *poco rit.* marking is in the middle, and a *p a tempo* marking is at the end of the system.

Fourth system of musical notation. The treble staff features a series of chords, some with eighth-note patterns. The bass staff has a simple accompaniment of single notes and rests.

Fifth system of musical notation. The treble staff has a melodic line with accents (^) over several notes. The bass staff accompaniment consists of chords and single notes. Dynamic markings *f* and *ff* are present.

Sixth system of musical notation. The treble staff has a melodic line with accents (^) over several notes. The bass staff accompaniment consists of chords and single notes. A *ff* dynamic marking is present.



First system of musical notation, consisting of a treble and bass staff. The treble staff features a melodic line with slurs and accents, while the bass staff provides a harmonic accompaniment with chords and single notes.

Second system of musical notation, continuing the piece. The treble staff has a melodic line with slurs and accents, and the bass staff has a harmonic accompaniment with chords and single notes.

Third system of musical notation, featuring dynamic markings such as *sfz* (sforzando) in the bass staff. The treble staff has a melodic line with slurs and accents, and the bass staff has a harmonic accompaniment with chords and single notes.

Fourth system of musical notation, featuring dynamic markings such as *sfz* in the bass staff. The treble staff has a melodic line with slurs and accents, and the bass staff has a harmonic accompaniment with chords and single notes.

Fifth system of musical notation, featuring dynamic markings such as *f* (forte) in the bass staff. The treble staff has a melodic line with slurs and accents, and the bass staff has a harmonic accompaniment with chords and single notes.

Sixth system of musical notation, featuring dynamic markings such as *ff* (fortissimo) in the bass staff. The treble staff has a melodic line with slurs and accents, and the bass staff has a harmonic accompaniment with chords and single notes.

# Neueste empfehlenswerte Erscheinungen für Piano zu zwei Händen

	Mk.
Aletter, W. . . . . Berceuse . . . . .	1.50
— Sappho. Overture . . . . .	1.50
— Spahi Attack. Military March . . . . .	1.50
Cambier, Paul. . . . . Funny Cats. Slow-Fox . . . . .	1.80
De Bozi, H. . . . . Mytho. Foxtrot . . . . .	1.50
Demaret, René. . . . . Petite Berceuse . . . . .	1.50
— Sâdi. Foxtrot . . . . .	1.50
— Sérénade à Kalua . . . . .	1.50
— Sweet Carolina. Foxtrot . . . . .	1.50
— Valse oubliée. . . . .	1.50
Eilenberg, Rich. . . . . Op. 304. Matador-Marsch . . . . .	1.50
— Op. 314. Norwegische Renntierpost. Grand Galop brillant . . . . .	2.—
— Op. 322. Schön Hedchen. Ein heiteres Stück. . . . .	2.—
Harras, Fred . . . . . Köln am Rhein. Marsch . . . . .	1.80
— Seemannsgruß. Marsch. . . . .	1.80
— Veilchenzauber. Walzerlied . . . . .	1.80
— Weißt Du, was Rosen erzählen. Tango-Serenade . . . . .	1.80
Lucchesi, José M. . . . . Mi Tormento. Tango Cancion . . . . .	1.80
— Ribera Del Turia. One-Step . . . . .	1.80
Meyer-Helmund, Erik. . . . . Gang durch den Märchenwald. Phantastisches Intermezzo . . . . .	1.80
— Roccoco . . . . .	1.50
— Wandervogel. Jugendmarsch . . . . .	1.80
Morena, C. . . . . Op. 170. Johann Strauss spielt auf. Potpourri über Joh. Strauss Melodien. . . . . netto	2.50
— Op. 171. Besuch bei Millöcker. Potpourri über Melodien von C. Millöcker. . . . . netto	2.50
— Op. 172. Streiflichter. Potpourri über Melodien von Dellinger, Bayer, Eilenberg, Strauss, Millöcker usw. . . . . netto	2.50
Strauss, Johann-Benatzky. Fünf ausgewählte Schlager. . . . .	
Nr. 1. Heut' morgen, da hab' ich an nichts noch gedacht. Shimmy moderato . . . . .	
Nr. 2. Daß zwei wie wir sich schnell verstehn. Tango . . . . .	
Nr. 3. Ein Kuß, den man nur träumt. Boston . . . . .	
Nr. 4. Du kannst von mir noch lernen. Slow-Fox . . . . .	
Nr. 5. Dein gedenk' ich immer wieder. Lied des Straßensängers. Serenade . . . . .	
— Du schönste aller Frau'n. Ständchen . . . . . netto	1.50
— Große Fantasie . . . . . netto	2.50
— Casanova-Marsch . . . . . netto	1.50
Tosca, A. . . . . Ne me quittez pas (Verlaß mich nicht). Valse . . . . .	1.80
Waldteufel, E. . . . . Op. 241. Ange d'amour. Valse . . . . .	1.80
Weyts, Henry. . . . . Ronde des Bergers . . . . .	1.50
— Voilà les Hirondelles. Valse de Salon . . . . .	1.80

aus der Großen Operette „Casanova“.  
Text von R. Schanzer und E. Welisch,  
musikalisch bearbeitet von R. Benatzky

} kpltt. netto 3.—

..... Eigentum der Verleger — Propriété des Editeurs .....

Tous droits de reproduction, d'exécution, d'arrangements et de représentation réservés  
All rights of reproduction, arrangements, representation and public performance reserved  
Alle Vervielfältigungs-, Arrangements- und Aufführungsrechte vorbehalten

Bruxelles, A. Granz · London, Granz & Co. · Leipzig, Aug. Granz, e. m. b. H.

SOLWECKA.

I mnie, - i mnie!

ROŻANSKA.

A czemu ja gorsza od was?

ZAWLSKA.

Albo ja?

RENIA.

Albo ja?

WSZYSTKIE.

Chłopca! chłopca ! chłopca ! chłopca!

OKTA.

/która wciąż manipulowała przy radju/.Uciszcie się wzburzone bałwany! - złowiłam Wiedeń, -wieczór Straussowskich walców, - jest czego posłuchać.

SOLWECKA.

/podczas introdukcji do walca "Rosen aus dem Süden" †/  
Ja chcę chłopca, -ja chcę chłopcaaaaaa!/gdzie zaczyna się melodja właściwego walczyka, nuci znany kuplet/"Na trzewiczku pękła skórka, tańczyć już nie mogę, patrzcie chłopcy jaka .....

BRZOZOWSKA.

/naporę zatknąwszy jej usta/ Ululała się dziewczucha.-  
Wstawaj, zatańczymy po staremu na modłę praszczurki Ewy.

SOLWECKA.

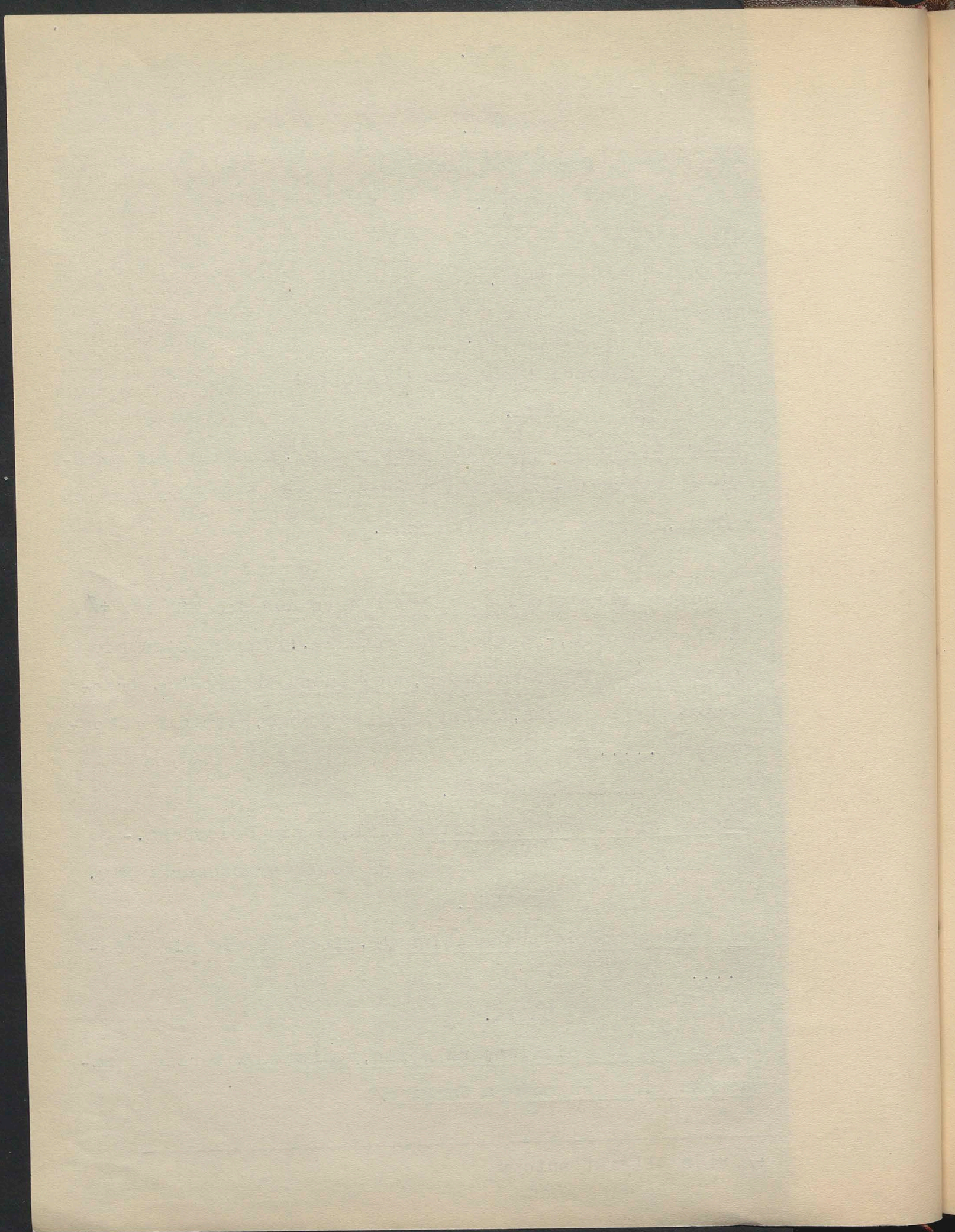
/ z przekornością podchmielonej/.Kiedy mi się nie podoba....

MARTA.

/porzcając swą bieliznę na sofie, wybiega na terasę i zapuszcza się w rozmowę z Jurkiem/

---

†/ vide allegat nutowy



Rusz się, kafarku -

SOLWECKA.

Kiedy mi się nie podoba... .

BRZOZOWSKA.

Dalej z posad, bryko mięsa! - A to uparciuch... Nie puścisz się tej walizki? nie puścisz? - Pomóżcie mi dziewczuchy, hej!  
/z pomocą ZAWALSKIEJ i ROŻANSKIEJ ściąga ją na podłogę  
wraz z walizką Jurka, z której wypadają różne części męskiej garderoby/

ZAWALSKA.

A to co? - patrzcie, patrzcie! /porywa szelki/

ROŻANSKA.

Co to? co to? /porywa kamizelkę/

RENIA.

Cud ! cud ! /porywa drugą kamizelkę/

OKTA.

Czy was dziś opętało... Z wami doprawdy nie można...

/zachnęła się, - zamknęła radio, - melodia milknie/

SOLWECKA.

/leżąc na podłodze/ Ja chcę chłopca!....

BRZOZOWSKA/

/wtykając jej w rękę pidżamę/ Masz tu kawałek chłopca i pieść go sobie, tylko już nie wyj/SOLWECKA wstaje z podłogi, ogląda pidżamę/. A ty, Okta, przecieś i ty nie od macochy./rzuca jej marynarkę, sama bierze spodnie/

ZAWALSKA.

/wywijając szelkami puszcza się w płas, śpiewając na nutę tylkoco przebrzmiałego walczyka/ Oto szelki...

Wszystko jest jak zwykle

Wszystko

Wszystko jest jak zwykle

Wszystko

Wszystko jest jak zwykle - a ty jesteś inny

Wszystko jest jak zwykle - a ty jesteś inny

Wszystko jest jak zwykle - a ty jesteś inny

Wszystko jest jak zwykle - a ty jesteś inny

Wszystko

Wszystko

Wszystko jest jak zwykle - a ty jesteś inny

Wszystko

Wszystko jest jak zwykle - a ty jesteś inny

Wszystko

Wszystko jest jak zwykle - a ty jesteś inny

Wszystko

Wszystko jest jak zwykle - a ty jesteś inny

Wszystko jest jak zwykle - a ty jesteś inny

Wszystko

Wszystko jest jak zwykle - a ty jesteś inny

Wszystko

Wszystko jest jak zwykle - a ty jesteś inny

Wszystko jest jak zwykle - a ty jesteś inny

Wszystko jest jak zwykle - a ty jesteś inny

Wszystko jest jak zwykle - a ty jesteś inny

Wszystko

Wszystko jest jak zwykle - a ty jesteś inny

Wszystko jest jak zwykle - a ty jesteś inny

ROŻANSKA i RENIA.

/za jej przykładem płasając i nucąc/...kamizelki...

OKTA.

/ich śladem/ ..nie wiadomo czyje.

BRZOZOWSKA.

/ich śladem/ ...dość spodnie wziąć do ręki a już serce bije

MARTA

/wchodząc z terasy zanim skończyły płas i śpiew/ Co się tu dzieje? co wy tak uroczyście obnosicie? /poznawszy/ To garnitur Jurka!/odbiera kolejno wszystkim prócz Brzozowskiej/

BRZOZOWSKA.

/płasając i nucąc/ W braku Jurka jego skórka już nam ideałem,-dla niewiastek nic z namiastek,wypełnmy ją ciałem/przymierza na sobie/Na mnie zadługie.Przymierz ty,Okta /jedną ręką oddaje jej spodnie,drugą nie dopuszcza Martę do interwencji/

ZAWALSKA.

/podając spodnie dalej/ Okta za biodrzysta,-raczej Renia

RENIA.

Pokażcie../przymierza/

MARTA.

Fe,dajcie pokój,to przecie nie uchodzi./z gestem w stronę terasy i Jurka/Mogłoby jej być przykro

ZAWALSKA.

A niby co? profanacja?

MARTA.

To nie,ale...

RENIA.

Więc zazdrość?

... /na jej praktycznym planowaniu i myśleniu... /

OKTA

... /ich słucham... /nie widzę... /

PRZECIWNIE

... /ich słucham... /... /

MARTA

... /wchodząc z jeją ręką wchodzący /... /

PRZECIWNIE

... /pisanie i myślenie /... /

... /niezależnie od /... /

... /niezależnie od /... /

WIELKA

MARTA

... /podobnie /... /

MARTA

... /przebieg /... /

MARTA

... /niezależnie od /... /

... /niezależnie od /... /

MARTA

... /niezależnie od /... /

MARTA

... /niezależnie od /... /

MARTA

... /niezależnie od /... /



MARTA.

Eeet! / uwalnia się z niewoli Brzozowskiej /

ZAWALSKA.

Zamiast piec raka, idź uproś pannę Jankę

MARTA.

A trzeba wam wiedzieć, że jej doskonale w męskim przebraniu.

SOLWECKA,

/która uplasowała się na sofie/ Ja chcę chłopca...

ZAWALSKA.

Słyszysz? - sprokuruj-że jej tego chłopca.

OKTA, RENIA, ROŻANSKA.

Sprokuruj, sprokuruj...

MARTA.

/która poodbierała od nich garnitur Jurka/ Konieczni<sup>ę</sup> - więc dobrze, spróbuję, /w drodze naterasę, gdzie przysiada się do Jurka i konferuje z nim/ Ale żadnych tańców, zgóry to zapowiadam, Jankę to męczy.

BRZozowska.

/pólgłosem do Okty podnoszącej walizkę z podłogi i kładącej ją zpowrotem na szeszlengu/ Zbyteczne zastrzeżenie.- Co do mnie rezygnuję z ~~ich~~ bezpłatnych uścisków. Nie lubię lizać cukierków przez szybę. Wolę prawdziwe /wzięła ze stołu czekoladkę i zajada/

RENIA.

Masz tobie, już kwasy-

BRZozowska.

Żadne kwasy, ale... Cały wieczór przesiaduje po kątach i udaje sowę. Niechby ją sobie dorana robiła.

MARTA

Rece! / uwielbia cie z niewoli przeroskiej /

ZAWALSKA

Zamiast pisać raka, idź uprosz panna Janke

MARTA

A trzeba was wiedzieć, że tej doskonałej w naszym pras-

braniu

SOŁTOWSKA

Widzę wyjątkowo cie na zdjęciu / ja chce zdjęcie /

ZAWALSKA

Wieszysz? - spróbuj-że tej tego chłopa

OKTA, RENIA, SOŁTOWSKA

Spróbuj, spróbuj...

MARTA

Widzę podobieństwo od nich zarówno Jurek / Konstanty /

widzę dobre, spróbuj / w drodze natężasz, gdzie przywodzi

sie do Jurek i Konstanty z nim / w każdym takim, gdy

to zapowiadam, Janke to męczy

SOŁTOWSKA

Widzę, że Gity podnoszącej widać z podłogi i kładą

- cel ja powołuje na niezłomny / Etyczne nastawienie -

Co do mnie rozwinęła z tym bezkarnym widać, że in-

nie liść artystyki przez siebie, więc przegadanie widać ze

stoją ciekawie i są /

RENIA

Ważę sobie, że męczy

SOŁTOWSKA

Janke były, ale... Gity widzieć przesadziło go kład i

udała sobie, Wiedzy ja sobie dowiedzieć sobie

Dlaczego ty jej nie lubisz?-że nogi ma jak stęporzy?

BRZOZOWSKA.

Ja nie lubię? - A cóż mnie ona obchodzi, ledwo że ją znam. Jak kto nie w sosie albo ma zgryza, najlepiej zrobi siedząc w domu.

ZAWALSKA.

A nuż się właśnie rozrusza?

BRZOZOWSKA.

A choćby, to i tak pasuje do nas jak garbaty do muru. A co się odezwie, to.../siląc się na bas/ istny Didur.

ZAWALSKA.

Zachrypła w drodze.

BRZOZOWSKA.

Szkoda, że niecałkiem. Nawet nie raczyła zdjąć płaszcza. Lubie swobodne manjery, ale wszystko musi mieć swój fason.

MARTA.

/klaszcząc w dłonie wbiega z terasy, - za nią wszedł Jurek i z odzieniem w rękę zatrzymał się u drzwi w głębi/ Będziemy miały chłopca! będziemy miały chłopca! - Masz wszystko, Janko? - No to pakuj się do mego pokoju, pakuj się, pakuj. - A nie każ nam na siebie długo czekać/wypchnęła go za drzwi/ No, nie cieszycie się dziewczuchy? nie cieszycie? - A cóżbyście na ten przykład powiedziały - taki mi w tej chwili smak na niego przyszedł - cóżbyście powiedziały na szampana, he?

BRZOZOWSKA.

To jest najmądrzejsze słowo, jakie dziś w tej socjocie padło/bierze flaszkę szampana/ Dajcie-no jakiego noża albo innego gwoźdźcia/podają jej co której w rękę wpadło/

Wszystko to jest niepodobne, nie ma jak się

PRZEGLĄD

Ja nie jestem - A coż mi to obchodzi, idę do

Jak kto nie w sobie albo na karkach, najłatwiej

niech w domu

WYWIAD

A tu się właśnie rozmawia

PRZEGLĄD

A chodzi o to, jak panuje do nas, jak

nie odzwierciedla, tylko nie ma, tylko

WYWIAD

Wszystko w ogóle

PRZEGLĄD

Wszystko to niepodobne, nie ma jak się

nie odzwierciedla, tylko nie ma, tylko

WYWIAD

Wszystko w ogóle w ogóle - w

to odzwierciedla w ogóle - w

nie odzwierciedla, tylko nie ma, tylko

Wszystko to niepodobne, nie ma jak się

nie odzwierciedla, tylko nie ma, tylko

Wszystko to niepodobne, nie ma jak się

nie odzwierciedla, tylko nie ma, tylko

Wszystko to niepodobne, nie ma jak się

pana

PRZEGLĄD

To jest najwyraźniej słowo, jakie

nie odzwierciedla, tylko nie ma, tylko

Wszystko to niepodobne, nie ma jak się

54

Cóż taką kupą? - nie wodopój. Odstąpcie, bo suknię wam ochla-  
pię.... Psia mać, nie dam temu rady.

ROŻANSKA.

Pozwólcie, może ja. /probuje/ Ale gdzie tam! /oddaje Okcie/

OKTA.

/po daremnej próbie/ Na nic. To trzeba przeciąć. - Marta, daj  
nożyczek

MARTA.

Musiałabym po nie... /gest ku drzwiom w głębi/

OKTA.

Nie sfatygujesz się . - Nie? no to ja, powiedz tylko... Na  
toaletce?

MARTA.

/zastępując jej drogę/ Nie, nie znajdziesz. A przytem ...

Janka tego bardzo nie lubi

OKTA.

Ma krzywą łopatkę?

MARTA.

I fałszywy biust. - Miejsie-ż trochę cierpliwości, a tymcza-  
sem... Renia, Brzózka, Okta, wyście nieciekawe mojej wyprawy?

/bierze z sofy kawałki/

ROŻANSKA.

Książęca! - poprostu książęca.

ZAWALSKA.

Matinki jak marzenie, a koszulki!

RENIA.

Która ślubna? która ślubna? - pokaż.

MARTA.

Mnie dobrze w lilla, więc może ta.

...nie było... nie było... nie było...

ROZDZIAŁ

...nie było... nie było... nie było...

OKA

...nie było... nie było... nie było...

nie było

OKA

...nie było... nie było... nie było...

OKA

...nie było... nie było... nie było...

nie było

OKA

...nie było... nie było... nie było...

...nie było... nie było... nie było...

OKA

...nie było... nie było... nie było...

OKA

...nie było... nie było... nie było...

...nie było... nie było... nie było...

...nie było... nie było... nie było...

ROZDZIAŁ

...nie było... nie było... nie było...

ROZDZIAŁ

...nie było... nie było... nie było...

OKA

...nie było... nie było... nie było...

OKA

...nie było... nie było... nie było...

RENIA.

Ach, jaka śliczna! ach, jaka śliczna!

ROŻANSKA.

Co jedna, to piękniejsza od drugiej, - patrz.

OKTA.

Wiesz, Marta, doprawdy: tip-top.

RENIA.

Formalna tęcza kolorów...

BRZÓWSKA.

Jednego w niej brak

MARTA.

Staralam się o jaknajwiększą różnorodność, żeby się mężusiowi nieprędko opatrzyć

BRZOZOWSKA.

Znam taki, w którym się żadnemu z nich ~~six~~ nie opatrzysz

MARTA.

Ciekawam... powiedz mi, powiedz!

ZAWALSKA.

Nie nalegaj. Z pewnością jakiś kawał.

BRZOZOWSKA.

Kiedyś tu w dzień targowy idę sobie ulicą, obok mnie chłop z córką. Dziewczyna jak łania, oczy jej wyłażą do świata. - Przed którąś z wystaw zatrzymujemy się i słyszę: "tato, tato, jak przedas oba jędory musis mi kupić c i e l e s n e póncochy"

ZAWALSKA.

A co, nie mówiłam? - Z niej zawsze świnka wylezie.

BRZOZOWSKA.

/sentencjonalnie, nie bez smutku/ Na ten kolor wszyscy łasi, choć im gwiazdy w duszach gasi...

WYWIAD

W tym celu należało przede wszystkim...

WYWIAD

Co jednak to jest, to nie wiadomo...

WYWIAD

Wobec tego należało przede wszystkim...

WYWIAD

Wobec tego należało przede wszystkim...

WYWIAD

Wobec tego należało przede wszystkim...

WYWIAD

Wobec tego należało przede wszystkim...

Wobec tego należało przede wszystkim...

WYWIAD

Wobec tego należało przede wszystkim...

WYWIAD

Wobec tego należało przede wszystkim...

WYWIAD

Wobec tego należało przede wszystkim...

WYWIAD

Wobec tego należało przede wszystkim...

Wobec tego należało przede wszystkim...

Wobec tego należało przede wszystkim...

Wobec tego należało przede wszystkim...

Wobec tego należało przede wszystkim...

WYWIAD

Wobec tego należało przede wszystkim...

WYWIAD

Wobec tego należało przede wszystkim...

Wobec tego należało przede wszystkim...



JUREK.

/uchylając drzwi w głębi/ Marciu!

MARTA.

Trzeba ci czego?

JUREK.

Chodź mi zawiązać krawatę-

/Marta zabrawszy wyprawną bieliznę wybiega do swego pokoju/

ROŻANSKA.

Wiecie co, dziewczuchy? wypada jakoś uczcić zjawienie się Adama w naszym dziewiczym raj.

ZAWALSKA.

Wystarczy jak się ustawimy szeregiem, niby alea kwiatów egzotycznych

RENIA.

/nie bez emfazy, zwłaszcza w ostatnich dwóch wierszach/

"W pachnącym duszy mej ogrodzie

"Baśń czarodziejskie pasma przedzie,-

"Na niezmaconej burzą wodzie

"Moje natchnione śpią łabędzie...."

ZAWALSKA.

Gęsi, gęsi - powiedz

RENIA.

/kończąc/

"I kwitną w długie dwa szeregi

"Lilje nieplamne jako śniegi".

OKTA.

Pójdź "lelijko" drepcąca wciąż jeszcze po wirydarzach  
Młodej Polski.

RENIA.

A co?-mam może z wami tkwić w najmłodszej?/ z przekąsem/

"Parzystym zmijem pełzają relsy w tyfoidalny ~~rok~~ zaułka  
z latarni zwisają czarni wisielcy,-niech żyje stryzynek.

Wielkiemu bratniemu / Księżki

WYBIEG

Trzeba ci czegoś?

WYBIEG

Chodzi mi zwłaszcza o pieniądze

Wielkiemu bratniemu / Księżki

WYBIEG

Wielkiemu bratniemu / Księżki

na w naszym dzisiejszym czasie

WYBIEG

Wielkiemu bratniemu / Księżki

Wielkiemu bratniemu / Księżki

WYBIEG

Wielkiemu bratniemu / Księżki

"Wielkiemu bratniemu / Księżki"

"Wielkiemu bratniemu / Księżki"

"Wielkiemu bratniemu / Księżki"

"Wielkiemu bratniemu / Księżki"

WYBIEG

Wielkiemu bratniemu / Księżki

WYBIEG

Wielkiemu bratniemu / Księżki

"Wielkiemu bratniemu / Księżki"

"Wielkiemu bratniemu / Księżki"

WYBIEG

Wielkiemu bratniemu / Księżki

Wielkiemu bratniemu / Księżki

WYBIEG

Wielkiemu bratniemu / Księżki

Wielkiemu bratniemu / Księżki

Wielkiemu bratniemu / Księżki

nóż i pałka!"

57

ROŻANSKA.

/z intonacją: "Czegoż chcesz?"/ Bardzo dobre assonancje-

BRZOWSKA.

A jak ściśniesz - same drańcie!

RENIA.

O właśnie i dlatego wolę ja już z Tetmajerem przeglądać się w lazurach tatrzańskich jezior, niż z dzisiejszymi urbanistami w rynsztokach miast, albo słuchać gruchań ślepej kiszki z grubym jelitem, bo i taki sonet już gdzieś czytałam, pfuj!

ROŻANSKA.

Nie pyskuj, nie pyskuj tyle, tylko stawaj do szeregu. I ty Brzózka, jazda!

BRZOWSKA.

Szpaleru się im zachciało... Niech wam zresztą będzie. Ale jakże to? dwie z jednej, trzy z drugiej? - Solwej! słyszysz Solwej! /podchodzi do sofy i budzi SOLWECKA/ Chodź, kafarku, chodź.

SOLWECKA.

Czego wy mnie...? Tak mi się dobrze drzemało...

OKTA.

Stąw w szeregu, a dostaniesz chłopca

SOLWECKA.

/zelektryzowana tem staje pierwsza u drzwi wgłębi/

RENIA.

/nabrawszy kwiatów ze stołu/ Na entree kwiatowa owacja. - Od każdej po gałązce, - masz, masz, tylko pootrzepujecie z wody. - A skoro wejdą - tusz. Nie żałować gardziołek. - Uwaga!.

/chwila oczekiwania, - wchodzi MARTA i JUREK, ubrany normalnie jak w I akcie, z wyjątkiem oczywiście peruczki i lakierków.-

Wszedłszy nie zamknęli drzwi za sobą/

W tym celu...  
W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...  
W tym celu...  
W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...  
W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...  
W tym celu...  
W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...  
W tym celu...  
W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

S c e n a 2.

-----

WSZYSTKIE

/chórem/ Niech żyje nam, niech żyje nam, - niech żyje nam, niech żyje nam, - wiwat! niech żyje nam, wiwat! niech żyje nam, niech żyje nam!

/tusz nie poszedł dokońca składnie, bo wszystkie parsknęły śmiechem na widok SOLWECKIEJ, która - jeszcze senna i przecierająca oczy - widząc Jurka, posyłającego ręką całusy, hycnęła mu na szyję i u ust zawisnęła/

MARTA.

Nie tak ogniście! - nie tak ogniście!

JUREK.

/nie puszczając jeszcze z objęć Solweckiej, sam już nieco rozbrykany - do innych w stronę Marty/ Ona mnie naprawdę bierze za Jurka.

MARTA.

/zreflektowawszy się/ Bo tak się wżyłaś w swoją rolę....

JUREK.

Intuicja...

SOLWECKA.

I jaka, - ach! i jaka! - A gdyby tak bruderszaft? Ze wszystkimi, panno Janko, ze wszystkimi!

JUREK.

Ja nie od tego.. /widząc, że Solwecka bierze ze stołu dwa niewypróżnione kieliszki/ Wiśniówką? pfe! zostawmy ją wąsatym pannom stworzenia.

MARTA.

Jest przecie szampan, tylko nie umiemy go otworzyć, Może ty, Janko, potrafisz.



Dajcie, może się nie skompromituje. /wziął nóż ze stołu i ma-  
ni puluje/ A miejcie panie szklaneczki przygotowane, bo jak wy-  
 tryśnie... puf! /korek wylatuje/  
 /WSZYSTKIE odskakując spóźniły się, a trzy z nich wykrzykują  
niemal równocześnie/:

ZAWALSKA.

Aj!

ROŻANSKA.

Moja fryzura!

RENIA.

Gorzej z krepdeszyną! - cała będę w centki...

JUREK.

Prosiłam, żebyście panie uważały /rozlewa im w nadstawiane  
szklaneczki i flaszkę odstawia na stół/

SOLWECKA.

Panno Janko! /trąca się z Jurkiem/ Moje imię Marysia

JUREK.

Moje Janka /umoczył usta, pocałowali się/

OKTA.

Moje Szczęsna albo krócej Okta..

/pocałunek/

RENIA.

Renia...

/pocałunek/

ZAWALSKA.

Julja...

/pocałunek/

ROŻANSKA.

Zofja..

/pocałunek/

MARTA.

/wziąwszy szklaneczkę/ Takieście? /kokietując Jurka/ A ja





60

jestem czworga imion/z pocałunkiem po każdym:Marta, Irena,  
Eugenja, Klara/JUREK podnosi szklaneczkę do ust, -przytrzymu-  
jąc mu rękę/ Stop! to na chrzcie a przy bierzmowaniu dosta-  
łam: Sabina, Marja, Michalina, Monik.../całowana przez Jurka nie  
może mówić/

BRZ OZ OWSKA

/wyręczając ją/ Agata, Bibianna, Dorota, Eulalja, Faustyna, Ga-  
brjela, Genowefa, Rozalinda, Scholastyka..uf! nie nadażę im...

MARTA.

/wypuszczona z objęć siada dla złapania tchu/

JUREK.

/także odsapnąwszy, do BRZ OZ OWSKIEJ/

Z wyjątkiem pani jestem już na "ty" ze wszystkimi świętymi

BRZ OZ OWSKA.

I mnie przyszkoby tu kanonizację okupić męczeństwem, a nie  
dorosłam do....heroizmu.

ROŻANSKA, ZAWALSKA, OKTA.

Brawo Brzózka!

MARTA.

/do Jurka/ Dobrze ci tak, dobrze ci tak! należała ci się szpi-  
leczka.

BRZ OZ OWSKA.

/chcę ją stępić, tonem ekskuzy/ I To za to, że wszystkie wy-  
piły, a pani ledwo usta umoczyła albo i nie umoczyła wcale

JUREK.

Nie dałyście mi ani zipnąć. -A nadto, miałabym z każdą zo-  
sobna?

KILKA /naraz/

Naturalnie

SOLWECKA

Inaczej nieważne



WSZYSTKIE.

Nieważne! nieważne!

JUREK.

Usankcjonujemy zatem.. /bierze pełną szklanę ze stołu/

MARTA.

/odbiera mu ją/ Dość tych libacyj, dość!..

BRZOWSKA.

/do Jurka/ Ot, i nie ma czem przepić do mnie-

JUREK"

Nie ma czem? a to nic? /bierze ze stłu ledwo napoczętą  
flaszę i pije wprost z niej/

MARTA.

/podczas tego półgłosem/ Brzózka, nie rób frondy-

BRZOWSKA.

Ja frondę? /popchnięta nieznacznie przez Martę/ Ależ owszem.

/podchodzi do Jurka ze szklanką/- Mam bardzo brzydkie imię:

Tekla. /nadstawia mu policzek/

JUREK.

Ach, nie suknia człowieka ani imię... /minawszy policzek ca-  
łuje ją w usta gorąco z widoczną wzajemnością/

WSZYSTKIE.

Brawo! brawo! brawo!

BRZOWSKA.

/uwolniwszy się z objęć/ Ona nawet Teklę całuje wściekle.

/wygrażając Jurkowi, półgłosem do Marty/ Jeżeli to rodzinny  
temperament, będziesz się miała zpyszna /do Jurka/ A miały-  
śmy panią...

JUREK.

Jak? jak? - panią?

WZYSTKIE

Wszystko! Wszystko!

JUREK

Uczniom naszym... /niezależnie od tego/

MARTA

Wszystko! Wszystko!

WZYSTKIE

Wszystko! Wszystko!

JUREK

Uczniom naszym... /niezależnie od tego/

Wszystko! Wszystko!

MARTA

Wszystko! Wszystko!

WZYSTKIE

Uczniom naszym... /niezależnie od tego/

Wszystko! Wszystko!

Wszystko! Wszystko!

JUREK

Uczniom naszym... /niezależnie od tego/

Wszystko! Wszystko!

WZYSTKIE

Wszystko! Wszystko!

WZYSTKIE

Uczniom naszym... /niezależnie od tego/

Wszystko! Wszystko!

Wszystko! Wszystko!

Wszystko! Wszystko!

JUREK

Wszystko! Wszystko!

BRZozowska.

Miałyśmy cię za zimną i niedostępną

JUREK.

Ja i niedostępność! /otwiera ramiona, w które wpadają SOL-  
wecka i RENIA/ Gotowam wszystkie brać w objęcia

MARTA.

/trochę już poirytowana/ Jesteś - widzę - niestrudzona.

JUREK.

Takeście mnie przez cały wieczór niepocziwie rzuciły na pastwę samotności...

RENIA.

Bałyśmy się... /wysuwa mu się z ramion/

JUREK.

Bałyście się? aż bały? /świdrując oczyma Martę/ Ktoś mnie tu oczernił...

MARTA.

Powiedzcie, czyście tu ode mnie słyszały choć jedno złe słowo o niej?

JURKA.

Nie od ciebie, to od Jurka. Znam ja tego hultaja.

MARTA.

Nieobecnych się nie oczernia. Bądźże rycerska, jak na mężczyznę przystało.

JUREK.

Tobie wypada go bronić, ale to wisus zpod ciemnej gwiazdy. A wiesz ty, co on teraz porabia?

MARTA.

Nie szpieguję go -

JUREK

I ja go nie szpieguję, ale ci powiem. Tylko usiądźmy /siadają na sofie, RENIA i SOLWECKA/ na kolanach Jurka/ Otóż, choć to

Wichtigste Punkte der Verhandlungen

1. Punkt

Die Verhandlungen haben sich in der Hauptsache

um die Punkte 1, 2 und 3 gehandelt

2. Punkt

Die Verhandlungen haben sich in der Hauptsache

3. Punkt

Die Verhandlungen haben sich in der Hauptsache

4. Punkt

Die Verhandlungen haben sich in der Hauptsache

5. Punkt

Die Verhandlungen haben sich in der Hauptsache

6. Punkt

Die Verhandlungen haben sich in der Hauptsache

7. Punkt

Die Verhandlungen haben sich in der Hauptsache

8. Punkt

Die Verhandlungen haben sich in der Hauptsache

9. Punkt

Die Verhandlungen haben sich in der Hauptsache

10. Punkt

Die Verhandlungen haben sich in der Hauptsache

11. Punkt

Die Verhandlungen haben sich in der Hauptsache

12. Punkt

Die Verhandlungen haben sich in der Hauptsache

13. Punkt

Die Verhandlungen haben sich in der Hauptsache

14. Punkt

Die Verhandlungen haben sich in der Hauptsache

dziwnie brzmi w ustach siostry, jednak przez solidarność  
płci muszę ci oczy otworzyć

MARTA.

Ciekawam...

JUREK.

Zanim tu przyszedłam, a raczej przyjechałam, zajrzałam do do-  
mu. Pukam, otwiera mi Różia. - "To panienska?" - Albo co? pana  
Jerzego nie ma w domu? - "Dawno poszedł i odgrażał się, że  
na cały wieczór" - To mi wystarcza. Ładnie tam będzie wyglą-  
dało to jego zeganie się z kawalerskim stanem.

MARTA.

A cóż my tu lepszego robimy? - nie to samo?

JUREK.

Tsje, to samo... Tu zebrały się same panny-

MARTA.

A tam chłopcy. Jurek jest zapoczcziwy, a żeby....

JUREK.

I ty mu wierzysz, biedna dziewczyno! - Założyłabym się.. Ile  
nas tu jest? - ośm - założę się, że on-chołdując kabalistyce-  
hula sobie w tej chwili z siedmioma pannami i jednej gorą-  
cego całuska, ot tak/całuje Renię/, drugą w ten deseń../przy-  
garnia czule Solwecką/, z trzecią szu-szu-szu gdzieś w ką-  
ku na miękkiej otomance..

MARTA.

Przestań, Janka, przestań!/zatykając sobie uszy ucieka ku te-  
rasie - wszystkie spłoszyły się - powstają/

OKTA.

/zatrzymując je/ Dajcież pokój, gotowa się rozpłakać

JUREK.

/idąc za Martą/ Martuś, Tuś, Tuś....

działanie przed w oczach ciemnych, jednak przez solidarność

cieli masze ci oczy ciemnych

MARTA

...Główny...

JUREK

Zanim tu przyszedłem, a raczej przyjechałem, sędziem do do-

mu. Później, otwierając mi drzwi... "To paniem?" - Albo co? Panu

terzego nie ma w domu? - "Dawno powodzi i obywateli nie ma"

na cały wieczer" - To mi wystarcza. Będzie tam będzie wybie-

dało to tego szczególnie się z kawalerkami słaniem

MARTA

A coś wy tu leżącogo robimy? - nie to samo?

JUREK

Tęże to samo... Tu robimy się same panny-

MARTA

A tam chłopcy. Jurek jest zapuszczony, szaby...

JUREK

I ty mi wiesz, biedna dziewczyno! - Zakończył się... Nie

masz tu jest? - ona - zajął się, że on-hońdugo kabalińcyce-

kuła sobie w tej chwili z niedzielną panną i jedną kore-

czego ciałem, ot tak/ciało Berta, druga w ten dzień. Przy-

garnie caule Bolewca, a trzeci stu-stu-śmierć w kół-

ku na mieście ożenane...

MARTA

Przedtem, Janka, przesiadła, natychmiast sobie uszy nosiska ku to-

rate - wszystkie złożyły się - powstała

CIETA

/zatrzymuje ją / białeś pokój, gotowa się rozpakować

JUREK

/idąc za Martą / Martę, tu, tu...



MARTA.

Ja nie chcę, -ja nie chcę../ucieka ku drzwiom wprawo i kryje  
twarz w portjere, -Jurek daje znak grupie przy sofie i podą-  
ża na palcach za Martą/

ZAWAKSKA

/półgłosem to towarzyszek/ Słuchajcie, to trzeba jakoś za-  
łagodzić i udobruchać Martę../naradzają się szeptem/

JUREK.

Martus../półgłosem/ Gniewasz się, Martus? przecież to żarty.

MARTA.

/wymykając mu się, blizka łez/ Za bolesne

JUREK.

/pokornie/ Przyznaję, -możem trochę przeholował, - no, daj ka-  
pusię, no daj, no daj.../bierze ją za rękę, by pocałować/

MARTA.

Nie w rękę, - domyślą się../tracąc dąs odwraca się ku niemu  
i pozwala mu się pocałować w usta/.

ROŻANSKA.

/ z gestem ku nim/ Już po burzy

SOLWECKA.

Przywitajmy powrót słońca szampanem

ZAWALSKA.

/biorąc szklaneczkę/ Marto, na przeprosiny i zgodę

MARTA.

/ podchodzi ku nim z Jurkiem, któremu Solwecka podaje niana-  
poczetą butelkę do odkorkowania/ Po trzech wiśniówkach  
je się...

ZAWALSKA.

Już odeszła cię chętką? -nawet na zgodę nie? - Ha, trudno, ży-  
kajmy ślinkę/odstawia szklanę, inne, którym Jurek otworzywszy  
flaszkę nalewał, czynią jej śladem to samo/

WYKŁAD

Ja nie chcę, - ja nie chcę... /nie chcę by światem wspaniały i wielki  
tworę w portierny, - tenże dzień tenże świat przy sobie i pod-

Ja nie chcę, - ja nie chcę... /nie chcę by światem wspaniały i wielki

WYKŁAD

Wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat  
Wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat

WYKŁAD

Wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat  
Wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat

WYKŁAD

Wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat  
Wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat

WYKŁAD

Wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat  
Wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat

WYKŁAD

Wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat  
Wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat

WYKŁAD

Wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat  
Wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat

WYKŁAD

Wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat  
Wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat

WYKŁAD

Wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat  
Wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat

WYKŁAD

Wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat  
Wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat

WYKŁAD

Wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat  
Wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat

Wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat  
Wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat, /wspaniały i wielki świat

MARTA.

A nie, - a nie, - jeżeli tak, to i owszem/bierze szklaneczkę/

RENIA

/trącając się z nią/Tak to lubię. Do końca solidarna. Evviva!

MARTA.

Evviva!/wypija/O jakie to dobre, - o jakie ~~to~~ dobre.... Roz-  
grzeszam wszystkie, zgóry rozgrzeszam. - Pijemy! - Skończyła  
się sucha Ameryka!. Rekord! weźmie go ta, która całą szklan-  
kę wychyli duszkiem/sięga po pełną szklaneczkę/

JUREK.

/łapiąc ją za rękę/ Hola, hola, - ja tu jestem głosem roz-  
sądku i muszę czuwać nad przyszłą bratową. - Na takie rekor-  
dy nie pozwalam.

MARTA.

No to nie, - to jaki inny, jaki inny.

ZAWALSKA.

Konkurs piękności.

RENIA.

Wybór mis Universum.

MARTA.

Słyszycie dziewczuchy? - wybieramy mis Universum!/korzystając  
z tego, że Jurek nie widzi, wypija drugą szklanę szampana/

ROŻANSKA.

Wybierajmy, ale skąd weźmiem na jurorów łysiejących pierni-  
ków?

RENIA.

Znajdzie się jakieś wyjście kompromisowe

SOLWECKA.

Już je mam. Siadaj, siadaj sędzio sprawiedliwy/popycha Jurka  
na sofę/



MARTA.

/powstrzymując chcącego z niej powstać/ Rób piernika, rób piernika.

JUREK.

Wyrzucacie mnie za nawias, a może i ja mam jakie ukryte wdzięki, godne stanąć do konkursu z waszemi./wstaje/

MARTA.

Ma, -ma!

JUREK.

Krzywdzicie mnie-

BRZozowska.

Cały ład społeczny stoi na czyjejs krzywdzie.

JUREK.

Racja, - kapituluję zatem. /wskazując na sofę/ Oto loża znawców. Nienależący do jury zechcą ją opuścić/SOLWECKA, która zdażyła się już przypić do Jurka, wstaje i łączy się z resztą panien/ - Panowie! /mówiąc to patrzy to w prawy to w lewy róg sofy, jakby oba były zapelnione jurorami/ Z mocy narzuconej mi godności obejmuję przewodnictwo i zapraszam panów w skład jury - W pierwszej linji musimy ~~przeka-~~ ~~nowić~~ zastanowić się nad zasadami i procederem konkursu.

GŁOSY.

Formalistyka!

JUREK.

Niech panowie rozstrzygną, co ma być decydującym momentem. Czy całość, a więc: postawa, chód, gest...

GŁOSY.

Całość, całość

JUREK.

/wstyjąc i rozglądając się po urojonych tłumach widzów/

Wszystko chcecie z niego zrobić / nie wiem /

JURK

Wszystko chcecie z niego zrobić / nie wiem /

MAJA

Ma - ma!

JURK

Krzysztofie ma -

BRONISIA

Cały ten epizod jest na czysto krzywdzie

JURK

Racja - kapitanie / wskazuje na coś / Oto jest  
zabójca. Należałoby do tego raczej do opuszczenia /  
całkowicie się już przysięgł do turka, wstał i zaczął się  
z ręką w kieszeni / mówiąc to / wchodzi do wprawy  
to w ten sposób, jakby aby były zaplanowane /  
A moją narzeczoną mi godność obywatela przewodził i za-  
praszam państwa w imię turki - w pierwszej linii mały krak-  
owski kasztanowiec nie nad zasługami i prosiłem koniur-

GRÓDY

Formalność!

JURK

Niech panowie rozstrzygną, co ma być decydującym momentem.  
Czy całość, a więc: postawa, chód, gest...

GRÓDY

Całość, całość

JURK

Wszystko i rozstrzygać się po urzędowych formularzach

Proszę o spokój! - inaczej każę galerje opróżnić!/siada/ Całość zatem czy sama tylko harmonijna budowa?

ZAWALSKA.

Budowa, budowa!

SOLWECKA.

W plenerze lub - ostatecznie - w pełnym blasku "jupiterów".

JUREK.

/ do urojonych sąsiadów-jurorów/ Co do tego punktu specjalnie - panowie godzą się na to? - zapadnie osobna uchwała.-  
Zaczynamy!- /wstaje/.-Współzawodniczki zechcą przedefilować przed trybuną sędziów.-Najpierw pojedynczo.Każda sobie rzepkę skrobie.To może być i rzepka w kolanku, - jury nie ma nic przeciw temu,a nawet gotowo w tem niejedną z pań wyręczyć/do sąsiada,demonstrując pieśczoć na własnem kolanie/.- Ach! pogłaskać takie kolanko,kolaniuchno,kolaniątko,kolaniusiąteczko.../przyłożywszy do oczu dłonie jakby w nich trzymał lornetkę i wodząc nią za chodzącymi wokół stołu/ Wcale poważnie przedstawia się nasz konkurs,prawda? - Wcale,wcale...  
A co kolega sądzi o drugiej zrzędu,he?/wysłuchawszy sąsiada/ Czyż?-jakoż zaraz można poznać plastyka z zawodu.Co do mnie nad linję przekładam rytm..O,o,w tej chwili naprzykład.Toć to nie chód,to raczej muzyka,jakby jakaś urocza kantylena,jakieś jedwabiami szumiące nocturno,przy dźwiękach którego można....mniam,mniam!/tymczasem kandydatki na mis Universum obeszyły stół dokoła,-gdy zpowrotem znalazły się przed Jurkiem, ten wstaje i mówi donioślejszym głosem/ A teraz parami,prosimy w ruchach liczyć się z naturą materiałów i w największej mierze uwzględniać toaletę.

OKTA.

Trzeba ją mieć,a nie w takiej kacabajce.Wycofuję się z kón-

Troszę o spokój - przecież takie są warunki sprężenia / Ca-  
łodobnie cały nasz / tylko harmonijnie budowy?

WAWŁAKA

Budowa, budowa!

GOŁĘBKA

W planecie lub - ostatecznie - w całym świecie "Jupiterów".

JURK

do urzędowych sesji - / Co do tego punktu specjal-  
nie - panowie kochani się na to? - zapadnie ośmiu nożyc...

zachwamy! - / Wskazywanie / - Wskazywanie / - Wskazywanie /  
przed trybunał / - Najlepiej / - Najlepiej / - Najlepiej /  
to skrobić. To może być i rzeka w Kolonii - / - / - /  
przeciw temu, a nawet / - / - / - / - / - / - / - / - /

sesja, demonstracja / - / - / - / - / - / - / - / - /  
pogłoska / - / - / - / - / - / - / - / - /  
teżko... / - / - / - / - / - / - / - / - /

formy i / - / - / - / - / - / - / - / - /  
nie / - / - / - / - / - / - / - / - /

A co / - / - / - / - / - / - / - / - /  
Oczywiście / - / - / - / - / - / - / - / - /

nad / - / - / - / - / - / - / - / - /  
to nie / - / - / - / - / - / - / - / - /  
jakie / - / - / - / - / - / - / - / - /

może... / - / - / - / - / - / - / - / - /  
operaty / - / - / - / - / - / - / - / - /

ten / - / - / - / - / - / - / - / - /  
ty w / - / - / - / - / - / - / - / - /

niezależnie / - / - / - / - / - / - / - / - /

OSTA

Troszę / - / - / - / - / - / - / - / - /



kursu i życzę wszystkim powodzenia/porzuca Martę, z którą  
szła w parze, i zasiada przy stoliczku z radjem/

RENIA.

Baba z wozu, koniom lżej.

JUREK.

/do sąsiada, wskazując na Martę/<sup>e</sup>Nichno kolega spojrzy na  
tę oto szelmutkę, - toćto uosobienie wdzięku, oczka jak  
chabry, usteczka jak u aniołów Botticellego -

MARTA.

/przymilnie i kusząco/A dopieroż w pocałunku!..

JUREK.

/zrywając się i ramionami powstrzymując napór urojonych  
amatorów/ Za pozwoleniem, panowie! - proszę ławą nie opusz-  
czać trybun! - Badanie takich szczegółów należy wyłącznie  
do prezesa jury i on jeden za wszystkich../całuje Martę/

ZAWALSKA.

Śliczny proceder!

ROŻANSKA.

Gdzie regulamin jury?

GŁOSY.

Skandal!skandal!

JUREK.

**Silence!** - Jury w pełnym swoim składzie powzięło jedno-  
myślną uchwałę, ażeby tytuł mis Universum-/półgłosem do  
Marty/ proszę wejść na krzesło /pomógł jej do tego/ przy-  
znać pannie Marcie Mestwińskiej, która zarówno swoją uro-  
dą

SOLWECKA

I całuskiem!

JUREK.

..swoim dziewczęcym wdziękiem...

W tym celu...  
...w celu...

WYKONANIE

W tym celu...

WYKONANIE

W tym celu...  
...w celu...

WYKONANIE

W tym celu...

WYKONANIE

W tym celu...  
...w celu...

WYKONANIE

W tym celu...

WYKONANIE

W tym celu...

WYKONANIE

W tym celu...

WYKONANIE

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

WYKONANIE

W tym celu...

WYKONANIE

W tym celu...

i całuskiem!

RENIA.

Sąd został przekupiony! sąd został przekupiony!

GŁOSY.

Hańba! hańba!

MARTA.

/łamiąc ręce/ Nie pozostaje mi nic innego jak otruć się!  
/sfrunęła z krzesła i jednym haustem, mimo że Jurek chciał  
jej w tem przeszkodzić, wypija szklanke szampana/

ZAWALSKA.

Nie uznajemy takiego rozstrzygnięcia!

GŁOSY.

Stronnicze!

RENIA.

Na niczem nieoparte. - Wdzięk to mało, - istotne piękno za-  
sadza się na harmonijnej budowie /rozpięła suknię pod szy-  
ję i zsuwa ją z ramion/ o, takiej! - na jędrnej i ciepłej  
karnacji, - o, takiej /zsuwa suknię po pas i staje w ponęt-  
nej kombinesce/

JUREK.

/ chcąc na niej przytrzymać suknię/ Za pozwoleniem...

MARTA.

/nie dopuszczając do interwencji/ Renia ma rację, Renia  
ma rację! - Niech sąd obejrzy wszystko, wszystko!

RENIA

/wychodząc z opadłej na podłogę sukni/ Proszę, to są ra-  
miona! - proszę, to są nóżki! - A jeżeli chodzi o specjal-  
ne, utajone wdzięki....

JUREK, /zasłaniając sobie oczy/

Jury od ujawnionych już olśnęło i prosi kandydatkę...

SCIEWKA

i ciałem!

WYBIA

Bez końca przekupiony! bez końca przekupiony!

GOBY

Ha! ha! ha!

WYBIA

Wszystko reze! Nie pozostał mi nic innego jak otwór się!

Wstrząsła z kłosem i jednym dławem, mimo że przez cokolwiek

Jej w tem przeważała, wyleła zaklęta wargami

ZAWAJA

Nie namiętny takiego rozstrzygnięcia!

GOBY

Stronnicze!

WYBIA

Na niczem nieoparte. - Wzrost to mała. - Istotnie piękna są

sadza się na harmonijnej budowie / rozpięta wznosi pod słońcem

Je i zawa je z wami / o, kłose! - Wzrost i cięty

Karności. - o, kłose! / zawa wznosi go pas i staje w hour-

nej kominie

JURK

Chędo na niej przetrzymać wznosi / za pozwoleniem...

WYBIA

Nie dopuszczając do interwencji / Fortis na rozję, Fortis

na rozję! - Niech się obętry wazyle, wazyle!

WYBIA

Wychodząc z opadłej na podłogę sukni / Trzęsło to za ra-

miłoni! - Trzęsło to są nóżki! - A jeżeli chodzi o specjal-

ne, słajone wdziki...

JURK / rozpięta wznosi słońcem

Tury od wzniesionych jej oświeca i prowadzi...

MARTA.

Patrzcie jak hipokryzja zasłania sobie obłudnie oczy!

SOLWECKA.

Do sekretnego gabinetu! do sekretnego gabinetu!

BRZOZOWSKA.

/podjęła suknię Reni i pomaga jej włożyć ją/

JUREK.

Zbyteczna! - Jury rozstrzygnęło rzecz bezapelacyjnie i ogłasza królową piękności z tytułem mis Universum tę oto malutką, śliczniutką pieszczotkę.../Marta przytula się do niego, - wtem nagle z rozgłośnika radja, przy którym Okta dłuższy już czas manipulowała, rozbrzmiewa z III aktu Lohengrina marsz weselny/"**Brautlied**"/ do słów libretta w przekładzie Aurel. Urbańskiego: str. 72:

"Uroczy sen, rozkoszy zdroj  
"Na wasze skronie niech zleje swój czar:  
"Męstwo i hart, czystość i wdzięk,  
"Oto wzajemny weselny wasz dar...."

Melodja tej pieśni zelektryzowała wszystkich i zmieniła nastrój, - wszyscy znieruchomieli, zamilkli i słuchają/

MARTA.

/ po chwili słuchania u piersi Jurka/ Pamiętasz tę scenę, mój ty Lohengrinie?

JUREK

/także pod urokiem muzyki/ Moja ty słodka, cudna biała Elso..  
/toną w serdecznym pocałunku/  
/na ten widok wszystkie sześć, nie wyłączając Okty, spontanicznie biorą ze stołu szklanki i podniosły je w górę, ni-  
by pochodnie, stają/ jak w operze/ w dwa szeregi. Śpiewając  
melodję wraz z radjem, ruszają w pochód, - Jurek i Marta za  
niemi. - Tak oprowadziły ich wokół stołu, - gdy doszły do  
otwartych drzwi pokoju Marty, zawracają w prawo i wlewo i

WYKAZ

Patronie jak hipokryta kasztanie sobie obdubnie osywi

WYKAZ

Do sekretnego gabinetu sekretarza kabineta

WYKAZ

Podjęta uchwała Rady i powaga jej wiary

JUREK

Wytaczana! - Jurek rozstrzygnął rzecz bezspornie i ogła-  
 szał królów pismem i tytułem mia Uniwersum to oto tytuł-  
 is, błędnie pisane... Wzrost pragnie się do niego -  
 wtem nagle z rozgłoszonym głosem, przy klamce drzwi, jak  
 głos manipulował, rozbrzmiewał w III salku Lohengrina waz-  
 weselny "Hymn" do słow libreta w przekładzie Anneli.  
 Urbański: str. 22:

"Urbański ten rozkosny kram"  
 "Na wazze skromnie niech się nie wagi"  
 "Ważka i hart, co wazę i wagi"  
 "Oto ważony wazę wazę..."

Melodia tej pieśni elektrycznie wazytkim i zniemi-  
 la nastroj, - wazytkim zniemiomielim, wazytkim i zniemi-

WYKAZ

Na chwili zniemiomielim w piersi Jurek, wazytkim ty scene,  
 mój ty Lohengrin!

JUREK

Jakże pod wazytkim wazytkim, mój ty zniemi, cudna dala zniemi,  
 wazytkim w wazytkim wazytkim,  
 Na ten wazytkim wazytkim, nie wazytkim wazytkim, wazytkim, wazytkim,  
 niesznie wazytkim wazytkim, wazytkim wazytkim, wazytkim, wazytkim,  
 wazytkim wazytkim, wazytkim wazytkim, wazytkim, wazytkim,  
 melodia wazytkim wazytkim, wazytkim wazytkim, wazytkim, wazytkim,  
 niesznie wazytkim wazytkim, wazytkim wazytkim, wazytkim, wazytkim,  
 otwartych drzwi pokoju Marty, wazytkim wazytkim, wazytkim, wazytkim

złączywszy się za nimi w szereg, wpychają ich poniekąd do  
wnętrza, a gdy minęli próg, drzwi za nimi zamykają/

71

**S c e n a 3.**

RENIA.

Wrota raju zamknęły się nam przed nosem, - teraz nadszedł  
właściwy moment na cukrową kolację/siada przy stole i nakła-  
da słodycze na talerzyki/

ZAWALSKA.

Okta zamknij radjo.

OKTA.

Niechże dobrzmi dokońca. - Nie znam melodji, któraby mię tak  
jak ta wzruszała

SOLWECKA.

To nie murzyński jazz

ROŻANSKA.

Ani żadne pitu-pitu.

OKTA.

Toteż zawsze, jeżeli w programie audycyj jest gdziekolwiek  
Wagner, póty kręcę śrubkami, aż go złowię

ROŻANSKA.

Dziś to wypadło szczególnie à propos, - aż dziwnie...

BRZOWSKA.

Powiem wam, że nawet bardzo dziwnie.....

OKTA.

Cóż ona tak tajemniczo?...

BRZOWSKA.

Słuchajcie, albo wszystkie udajecie, albo nie ma w was ani  
za grosz kobiety

Wszystko nie ma mi w ręku, przynajmniej tak powiedział

Wojciech, a gdy miał być, to nie było

Scena 3

Wojciech

Wojciech: Właśnie tak, nie ma przed sobą - teraz nie ma

Właściwy moment na cokolwiek koleje/siada przy stole i patrzy

na stojące na ścianie

Wojciech

Ona zamknęła drzwi

Wojciech

Wojciech: Niechże dojrzy do końca. Nie znam melodii, którą nie ma

jak ta wiesz

Wojciech

To nie kładź się

Wojciech

Ami ładne pije

Wojciech

Tęż sąsiedzi. Jeśli w programie andyjski jest gdzieś

Wojciech: Właśnie, żeby kręcić się, aż do zwiast

Wojciech

Wojciech: Daje to wyobrazić szczególnie A. Proszę, - aż do zwiast

Wojciech

Wojciech: Właśnie, że nawet bardzo daleko

Wojciech

Wojciech: Cóż on tak fajnie

Wojciech

Wojciech: Właśnie, albo wszystkie udajcie, albo nie ma w was ani

na groźby



OKTA.

Za to podziwiałysmy tę kobiecość w tobie. Nibyto drożyła się, a potem całowała jak z nut

BRZOWSKA.

Nie zagadujcie.-Czy wy naprawdę w uścisku tej panny Janki nie czułyście....? Po mnie dreszcze chodziły

RENIA.

I ja dostałam wypieków. Wielka rzecz -

BRZOWSKA.

Nie, nie, - tu nie chodzi o wypieki. Przyznajcie, że zachowanie się Marty było przez cały czas jakieś dziwne, jakieś...  
/wskazując na drzwi w głębi/A choćby i w tej chwili..To... przydługie tete-à-tete...

ZAWALSKA.

/ukazując na Brzozowską/ Jaka ona paradna z tą zmarszczką między brwiami! Tylko czekać jak wycedzi przez zaciśnięte zęby: "Panie Chmara, tam jakieś buty skrzypią...."  
/zanim dokończyła cytatu ,we drzwiach wchodowych, podobna do Jurka z postawy i pudermantla, staje JANKA OWRUCKA, wchodząc zdjęła beret z głowy i przez odsłonięcie włosów blond upodobniła się jeszcze bardziej do brata.-Na jej widok, wydawszy okrzyk zdumienia czy oburzenia, wszystkie panny zrywają się od stołu i przez terasę uciekają do ogrodu/

#### S c e n a 4.

-----

JANKA.

A im co się stało?.../pogląda po sobie/ Czy ja wyglądam na wilkołaka?/przejrzała się w wydobytem z torebki lusterku/Nie rozumiem..../pogląda po stole/ Nie wylewały za kołnierz.../obejrzawszy bliżej jedną z flaszek/ śp.wiśniówka,

Ja to podziwiam i... w tej chwili...

WYPOWIEDZ

Nie kochajcie... - Czy wy naprawdę w naszym tej piękny Jani...

PIKIA

I ja dobiegam wyjątków, Wielka rzecz -

BRACOWA

Nie, nie, - tu nie chodzi o wyjęci, przynajmniej, że zachowa...  
nie się Marty było przez cały czas jakiegoś czasu, jakiegoś...  
Wskazując na drzwi wzięcia / A cooby i w tej chwili... /

prawyście tego - tego...

ZAWAJEK

Wskazując na drzwi... / Ja ona przesłała z tą... /  
młody brwiemi! / Właśnie jak wyobraził przez... /  
zob: / Tanie Ghazra, tam jakiegoś buty... /  
/ Xanim dobieżycia cytata, we dziedzinach... /  
do / Jutka z postawy i podermania, staje JAKA... /  
dane zdaje być z głowy i przez obafonizacja... /  
opodobała się / Jutka... /  
dawany obraz / obfonia... /  
właśnie nie od... /

Scena 4

JAKA

A im co się stało? /.../ /  
na wieszka /.../ /  
/.../ /  
... /

konjak, szampan, no, no, ... A mozem ja do cudzego mieszki...? Ale nie. - Szczególny sposób witania siostry pana młodego. - Gdzie Marta? /wzięła za kłamekę u drzwi w głębi, - zamknięte/ Hm, chyba i ja pójdę za niemi do ogrodu... /postawszy chwilę wychodzi na terasę. - Zanim jeszcze zniknęła za balustradą we drzwiach z prawej, w pidżamie, w nocnej koszuli i pantoflach staje MESTWINSKI./

Scena 4.

MESTWINSKI.

No, nareszcie uciszyło się po odlocie tych srok... /nasłuchuje ku drzwiom w głębi/ Chwała Bogu, że choć godzinę dziewczyna się prześpi... A człowiek w taki upał jak węgorz na brytwannie wierci się, wierci i ani rusz zasnąć. - Niedosć kłających komarów, jeszcze na dobitkę... Ale dosć tego, raz nareszcie trzeba kres temu położyć... /dobywa z kieszeni pidżamy flaszczykę z dymnego szkła, potrząsnął nią, obejrzał pod światło/ Wystarczy... /wyjął korek, łyknął, skrzywił się/ Świństwo bo świństwo, ale jeżeli ma to mieć taki cudowny skutek... /przypomniał sobie/ A-ha, naprzód porcję kawioru... /rozgląda się po stole/ Był, ale go spałaszowały. - No, spróbujemy i bez kawioru. Przedtem jednak... Nie zawadzi... /nalał do szklaneczki, wypił, mlasnął językiem/ Dobry, dobry... /spojrzał na markę/ No, beknę ja za niego porządnie... Gdyby tylko... /popija/ opłaciłoby się stokrotnie... /ruchami dodając sobie animuszu, podchodzi ku drzwiom parapetowym, położył dłoń na guzie kłameki, cofa ją, nasłuchuje/ Ani, ani... /przystawia krzesło i przez okienko nad drzwiami zagląda do wnętrza pokoju/ Jest, śpi... Myszeczko ty moja, śliczoto ty moja... /schodzi z krzesła, odstawia je/ Hm.. eh! cóż u licha, czyż nie jestem mężem? - *sempre avanti!* /po Ba!... żeby to samo hasło wystarczyło... /zwątpił, westchnął,

konaj, zampan, na no... A nozem ja do coudzo mieszki...? Ale  
nie...szczegolny spozob wiktala slonczy panna miodaco...-Gdala  
Marta? wiesz ze klanke u dzwoni wiedz, - zamianiste/ km, chy-  
ba i ja pojde za niemi do ogrodu.../postawazy chwile wycho-  
dzi na terase, - Zanim jezese zamienis ze paleniarada wa  
drzwiach z prawej, w pidamnie, w nocnej koscisli i pastolach  
staje KRSTWIKKI

Gość 4

KRSTWIKKI

Na, narzesole ucliszyo sie po oblocie tych znak.../nastropuje  
ku drzwiom wygdzi/ Chwila Bogu, ze chod godziny dawczyrn  
sie przedpi... A calowisk w taki upal jak wegorz na przytmanie  
wterci sie, wterci i ani tuaz saasob, - Niechob kasaizoyen ko-  
marow, jezese na doblitke.../Aie Gosc tego, raz narzesole prze-  
ba kras tem polozyo.../dopys z klanke sidany klasasazy  
z dymanego szkie, potrzamni nie obetras pod szalicy/ wytar-  
czy.../wyjel fortef, tyknel, sztrzywil sie/ szalimno so szim-  
two, ale jezeli na to siec taki endowy smutek.../przynajmal  
nie.../A-na, nagrodz poroje kawioru.../wzoglada sie po stoin/  
Fyl, ale ko spianowazy, - No, spozobny i bez kawioru, przed-  
tem jednak.../Nie sawadzi.../pajac do szklane szki, wpyli, klan-  
nel jezylom/ Dory, dory.../spozobni na marke/ No, beiny ja  
za niego porzadnie.../Gdyby tylko.../puzis/ oplosiloby sie  
stokrotnie.../ruchami dolajac szkie antymusz, podchodzil ku  
drzwiom garpuzelowym, polozyl dion na gusie klanke, cota ja, an-  
stochutis/ Ani, ani.../przynawia jezese i przez okienko nad  
drzwiami szajda do wnetrza polozyl/ Jast, dzi.../Kwaszaczny ty  
moja, szicote ty moja.../schodzil z krasnie, odlewis go/ Na...  
chl cod z fiska, czyz nie jezese mesent-.../wzeglil, wstuchmal/  
Bat.../tedy to samo bala wstarczylo.../wzeglil, wstuchmal

wychodzi na terasę, siada na ławce, zapala papierosa i duma/  
 /ledwo wyszedł na terasę, drzwi parapetowe otwierają się ci-  
 chutko, szpareczką, potem szerzej, wreszcie całkiem.- Zosta-  
 wiając za sobą drzwi otwarte wchodzi STEFA./

S c e n a 5.

-----

STEFA.

/w koszulce, w narzuconym na nią gazowym szlafrocisku, na no-  
 gach tylko czerwone pantofelki/ Zdawało mi się, że tu ktoś  
 chodził... jakby pod moimi drzwiami... Czyżby Marta?.. /pod-  
 chodzi ku drzwiom w głębi, nasłuchuje, gasi żyrandol nad sto-  
 łem, zagląda przez dziurkę od klucza/  
 /równocześnie, z po za zapuszczonej w otwartym oknie story,  
 dochodzą z pokoju Marty dźwięki kuranta ofiarowanego Jurkowi  
 zegarka.- MESTWINSKI, zdziwiony tem wstaje, rozgląda się, uchy-  
 la nieco dłuższy brzeg story, puszcza go, odskakuje, chwytając się  
 za głowę, ciska papierosa, w najwyższym wzburzeniu wchodzi do  
 pokoju i... zatrzymuje się na widok stojącej pod drzwiami i  
 płaczącej STEFY, która ukasany szlafrociskiem łzy ociera/

MESTWINSKI.

/własnym oczom nie wierząc, podchodzi, dotyka jej ramienia/  
 Stefa... Stefa...

STEFA.

Kto tu...? /wtula się między drzwi i uszak/

MESTWINSKI.

/rwącym się od wzruszenia głosem/ Stefa... Stefuniu....

STEFA.

Ty?... /zasłania twarz obnażonym ramieniem/

MESTWINSKI.

Takaś... biała... Takaś ciepła.. /obejmuje ją i pieści/

wygodni na terenie, stąd na teren, sądzę papierosa i dym  
jedną wyraził na terenie, dawał parafetowe ciwleją się ci-  
chutko, sądzę, potem ostrze, wrzaskie, ciekawie. - Zosta-  
wiałe są sobie dawał ciwle, wchodzi STYBA.

-----  
S c e n a 5  
-----

STYBA

W koczynie, w narzeczonym na nie gazowym usiłując, na no-  
gach tylko czarne pantofelki, zbawia mi się, że tu ktoś  
chodzą... Takty pod moją dłoń... Czysty karta... Pod-  
chodzi ku drzwiom wzięty, nasłuchuje, kasi tykają nad się-  
łem, sądzę przez dźwięk od kina...  
Tępo cześnie, a po za zapieczony w otwartym oknie story,  
dochodzi z pomocą Marty dźwięki kina, otwartego żurkoni  
czeka. - KESTWIKI, sądzę, że wstaje, koczynie, nie, wst-  
je nieco, dźwięk przez story, pasuje do, obok, chęć, się  
za głowę, ciwle, papierosa, w najwyżej wbornie wchodzi do  
pokoi... Kestwiny, się na widok, stoją, pod dźwiękami i  
koczynie STYBA, która wstaje, usiłując, się, od-  
wstąpić.

KESTWIKI

Wstaję, oczom nie wierzę, podchodzi, dotyka, jej, ramienia,  
Stela... Stela...

STYBA

Kto tu...? Wstaję, się, nie, nie, dawał i dym.

KESTWIKI

Wstaję, się, od, wstąpienia, Stela, Stela... Stela...

STYBA

Ty?... Kestwiny, twa, opozycją, ramienia.

KESTWIKI

Tak... Stela... Tak... Stela... Obok... ja i Stela.

Co ty robisz...co ty robisz...Nie,nie,nie.....

MESTWINSKI.

Jakaś ty śliczna,jakaś ty...Stefa! /cofającą się przed nim  
ko drzwiom z prawej,porywa na ręce,przyczem Stefa gubi je-  
den pantofelek/

sSTEFA.

Marcinie..Marcinie...

MESTWINSKI.

Moja...moja...moja!../nie przestając ją pieścić wybiega  
z nią przez drzwi parapetowe,drzwi za sobą zatrzaskując;  
słychać jak rygiel w zamku zapadł. - Przez chwilę scena  
pusta,tylko zegarek pamiątkowy dodzwania swego kuranta/

S c e n a 6

/z ogrodu wbiega pośpiesznie BRZozowska,tuż za nią JANKA/

JANKA.

Niechże się pani zatrzyma...

BRZozowska.

/przystając dopiero przy drzwiach wchodowych/ Daruje pani,  
ale...

JANKA.

Może mi pani będzie łaskawa powiedzieć...

BRZozowska.

Nie pani, - ja tu niczego nie wyjaśnię,nie mogę i nie  
chcę! /wzburzona wychodzi/

JANKA.

A ją co za giez ugryzł?- obraziła się?-za co?...Co to  
wszystko znaczy,co się tu takiego....? Nie rozumiem/spoj-  
rzała na zegarek w bransoletce/Za niecałą godzinę..Pójść?

STRA

Co ty robisz... co ty robisz... Nie, nie, nie...

KRZYWIŃSKI

Jakże ty śliczna, jakże ty... Bieda! /coś się dzieje  
ko drzwiom z prawej, gorzej na razie, przyciemnia się

ten gwałtowny

STRA

Wszystko... Wszystko...

KRZYWIŃSKI

Wszystko... wszystko... /nie przedstawia ja pociąg  
z nie przez drzwi paragonowe, drzwi są zamykane;  
wychodzi jak tydzień w takim korytarzu - przez chwilę  
pasta, tylko zegarek paragonowy dozwolania swego

STRA

Wszystko... wszystko... /nie przedstawia ja pociąg

JAKA

Wszystko... wszystko...

STRA

Wszystko... wszystko... /prywatnie do tego  
nie...

JAKA

Wszystko... wszystko...

STRA

Wszystko... wszystko...

Wszystko... wszystko...

JAKA

Wszystko... wszystko... /nie przedstawia ja pociąg  
Wszystko... wszystko... /nie przedstawia ja pociąg



70.  
76

zostać?...sama doprawdy nie wiem.-Najlepiej zaczekam.  
/siada na sofie,dobycwszy z torebki papierosa zapala go/

S c e n a 7  
-----

/ z drzwi w głębi wchodzi JUREK.-prócz trzewików i perucz-  
ki odziany normalnie. - Przy dopinaniu kamizelki spo-  
strzega na podłodze pantofelek Stefy,-podnosi go i oglą-  
da, - spoglądając raz na drzwi parapetowe z lewej,drugi  
raz na drzwi do dalszych pokoi z prawej/  
Zgadnij babula,kto tu z kim lula.../po sekundzie namys-  
łu kładzie go na stoliczku z radjem, - odwróciwszy się  
spostrzega Jankę, nie bez zdziwienia a nawet niepokoju/  
Ty...? tutaj?...

JANKA.

Jak widzisz.../wstaje,ogląda go od stóp do głowy/

JUREK.

/postąpił ku niej,ma ją przywitać,ręka mu opada/ Nawet  
nie witasz się ze mną? - Doskonale wyglądasz, - znać na  
tobie ten miesiąc wsi, - doskonale. - Wypoczęłaś?

JANKA.

Ow...szem,wy..po...częłam..

JUREK.

Cóżeś ty taka? - co tobie?

JANKA.

Mnie? - nic...

JUREK.

Nic,a oczy mało ci z orbit nie wylazą..

JANKA.

/po sekundzie/ Podrodze wstąpiłam do domu i....

...niekiedy...

...niekiedy...

...

...niekiedy...

...niekiedy...

...niekiedy...

...niekiedy...

...niekiedy...

...niekiedy...

...niekiedy...

...niekiedy...

...niekiedy...

...

...niekiedy...

...

...niekiedy...

...niekiedy...

...niekiedy...

...

...niekiedy...

...

...niekiedy...

...

...niekiedy...

...

...niekiedy...

...

...niekiedy...

JUREK.

...nie zastawszy mnie...

JANKA.

/gest głową: "właśnie"/

JUREK.

Cóż zdrożnego? - to przecież takie naturalne.../znalazłszy wykręt/Wy nigdy tego nie możecie zrozumieć, że jak się ma kolegów, z których niekażdy potem zechce bywać u żonkosia...

JANKA.

Kolacyjka?..

JUREK.

Nie mogę przecież wyjść ze stosunków. Przez ludzi do ludzi, a że tam pękło trochę grosza? - mój Boże, czasem człowiek musi się pokazać...

JANKA.

...w damskich lakierkach...

JUREK.

Damskich lakier...? No widzisz, to jest ta twoja zachwalana Różia. Suswał! /siada na szezlongu, dobył z walizki parę półbucików zapinanych na klamry, zmienia obuwie, lakierki chowa do walizki i stawia ją pod stoliczkiem z radjem/. Nie potrafi odróżnić wysokich od niskich obcasów. Ja się całą noc męczę, chodzę jak na szrudłach, a to wszystko dlatego, że służąca... Odpraw ją, moja kochana, tyle razy ci to już mówiłem.. /wstał, po paru krokach/ No, odżyłem. - Powiedz mi, czego się ty właściwie śmiejesz? czy to takie zabawne, że kogoś trzewik ugniata?

JANKA.

A czoła nie uciska ci....kapelusz?

JANKA

...nie zastawaj mi...

JANKA

\u201cGdy kt\u00f3s widzia\u0142\u201c

JANKA

C\u00f3\u017c zdr\u00e9wnego? - to przeszed\u0142o k\u00e9to naturalnie...

wystr\u0119\u017cy nigdy tego nie masz\u0105c zrozumie\u0107, \u017ce jak si\u0119 ma

ko\u0142o, z kt\u00f3rych niekiedy pot\u0105m s\u0105d\u0105 y s\u00f3k\u0142a...

JANKA

Ko\u0142o...

JANKA

Nie masz przeszed\u0142o wy\u017csi\u0119 za s\u0105s\u0142\u0105k\u0105. Przez ludzi do ludzi

a \u017ce tam kilka troch\u0119 gro\u017ani? - m\u00f3j Bo\u017ce, czasem ci\u0142ow\u0105

musi si\u0119 pokaza\u0107...

JANKA

...w damskich fakturach...

JANKA

Damskich faktur... Nie widzia\u0142, \u017ce jest to tw\u00f3j s\u0105s\u0142\u0105k

\u017c\u0105. S\u0105s\u0142\u0105k! \u017c\u0105s\u0142\u0105k na s\u0105s\u0142\u0105k, do\u017cy\u0119 a w\u0142\u0105ki par\u0119 p\u00f3-

gn\u0105k\u00f3w zap\u0142\u0105n\u0105ch na k\u0142\u0105by, s\u0105s\u0142\u0105k\u0105 s\u0105s\u0142\u0105k\u0105, faktur\u0105 s\u0105s\u0142\u0105k\u0105

do w\u0142\u0105ki i s\u0105s\u0142\u0105k\u0105 \u017c\u0105 pod s\u0105s\u0142\u0105k\u0105 z r\u0105k\u0105. \u017c\u0105s\u0142\u0105k\u0105

\u017c\u0105 ob\u0142\u0105d\u0119 wys\u0105k\u0105 od ni\u015b\u0105k\u0105 s\u0105s\u0142\u0105k\u0105. \u017c\u0105s\u0142\u0105k\u0105 s\u0105s\u0142\u0105k\u0105

o\u017c, cho\u0107\u017c\u0105 \u017c\u0105 na s\u0105s\u0142\u0105k\u0105, a to w\u0142\u0105ki\u0105 s\u0105s\u0142\u0105k\u0105, \u017c\u0105s\u0142\u0105k\u0105

\u017c\u0105s\u0142\u0105k\u0105. \u017c\u0105s\u0142\u0105k\u0105 \u017c\u0105s\u0142\u0105k\u0105, \u017c\u0105s\u0142\u0105k\u0105 \u017c\u0105s\u0142\u0105k\u0105

\u017c\u0105s\u0142\u0105k\u0105, no par\u0119 k\u0142\u0105k\u0105. \u017c\u0105s\u0142\u0105k\u0105, \u017c\u0105s\u0142\u0105k\u0105 \u017c\u0105s\u0142\u0105k\u0105

w\u0142\u0105ki\u0105 s\u0105s\u0142\u0105k\u0105, \u017c\u0105s\u0142\u0105k\u0105 \u017c\u0105s\u0142\u0105k\u0105, \u017c\u0105s\u0142\u0105k\u0105

u\u017c\u0142\u0105k\u0105?

JANKA

A co\u017c\u0105 nie w\u0142\u0105ki\u0105...

JUREK.

Ani go czuję../machinalnie sięgnął,ściągniętą peruczką stropił się,szukając wykrętu/ A to szczególna...ach!no.. Możesz sobie snadno wyobrazić,że po szeregu lat znalazłszy się niemal w komplecie,nie wlewaliśmy za kołnierz i gdy któryś zaproponował maskaradę...

JANKA.

Porzuć ją ze mną i rozcharakteryzuj się doreszty/podaje ze swej torebki lusterko/

JUREK.

/w milczeniu ociera usta ze szminki/

JANKA.

No tak,teraz to jesteś znowu ty, - teraz mogę z tobą pomówić jak z bratem

JUREK.

Ależ nie wyobrażaj sobie....

JANKA.

Jurku,oszczędź mnie i sobie wszelkich wyjaśnień-

JUREK.

Posłuchaj jednak.- Choć ledwo paru laty starsza ode mnie, byłąś mi nietylko siostrą,ale dobrą i wyrozumiałą...

JANKA.

...niańką..

JUREK.

Mamusią

JANKA.

Z ręką na sercu:byłam?

JUREK.

Dobrą,że nie można być lepszą i wyrozumialszą

JURK

ani ze czuje... /wiedzialam nie wiem, sciagniete peruka  
stropil sie, szukajac wyjscia / a to szkodliwe... / szlachne...  
Możesz sobie snadno wyobrazić, że po spacerze lat znalazł-  
szy się niemal w kąpieli, nie zrywaliśmy za kominem i  
gdz któryś zaproponował maskaradę...

JANKA

Porząd że to was i rozcharakterystyczny, się doradzaj / podobnie  
ze sobą / forsy / i /

JURK

/w miłości odciera nóż o szpilki /

JANKA

No tak, forsa to jestes znasz ty, - forsa może a może po-  
mógł tak a bratem

JURK

Ala nie wyobrażaj sobie...

JANKA

Jurk, oszczędź mi i sobie kaszalki wyjątkiem-

JURK

Łożyszki jednak - Chodź ledwo paru laty starza ode mnie,  
był mi niewygodnie, ale dobra i wyrozumiały...

JANKA

...niech...

JURK

Każdego

JANKA

W tym na sercu: bykam?

JURK

Dobra, że nie można być lepszym / wyrozumiały

JANKA.

/wyczałowawszy go po głowie/ Nie zmieniałam się ani trochę.-  
Żebyś ty wiedział, jak ja wyglądałam dzisiejszego dnia, z ja-  
ką niecierpliwością go czekałam i...spóźniłam się..

JUREK.

/mimowoli sięgając po zegarek/ A któraż to...?

JANKA.

/przytrzymałszy mu dłoń/ Et! - popatrz mi w oczy, śmiało.  
/z gestem ku drzwiom w głębi/ Czy myślisz, że wejść tam groź-  
na i pełną słodkiego ~~jęsxx~~ dreszczu zapytam: "a któż ci  
powiedział, żeś naga?"- Ja ją za to tylko goręcej uściskam..

JUREK.

Kiedy ty doprawdy...

JANKA.

Jurku, czy ty mnie, m n i e chcesz przekonać, że stuła to  
kawałek szychem naszytego brokatu?

JUREK.

/po chwili wahania, nie bez poczucia winy/ Jesteśmy tylko  
ludźmi...Ale czyż może być coś świętszego nad...stopienie  
się w jedno dwóch dusz, zespolenie w jedno...

JANKA.

/namiętnie/..dwóch młodych, pięknych ciał!

JUREK.

/zaskoczony jej tonem i treścią jej słów/...serc!

JANKA.

/zreflektowawszy się/ Przebacz, wyraziłam się tak ...bru-  
talnie.-Szczęśliwy jesteś?/pociągnęła go i siada z nim  
na sofie/

JUREK.

Nad wyraz, nad pojęcie! - Gdyby mi nie było wstyd, płakałbym.

WYKAZ

Wymagania co do...  
...względem...  
...zobowiązania...

WYKAZ

Wymagania co do...  
...względem...  
...zobowiązania...

WYKAZ

Wymagania co do...  
...względem...  
...zobowiązania...  
...względem...  
...zobowiązania...

WYKAZ

Wymagania co do...  
...względem...  
...zobowiązania...

WYKAZ

Wymagania co do...  
...względem...  
...zobowiązania...

WYKAZ

Wymagania co do...  
...względem...  
...zobowiązania...  
...względem...  
...zobowiązania...

WYKAZ

Wymagania co do...  
...względem...  
...zobowiązania...

WYKAZ

Wymagania co do...  
...względem...  
...zobowiązania...

WYKAZ

Wymagania co do...  
...względem...  
...zobowiązania...  
...względem...  
...zobowiązania...

WYKAZ

Wymagania co do...  
...względem...  
...zobowiązania...



Gdyby to nie było śmieszne, pobiegłbym teraz do ogrodu i całowal każdy liść glicynij, każdą zerdkę altany, w której zakosztowałem słodyczy jej ust, gdzie mi się odemknęła biała lilja jej serduszka i pod tchnieniem mego gorącego szeptu pierwszy raz spłoneża rumieńcem. - Nie miałem pojęcia, że znajde ~~w~~ w niej tyle... tęsknoty, że po tęczowych jej mostach przeniosę ją przez rwący i dla każdej dziewczyny niełatwy do przekroczenia Rubikon. - My go mamy już za sobą. Jutro obudzi się na drugim brzegu, - obudzi się, otworzy swoje cudne oczęta..

JANKA.

/dotąd zasłuchana, nagle wpadając mu w słowa/..i wyciągnie ramiona twoich szukając, i rozchyli usta twoich złaknione i przylgnie pieśczętą do twojej pieśczęoty i będzie szczęśliwa, - szczęśliwa, -szczęśliwa!...

JUREK.

/niezmiernie zdziwiony/ Janko...co tobie?

JANKA.

Przepraszam cię, bardzo przepraszam...

JUREK.

Ja to raczej powinienbym...Nie przypuszczałem, że zadaje ci ból, że ranię aż do krwi

JANKA.

Pamięć mi zabierz! z krwi ją wypłosz!..Chodzi po tętnach i ssie, ssie jak wampir.Przeklęta!

JUREK.

/wstał, przyglądając się jej uważnie/ Po tętnach...? Wspomnienia..? takie żywe..?/chwyta się za głowę/ Po tętnach? Ja nie pojmuję, gdzie ja miałem oczy?jak ja mogłem? /zaczyna chodzić po pokoju/

/pauza/



JANKA.

Uspokój się, Jurku, ..no chodź, siądź tu przy mnie -

JUREK.

Pozwól mi myśli zebrać...

JANKA.

/ po chwili, wodząc za nim oczyma/ Ty oczywiście nie we fraku...

JUREK.

/ pochłonięty swymi myślami nie odpowiada/

JANKA.

Naturalnie, - Marta w kostjumie, więc i ty... A masz się tu przynajmniej gdzie przebrać?

JUREK.

/ nie przestając chodzić, ciemno/ Na to czas jeszcze-

JANKA.

No, niebardzo- / spojrzała na zegarek w bransoletce/

JUREK.

Więcej niż przypuszczasz... / ważne/ Odłożymy ślub

JANKA.

/ zrywając się/ Oszalałeś!

JUREK.

Mówię to przytomnie i myślę tak jasno, jak ten dzień za oknami. Nie pójdę do ślubu, póki...

JANKA.

Co?

JUREK.

Nie zmyję z ciebie tej...

JANKA.

Plamy? - Zastanów się

JAKA

Ubezpieczaj się, Turku... no chodź, staję tu przy sobie -

TURK

Przejdź mi wywali kieszonkę...

JAKA

W go chwili, wchodząc na nie oczyma / Ty oczywiście nie w

Traku...

TURK

Wpochłonięty owymi myślnikami nie odwołaj się

JAKA

Intencjonalnie - karta w kieszonkach, więc i ty... A masz się

tu przyznajmy, gdzie przepadł?

TURK

Nie przedstawiając chociażby elementu / Na to czas jeszcze

JAKA

No, niebezpieczny - spotyka nas zegarek w brzośnie

TURK

Wiesz, nie przypuszczasz... Ważnie / Odczytaj słup

JAKA

Wzruszając się / Oczyszczając!

TURK

Nawet to przytomnie i niewiele tak jasno, jak ten białek na

okna. Nie pójde do ślubu, póki...

JAKA

Co?

TURK

Nie kładź a ciepło tej...

JAKA

Planuj - zastanów się

JUREK.

Zabiję!

/sekunda/

JANKA.

Jak to dobrze, że Marta nie ma brata... że on nie ma już czasu..

JUREK.

To całkiem inna sprawa

JANKA.

/tonem ironji/ Oczywiście, całkiem inna... zgoła nie to samo..

JUREK.

Zabiję!

JANKA.

Z za węgła? skrytobójczo?

JUREK.

Stanie mi przed lufą, a kogo ja wezmę na muszkę - trup!

JANKA.

/po chwili, zmieniając taktykę/ Kto ma pierwszy strzał? o ile się nie mylę, wyzwany.

JUREK.

Taką jest kurtuazja tego rodzaju spotkań.

JANKA.

Kodeksów honorowych nie układali głupcy. - Zatem on pierwszy?

JUREK.

I nie byłoby sprawiedliwości na świecie, gdybym....

JANKA.

Dobrze, że w nią wierzysz, - to starczy za puklerz. Na wszelki jednak wypadek weź kawałek papieru i ... /gest pisania/

JUREK.

?

JANKA.

Możesz przecie... zostawić... wdowę..

1938

1938

1938

1938

Jak to dobrze, że Marta nie ma brata... to on nie ma już czasu...

1938

To orzekał inna osoba

1938

W tym dniu / Oczyszczenie, całkiem inne... nigdy nie to samo...

1938

1938

1938

2 na więcej strychnicy?

1938

Śmiecie się przed sobą, a może ja wiem na pewno - żegnaj!

1938

W go chwili, zaliczając faktury / Kto ma pierwszy strażnik?

nie nie nie nie, wywarły.

1938

Tak jest, tutaj jest tego rodzaju spotyka.

1938

Kobietom honorowych nie ukazał nigdy. - Zatem on pierwszy?

1938

I nie byłoby sprzeczności na świecie, gdyby...

1938

Dobrze, że w nie wierzę, - to strach za siebie, że wiesz!

Jednak wypadek widać, jakżeż pisać i... / przebieg

1938

1938

Możesz przeczytać... w książce... w domu...

JUREK.

Marta - wdową?! Marta...!

JANKA.

I może już nie sama....

JUREK.

Piekło! piekło!

JANKA.

Ach, nie rozpaczaj, na to jeszcze czas, - pocóż zgóry przesądzać? - Przeciwnie, przyjmijmy, że on padnie-

JUREK.

Zasłużył na to!

JANKA.

Powiedzmy. - Zatem z nim koniec. Co do mnie zaś... Przeboleję i nie okażę niczem... Czy to musi zaraz manifestować się nazewnątrz czarną suknią i welonem z krepy...?

JUREK

Jako?...jako?...czyżbyś ty...?

JANKA.

Nie, nie, bądź spokojny, nie włożę żałoby. Pocóż ludziom dawać pole do domysłów i cień rzucać na wasz śliczny związek? - Przeciwnie, -/zdławionym głosem/ będę się ubierała jasno jak zorza, -cała w kwiatach, uśmiejach, od rana do nocy rozpromieniona, rozchychotana, ha, na, ha, ha!...

JUREK.

/przypadając do niej/ Janko! - Jan..ko!

JANKA.

/przytuliwszy się do niego, szłocha bez uez/

JUREK.

Kochasz go? wciąż jeszcze.../nagle pełen otuchy/ i gdyby tak się złożyło, że....

JURK

Ważne - odpowiedź...

JAKA

I może tu nie...

JURK

Pielęgniarki!

JAKA

...nie rozumiesz, nie to jest...

...nie rozumiesz, nie to jest...

JURK

...nie rozumiesz...

JAKA

...nie rozumiesz, nie to jest...

...nie rozumiesz, nie to jest...

...nie rozumiesz, nie to jest...

JURK

...nie rozumiesz...

JAKA

...nie rozumiesz, nie to jest...

...nie rozumiesz, nie to jest...

...nie rozumiesz, nie to jest...

...nie rozumiesz, nie to jest...

...nie rozumiesz, nie to jest...

JURK

...nie rozumiesz...

JAKA

...nie rozumiesz...

JURK

...nie rozumiesz, nie to jest...

...nie rozumiesz...



JANKA.

84

/oderwawszy się od jego piersi i ochłonałszy nieco/ Hi-  
sterja, - nie zważaj na to. Już przeszło, już po burzy-

JUREK.

/bardzo poważnie/ Przy jej gromach zajrzałem na dno pusz-  
ki Pandory i dostrzegłem największy jej skarb: Nadzieję.

JANKA.

Szczęśliwi nie znają jego ceny i jego wartości

JUREK.

Dlatego udzielają go drugim. - Przyrzeknij mi, Janko, że  
jeżeli tej nadziei zapłonie dla ciebie choć iskierka...

JANKA.

To ją wiatr zgasi

JUREK.

Albo w wielki płomień rozdmucha. Nie przesadzajmy. Wszak  
bywa, że jakaś-zdawałoby się-chimera nagle obleka się..  
w zupełnie w realny kształt-..

/drzwi wchodowe otwierają się, -wpuszczona przez NASTKĘ  
wchodzi staromodnie odziana ciocia TEOSIA. W złożonych na  
brzuchu rękach trzyma małą walizeczkę, pod pachami dwa  
białe pinczery/

JANKA.

...kochanej cioci Teosi.

/oboje podbiegają powitać ją i zamiast uścisku ciotki  
otrzymują od piesków/niekoniecznie żywych/ karesy języ-  
kiem/

K u r t y n a.

-----

JANU

Wobec powyższego nie należy się spodziewać /  
... nie należy się spodziewać, że...

JUNE

Wobec powyższego /  
... i dostarczono...

JANU

Wobec powyższego nie należy się spodziewać /

JUNE

Wobec powyższego /  
... nie należy się spodziewać...

JANU

To jest wiatr...

JUNE

Albo w wielu /  
... nie należy się spodziewać...

Wobec powyższego /  
... nie należy się spodziewać...

Wobec powyższego /

JANU

Wobec powyższego /

Wobec powyższego /  
... nie należy się spodziewać...

Wobec...

Wobec...

## A K T III.

Ten sam pokój. Zastawa sprzątnięta. - Stół, skrócony o zdlużające  
go klapy, stoi jak stał naśrodku. - Z krzesel ~~dwa~~ <sup>cztery</sup> odstawiono pod  
tylną ścianę, po dwa z każdej strony drzwi; cztery dalsze pozostają  
na dawnym miejscu. - Na terasie siedzi na ławce Ciocia Teosia z  
pieskami na kolanach i prowadzi ożywioną rozmowę z Martą. -  
Przed niemi, oparte o balustradę, stoją: Rożańska, Okta, Zawalska  
i paru zabawiających je młodzieńców. - Za balustradą w ogrodzie  
przechadzają się Solwecka i Renia z nadskakującym jej adoratorem.  
Wszyscy oni rozmawiają głośno i bezładnie; dobrze i wyraźnie  
dochodzą jedynie ich śmiechy.

## S c e n a I.

JUREK.

/z pozostałych przy stole krzesel wzięwszy dwa, niesie je w lewe  
proscenium, postawiwszy je pod ścianą, otwiera drzwi do przedpokoju  
i woła/ Naściu! proszę mi tu trochę pomóc./ wraca do stołu i  
ujmuje go z jednego końca, - do wchodzącej/ Weź-no ze mną -

NASTKA.

/już niosąc/ A gdzie go damy?

JUREK.

/kierując się ku drzwiom parapetowym/ Pod ścianę

NASTKA.

/przystając/ Drzwi zastawić?... A jakże nasza pani...?

JUREK.

Nie kłopotz się o to./niosąc/ Tak, dobrze, - dziękuję ci./wraca,  
bierze dwa krzesła i niesie je wślad za stołem, - do chcącej mu  
pomóc Nastki/ Zostaw, nie zdźwigam się dwoma krzesłami. Lepiej

Ten sam bok, zastawa sprasniata, - Stoi, miedzy o adunajaco  
 go klapy, stoi jak staj nastojim, - S krasos emk obawiono pod  
 tyne stiane, po dwa z kadej strony brawy, ktery dalase poz-  
 staly na dawnem miejscu, - Na terasie siedzi na fance Cioala  
 Teola z pieszami na kolianach i prowadzi otwione rozstopy z  
 Marta, - Przed niemi, kady o balustrade, staja: Jozefina, Vika,  
 Zavalak i paru adunajacow, je w obadwoch, - Na balustrade  
 w ogrodzie przaschadzaja sie Golecka i Tania z nasadzkajacy  
 tej adunajacow, wazywy oni rozmawiaja kraso i bezadunajaco-  
 prze i wyranie bezadunajaco, jedynic ich emalicy.

Scena I

JUREK

W pozostałych trzy stois krasos wiazany em, miedze je w  
 lewe greszenie, postawiony je pod stian, otwiera drzwi do  
 przedpokoju i woja / Kacielni proase mi tu troche pomoc, / wra-  
 ca do stois i wjmuje go z jednego koscia, - do wchodzacoj /  
 Wod-no ze wod -

MARTA

Woz miosac / A kraso go dany

JUREK

Kierujaco sie ku drzwiom parafetowym / Pod stianem

MARTA

Przytulajaco / Prwi zastawiac / ... A jakie masz panii...

JUREK

Nie krasos nie o to / Kraso / Tak dobre, - dalszaja of / wraso,  
 piersze dwa krasos i nicie je wiazd na stois, - do dalszaja of  
 gomec Kacielni / Zostaw, nie adunajaco sie drom krasosom, Kacielni

idź i pilnuj przedpokoju. A jak przyjdzie ten pan, com ci o <sup>86</sup>  
nim mówił, wprowadzisz go i poprosisz mnie a raczej nie mnie  
tylko panienkę

NASTKA.

Dobrze, proszę pana /wychodzi wlewo/

JUREK.

/rozglądając się/ Przecie tak przestroniej.../bierze dwa po-  
zostałe krzesła i przenosi pod ścianę prawego proscenium -  
postawił,,machając ręką w stronę Marty/ Psst!...psst! ..Mar-  
tuś!...Tuś!Tuś!..A to gaduła../kaszle znacząco,Marta spojrze-  
ła na niego,podnosi się/

MARTA.

Daruję łaskawa pani...

CIOCIA TEOSIA.

/ ostentacyjnie rozglądając się na wszystkie strony/ Do ja-  
kiej ty tu pani tak uroczyście przemawiasz?

MARTA.

/chcąc ją pocałować w rękę/ Niech cioteczka wybaczy...

CIOCIA TEOSIA.

/wzbroniwszy jej tego i całując w głowę/ Tak to co innego..  
No idź,idź,dziecko, - ja tu tymczasem zrobię toaletę mojemu  
Biżu./wyjmuje z walizeczki grzebyk i czesze nim pieska ,-  
na miejsce MARTY przysiada się do niej ROŻANSKA, - reszta  
wśród rozmowy i śmiechów opuszcza dotychczasowe stanowisko  
przy balustradzie,schodzi na ogród i znika wlewo/

MARTA.

/już przy Jurku/ Chcesz czego ode mnie?

JUREK.

Najpierw powiedzieć ci dzień dobry,-nasze pierwsze dzień



dobry.../po pocałunku/ Odtąd codzien tak będzie - pomyśl-  
codzien!

MARTA.

Po to mnie tylko wołałeś?

JUREK.

Chyba masz już dość tej nudziary.-A powtóre pragnę cię wta-  
jemniczyć w moje plany,w których możesz mi być nielada po-  
mocą. - Chciałbym mianowicie../wziął ją pod ramię, - tak i-  
dąc doszli przed odstawiony stół/

MARTA.

/teraz dopiero zauważywszy zmianę/ A któż te drzwi zatara-  
sował?

JUREK.

Usunęliśmy,bo naśrodku zawadzał

MARTA.

No dobrze,ale...Gdzie Stefa?

JUREK.

/ z żartobliwą tajemniczością/ W czasie i przestrzeni na-  
krytej....kocykiem./dostawszy za swój żart klapsa/ Nie wie-  
rzysz? Chodź- /prowadzi ją ku stoliczkowi z radjem,na który  
położył był zgubiony przez Stefę pantofelek/Patrz,oto **cor-**  
**pus delicti**.Leżał tu/wskazuje na podłogę,potem w stronę po-  
koi zprawej/ i zadartym noskiem węszył w stronę papy Mest-  
wińskiego

MARTA.

Taaaak.....?

JUREK.

Świat nie próżnuje...

MARTA.

/przytula się do niego/

dobry... / po godzinach / dzień zaczyna się spóźnia - pomysł -

codziennie!

MARTA

Po co mnie tyle wiesz?

JUREK

Gdybyś miała już dość tej nudnactwa... - A powiedz proszę czy nie

zamieszkała w swoje pianny, w których możesz mi być nieśmiała po-

można... - Chciałbym minnować... / wiesz ja nie wiem... - tak i

do gorzej przed obywatelski sędzią

MARTA

Wiesz coś o tym / kawałek kawy / a ktoś to zrobił / kawałek

awantury?

JUREK

Wiesz, że ostatnio wiesz / kawałek kawy / kawałek

MARTA

No dobrze, ale... / kawałek kawy / kawałek

JUREK

Wiesz, że ostatnio wiesz / kawałek kawy / kawałek

Wiesz, że ostatnio wiesz / kawałek kawy / kawałek

Wiesz, że ostatnio wiesz / kawałek kawy / kawałek

Wiesz, że ostatnio wiesz / kawałek kawy / kawałek

Wiesz, że ostatnio wiesz / kawałek kawy / kawałek

Wiesz, że ostatnio wiesz / kawałek kawy / kawałek

Wiesz, że ostatnio wiesz / kawałek kawy / kawałek

MARTA

Wiesz, że ostatnio wiesz / kawałek kawy / kawałek

JUREK

Wiesz, że ostatnio wiesz / kawałek kawy / kawałek

MARTA

Wiesz, że ostatnio wiesz / kawałek kawy / kawałek



JUREK.

/popieściwszy ją/ Trzeba jej to jakoś...

MARTA.

Daj, -postawię im to na progu i niby przypadkiem stuknę we drzwi/wzięła pantofelek, wychodzi wprawo i po chwili wraca/ Więc? cóż mi miał powiedzieć?

JUREK.

Sprawa - widzisz - jest taka. Miałem tu... Już ci się oczka kleiły i nie słyszałaś, że ktoś klamką rusza. - Wychodzę - Janka /zauważywszy popłoch w twarzy Marty/ Nie, nie, bądź spokojna, nawet jej przez myśl nie przeszło, ręczę ci. - Otóż.. A gdzie się ona zaszyla? w ogrodzie siedzi?

MARTA.

Kto?

JUREK.

Janka, o niej przecie mówimy

MARTA.

Machnęła się na moje łóżko i chrapie

JUREK.

To dobrze, -niech się trochę prześpi. Była mocno wzruszona. - /na skutek spojrzenia Marty/ Miałem tu z nią rozmowę... na czas bardzo krótką, ale... Sens jej taki, że Jochim..

MARTA

Po coś ty go, człowieku, zapraszał?

JUREK.

Niech się to raz do licha wyklaruje!

MARTA.

Jakaż pewność...

JUREK.

Żadna. Toteż łydki drżą pode mną, ale tak rzeczy zostawiać

JURK

Wspieramy ja / Twoje jest to...

MARTA

...postawie im to na progu i idy...  
dzwi... wstachal wstachal wstachal i po chwili...

Wiesz co bedzie mi mial powiedziec?

JURK

...wiesz - wiesz - wiesz - wiesz...  
...nie... nie... nie...

...nie... nie... nie...  
...nie... nie... nie...

...nie... nie... nie...  
...nie... nie... nie...

...nie... nie... nie...  
...nie... nie... nie...

A gdzie sie ona znalazla w ogrodzie...?

MARTA

Kto?

JURK

...nie... nie... nie...  
...nie... nie... nie...

MARTA

...nie... nie... nie...  
...nie... nie... nie...

JURK

...nie... nie... nie...  
...nie... nie... nie...

...nie... nie... nie...  
...nie... nie... nie...

...nie... nie... nie...  
...nie... nie... nie...

MARTA

...nie... nie... nie...  
...nie... nie... nie...

JURK

...nie... nie... nie...  
...nie... nie... nie...

MARTA

...nie... nie... nie...  
...nie... nie... nie...

JURK

...nie... nie... nie...  
...nie... nie... nie...

89. 71.

nie można. Przed godziną przyznała mi się, że go kocha. Dawne  
żale czy obraza czy co tam między nimi było, poszło w ką, a  
została miłość. Może nawet furja... Chodziłoby więc o to, że-  
by zobaczywszy go nie dała nam dęba -

MARTA.

Ba!

JUREK.

Ja sam jej nie przytrzymam. A przytem... mogłoby mi pójść coś  
pod włos i gotowe nieszczęście. Tu trzeba wielkiego taktu i...

MARTA.

Byle z miejsca nie parsknęli na siebie jak koty..

JUREK.

Właśnie, - potem już łatwiej się dogadać. Chodzi o pierwsze  
oko w oko. Bądź przy tem, Martuśku, i zapośrednicz jakoś.

MARTA.

Spróbuję, ale czy mi się to uda...?

JUREK.

Uda, uda, - liczę na twój spryt. Idź do niej i skoro oczy otwo-  
rzy... Albo nie, za jaki kwadransik obudź ją i już nie odstępuj  
ani na krok. A potem zostaw ich samych.

MARTA.

No, dobrze, ale po czemże ja poznam tego Jochima?

JUREK.

Prawda! - a bodaj mnie do barszczu wsadzili.

MARTA.

/z gestem ku ogrodowi/ A może on już...

JUREK.

Nie, nie przechodził tędy, a musiałby. Ale lada chwila może się  
zjawić, a mnie wypada... Czy one są bardzo zagniewane?

MARTA.

/grożąc mu paluszkami/ Używałś sobie na nich, co wlezie

nie ma. Przed godziną przyszedł mi ktoś, co kocha. Pewnie  
takie czy inne czy co tam między nimi było, ponieważ widać,  
zostali miłość. Może nawet fajnie... Chodziłoby więc o to, że  
by zobaczyły go nie dość nam daleko -

MARTA

Ja!

JUREK

Ja sam tej nie przyszedłem, a przyszedł... może mi pomóc coś  
pod ręką i gotowe nieznacznie. To trochę wielkiego taku...

MARTA

Była z miłości nie parsięła na siebie jak kobyła...

JUREK

Właśnie, - potem już faktów się dogadał. Chodził o pierwsze  
oko w oko. Badał przy tem, Martusiu, i zapoczątkował jakos.

MARTA

Gdybyś, nie czy mi się to zda...

JUREK

Uda, oś, - liście na swój sposób. Iha do niej i skoro oczy otwo-  
rzy... Albo nie, że taki kwadrantik obudził ją i jej nie odlepują  
ani na krok. A potem zostaw ich samych.

MARTA

No, dobrze, ale po czasie ja ponownie tego dochodzę.

JUREK

Prawda! - e bógaj miś do batuszku wzdryli.

MARTA

Wzrostem to ortodoksyjny. A może on już...

JUREK

Nie, nie przechodziłbyś, a mielibyś. Ale iada ciemna może się  
zjawiać, a miś wypada... Czy one są bardzo sztywne?

MARTA

Wzrostem to ortodoksyjny. A może on już...

/z zartobliwem oburzeniem/A! jak ty się wyrażasz?/całusek/ Wracając do Jochima:mojego wzrostu,włosy na jeża,oczy piwne...

MARTA

Nos i usta proporcjonalne,znaki szczególne : 120 pulsu

JUREK.

U Janki napewne i po tem poznasz, że to on. Resztę podszeptnie ci serduszko.

/podczas powyższej scenyROŻANSKA, zabrawszy ciocine pieski, zeszała na ogród; CIOCIA TEOSIA zaś, zostawszy sama, dobywa ze swojej miniaturowej walizeczki puzderko, z puzderka zaś kolję - obejrzała ją, przymierzyła na sobie, -po chwili chowa ją znowu/

MARTA

Będę się w niego pilnie wsłuchiwała, ale wiem, że usłyszę w niem tylko: Ju-rek! Ju-rek! Ju-rek! /na widok wchodzącej z garniturem i trzewikami Mestwińskiego NASTKI/Czekaj-no, czekaj, Naściu/półgłosem do Jurka/ A możeby także Stefie....? -jak myślisz?

JUREK.

Nie znam waszych tu obyczajów-

MARTA.

/półgłosem/ Bez szlafrocza chyba nie poszła, prawda? /głośno do Nastki/ Nic, nic, - idź i połóż panu na krześle jak zwykle. /NASTKA wychodzi wprawo/. No więc dobrze, - ja idę pilnować Janki, a ty...Możebyś jednak, zamiast ekskuzować się przed pannami - właściwie to jabym powinna - poemablował trochę ciocię Teosię. To jakieś strasznie pocziwe stworzenie

JUREK.

Do rany ją przyłoż, szkoda tylko, że pachnie larendogą ~~szlafrocza~~ i szpikanardem. Powtarzam pilnuj mi Janki. Jeżeli mi się dobrze spiszesz, będę cię kochał dwa razy więcej.

W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity program polityczny i gospodarczy, który stałby się podstawą dla polityki państwa.

WYKŁAD

Nasze i nasze propozycje, jakie są, jakie będą...

WYKŁAD

W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity program polityczny i gospodarczy, który stałby się podstawą dla polityki państwa.

W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity program polityczny i gospodarczy, który stałby się podstawą dla polityki państwa.

WYKŁAD

W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity program polityczny i gospodarczy, który stałby się podstawą dla polityki państwa.

WYKŁAD

Nie znam wspaniałych inżynierów...

WYKŁAD

W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity program polityczny i gospodarczy, który stałby się podstawą dla polityki państwa.

WYKŁAD

Do tego ja przede wszystkim, przede wszystkim, przede wszystkim...

MARTA.

91

Znaczy to ni mniej ni więcej jak tylko, że kochasz mnie po-  
wicznie. Ale i za to daj buźki. /pocałowała i frunęła do swe-  
go pokoju/

JUREK.

/stoi przez chwilę zamysłony/ Ryzykowną grę podjąłem... A  
nuż ją przegram?... Hm, wolę już o tem nie myśleć... /idzie  
w zamysleniu ku terasie, zanim doszedł do drzwi, odzywa się  
za drzwiami wprawo dzwonek telefonu, - zawraca, - ledwo do-  
szedł do stoliczka z radjem, na progu ukazuje się Nastka ze  
słuchawką aparatu przy uchu/

NASTKA.

/po chwili słuchania/ Tak. - Nie, służąca... /wysłuchawszy, do  
Jurka/ Z hotelu. Pytają na ile osób nakryć.

JUREK.

Bałwany. /bierze od niej słuchawkę/ O co chodzi? - Po jakie-  
muż tak w ostatniej chwili... Jeszcze nie wstał... Spróbuję..  
Proszę chwilę zaczekać / oddaje słuchawkę Nastce i niknie  
we drzwiach wprawo, - równocześnie drzwiami w głębi weszła  
MARTA./

MARTA.

/podchodząc/ Któż do nas o takiej godzinie?...

NASTKA.

Z hotelu. Nie wiedzą na ile osób nakryć. Pan Jerzy poszedł  
spytać, a pan rejent musiał chyba pójść do ogrodu po świe-  
że róże, bo tam go nie ma.

MARTA.

Zdążyłaś już wypatrzeć..

NASTKA.

Jak Bożę kocham, panienko...

...niektóre z nich nie były, ale niektóre były...  
...niektóre z nich nie były, ale niektóre były...

na pokój

LISTY

...niektóre z nich nie były, ale niektóre były...  
...niektóre z nich nie były, ale niektóre były...  
...niektóre z nich nie były, ale niektóre były...  
...niektóre z nich nie były, ale niektóre były...

LISTY

...niektóre z nich nie były, ale niektóre były...  
...niektóre z nich nie były, ale niektóre były...

LISTY

...niektóre z nich nie były, ale niektóre były...  
...niektóre z nich nie były, ale niektóre były...  
...niektóre z nich nie były, ale niektóre były...

na

LISTY

...niektóre z nich nie były, ale niektóre były...

LISTY

...niektóre z nich nie były, ale niektóre były...  
...niektóre z nich nie były, ale niektóre były...

LISTY

...niektóre z nich nie były, ale niektóre były...

LISTY

...niektóre z nich nie były, ale niektóre były...



92.

92

MARTA.

Nie wzywaj imienia Pana Boga ~~nieprawdą~~, skoro mowa o dziurce od klucza i idź do swojej roboty. Ja tu już załatwię/NASTKA wchodzi/ Hotel Adlon?...Zapytywano tu..Ależ na szesnaście, Tak, wprost z kościoła, znaczy się siódma, po siódmej../składa słuchawkę/.....A może rzeczywiście wyszedł już do ogrodu?... Lepiej upewnić się.../idzie ku stolikowi, odsuwa krzesło, gdy ma na nie wstąpić, krzesło przewraca się z hałasem, - równocześnie z hałasem upadającego krzesła słychać z pokoju wprawo przerażony krzyk JURKA/

JUREK.

/wbiegając/ Jezus Marja! Martuś!

/krzyk ten usłyszała i Ciocia TEOFILA, wstała z ławki, podchodzi i staje we drzwiach, dzięki czemu widzi następującą scenę między Martą i Jurkiem/

MARTA.

Nie krzycz tak./podnosi krzesło/ Nic mi się nie stało.

JUREK

Ale mogłaś sobie dobrego guza nabić

MARTA.

O-wa! ze stołu nie spadnę/wskakuje na krzesło i jedną nogą jest już na stole/

JUREK.

Marta! Marta! / chwytą ją wpół, -Marta stawia opór, ale ulega przemocy/

MARTA.

Puść mię, no puść!..../postawiona już na podłodze/ Czy ty chcesz mnie od pierwszego dnia przyzwyczać do swego tyraństwa?

JUREK.

Daj ci Boże w całym życiu zaznać tyle tylko tyraństwa, ile ja

nie wstawaj, jakkolwiek...  
 od finansa i tak do swiaty...  
 wchodzący...  
 Tak wprost z koscioła, anacy nie...  
 z...  
 lepiej...  
 ma na nie...  
 nie z...  
 ...

JUNE

...  
 ...  
 ...  
 ...  
 ...

JUNE

...  
 ...

JUNE

...  
 ...

JUNE

...  
 ...  
 ...

JUNE

...  
 ...  
 ...

JUNE

...  
 ...  
 ...

JUNE

...  
 ...  
 ...

ci go zadam. Cóż łatwiejszego jak nogę złamać?

MARTA.

Chciałam popatrzeć, bo Nastka mówi...

JUREK

Naturalnie... Co tam obawy męża, skoro Nastka mówi... ~~Ma xxxxxx~~  
~~ma xxxxxx~~

MARTA.

/bliska płaczu/ Jurek, jak ty możesz...

JUREK.

Martus, o takie głupstwo już ci się na łyzy zbiera? No nie, no nie, - w dniu ślubu niewolno płakusiac, no Martus, Tuś, Tuś, Tusieczku... /objął ją ramieniem i odprowadza do drzwi wgłębi, - podczas tego Ciocia TEOFILA ukryła się za prawym uszakiem drzwi werandy/

JUREK.

/stoi chwilę zamyślony/ Mimoza.... Niewiele brakowało, a byłaby mi rozbeczała się tu nadobre... A może to poprostu za dużo wzruszeń naraz? ... Vederemo... A tymczasem idźmy **robić** pokutnika. /wybiega do ogrodu/

## S c e n a 2.

-----

CIOCIA TEOZIA.

/popatrzywszy chwilę za biegnącym już w ogrodzie/ No, no..  
/kręcąc głową wchodzi/ Co oni tu...? Jeszcze nie pobrani, a już jakieś scysje... Zaczyna mi się to nie podobać... Taki porządny, bogobojny chłopak i... Uwiodła go, nie tylko uw<sup>i</sup>odła. Gdzieżbym to ja na jej miejscu...., przed ślubem w usta, pfe! Mogłaby już tę godzinkę wytrzymać. - Ja z moim świętej pamięci.... A nie! a nie! - pierwej spaliłabym się ze wstydu. - I dlaczego oni...? dlaczego on jej...? /spojrzała na drzwi

si to radam. Coś takiego nie jest możliwe

WYKŁAD

Chciałbym poprosić, byście mieli...

WYKŁAD

Naturalnie... Co tam dzisiaj, skoro nie ma...

Ważnym jest...

WYKŁAD

Ważnym jest, żebyście...

WYKŁAD

Ważnym jest, żebyście...

no nie - w dniu takim nie wolno...

Ważnym jest, żebyście...

Ważnym jest, żebyście...

Ważnym jest, żebyście...

WYKŁAD

Ważnym jest, żebyście...

Ważnym jest, żebyście...

Ważnym jest, żebyście...

Ważnym jest, żebyście...

Ważnym jest, żebyście...

WYKŁAD

Ważnym jest, żebyście...

Ważnym jest, żebyście...

Ważnym jest, żebyście...

Ważnym jest, żebyście...

Ważnym jest, żebyście...

Ważnym jest, żebyście...

Ważnym jest, żebyście...

Ważnym jest, żebyście...

parapetowe/ Spizarnia?...czemużby miał jej bronić zajrzeć do spizarni?-nicby w tem nie było złego.../zbliża się do stolika/ A może łazienka...? kuchnia z ciepłą wodą tuż, bardzo być może....Tylko pocóżby tam ona....? Hm, dzisiaj za nic i za nikogo ręczyć nie można, za nikogo...Ale jeżeli ona z takich, to mi Jurka żal. Taki porządny, bogobojny chłopiec i tak trafić... /mówiąc to - nie bez trudu - weszła na stół i zagląda przez okno/ Ach!! /zniża głowę niżej parapetu okna/ Sodoma! A!.. a!.. Gdzie ja jestem...?!- Nie, nie, ja jeszcze nie wierzę... musiało mi się zdawać.../zachowując już ostrożność ludzi podpatrujących, zagląda przez okienko powtórnie i współczuje radośnie z podglądanymi, - wtem drzwi wchodowe otwierają się nie bez stuknięcia klamki, - wchodzi KOLEWSKI - Ciocia TEOSIA odskoczyła od okienka, - radaby zeskoczyć ze stołu, ale trudno jej skok ryzykować - KOLEWSKI podaje jej ramię i pomaga zejść/

S c e n a 3.

-----

KOLEWSKI.

Pani dobrodziejka pozwoli...

CIOCIA TEOSIA.

/ z wdzięcznością przyjąwszy jego pomoc/ Nie mam przyjemności, ale odrazu przedstawił mi się pan z najlepszej strony. Takie niespotykane już teraz uszanowanie dla wieku.....

KOLEWSKI.

Gdybym był jak dzisiejsza młodzież, nie wahałbym się powiedzieć że pani dobrodziejka tym wiekiem kokietuje./na dyg Cioci TEOSI/ - Kolewski.



C.TEOSIA.

Miło mi, - pan do orszaku?

KOLEWSKI.

Na świadka.

C.TEOSIA.

/teraz dopiero podając mu rękę/ Bardzo mi przyjemnie, ale i przykro, że tu pana nikt z domowych...

KOLEWSKI.

Los mi to sownie wynagrodził...

C.TEOSIA.

Jaki pan uprzejmy. Teraz tak trudno o naprawdę dystygowane-  
go mężczyznę

KOLEWSKI.

Pani....

C.TEOSIA.

Ja sama jestem tu tylko gościem, na tyle jednak uprzywilejo-  
wanym, że... Musi im pan darować, potracili głowy. Ale ja tu  
zaraz kogoś... /idzie ku drzwiom w głębi, - KOLEWSKI ją pod -  
prowadził i dyskretnie usunął się za próg werandy, - na za-  
pukanie C.TEOSI, ze swego pokoju wychodzi MARTA./

S c e n a 4

MARTA.

Cioteczka? - i znowu sama?

C.TEOSIA.

Nie dzieje mi się krzywda. Mam miłego kawalera /ogląda się,  
nico stropiona/ Był tu, daję ci słowo

MARTA.

/dojrzawszy KOLEWSKIEGO/ I jest. /półgłosem/ Kto to? - ja  
nie znam tego pana. Czyżby...?

C. TEOBIA

Wito mi, - pan do orszary?

KOLEWSKI

Na detabie.

C. TEOBIA

\teraz gogitno podajac na rzyki, baidac mi przyjemnie, ale i

prytko, ze tu panu nikt z demowych...

KOLEWSKI

Las mi to sownie wygradzili...

C. TEOBIA

Jaki pan uprzely, teraz tak trudno o naprawde dystrygowane-

co naprawde

KOLEWSKI

Pani...

C. TEOBIA

Ja sama jestem tu tylko gogitem, na tyle jednak uprzewilato-

wany, ze... Wasi im pan dzowac, potracili glowy, ale ja ja

teraz bogot... \dalek tu drzewom egipci, - KOLEWSKI ja pod -

prowadzil i dystryktu usunul sie za ryz wazny, - na za-

publie G. TEOBIA, ze swego gogito wchodzil...

C. TEOBIA

KATA

Diobezka? - i znou sam?

C. TEOBIA

Kie daleje mi nie krzyde, kam nilego kawelera ogledz sie

nlece atropiana, byt tu, dale ci stano

KATA

\najswazy POLSKIM? jest, \polskany, kto joo? - ja

nie znam tego pana, Graby...



C. TEOSIA.

Przedstawił mi się....Lakowski?...Koliński...?

MARTA.

Koliński?

C. TEOSIA.

Tak jakoś

MARTA.

Może Kolewski....Jochim?

C. TEOSIA.

Jo-chim...?/przypomniawszy sobie/Ah! Jochim, Jochim, toż ja go pod tem ~~miannem~~ imieniem z opowiadania Janki -

MARTA.

Ja również./normalnym głosem do Kolewskiego, który ku nim podchodzi/ Ciocia pozwoli...a raczej pan, że mu się...Mestwińska, jeszcze Marta Mestwińska

KOLEWSKI.

/obrzucił ją miłym spojrzeniem, całując ją w rękę/ Prawdziwie szczęśliwy jestem i wdzięczny....

MARTA.

Wyobrażam sobie, musieć dla kogoś tak dodnia się zerwać...

KOLEWSKI.

/tonem komplementu/ Dla zatopionego wiecznie w książkach móla, widok tak uroczego słonka....

MARTA.

Niebezpieczny z pana człowiek, - nawet na pół godziny przed ślubem niebezpieczny, - toteż dla dobra Jurka.../wymyka się do swego pokoju/

C. TEOSIA.

A co? czy nie mówiłam, że tu urwańska ulica. - I ja przy nich zaczynam w piętke gonić. Kiedy pan powiedział mi swoje nazwis-

C. TROJKA

Przedstawia mi się... Kojewski...

MARTA

Kojewski?

C. TROJKA

Tak jakob

MARTA

Może Kojewski... Jochim?

C. TROJKA

to-chim... \prawywniarszy sobie\ Al Jochim, Jochim, toż ja

go pod ten kramu imieniem z opowiedział Janek -

MARTA

Ja również, \normalnych ciśnień do Kojewskiego, który tu nim

podobnie\ Ciężka porwała... a rozszedł pan, że mu się... Mart-

winę, jeszcze Marta Kojewski

KOJEWSKI

\obracając ja miałem najprzez, caując ja w rękę\ Przewal-

nie zaszedłszy Janek i wzięszy...

MARTA

Wyobrażam sobie, musiał dla kogoś tak dobrać się kawał...

KOJEWSKI

\Jeszcze Kojewski\ Dla katolickiego wiadania z katechizacji

coś, widok tak uroczyście śmiała...

MARTA

Kojewski z pana kawaler, - nawet na polu katedry grzech

ślubie niebezpieczny, - tożes dla dobre Janka... \Wyjechał ja

do swego gościa\

C. TROJKA

A czy się nie zdziwił, że tu w rękach nikt...-1 ja przy nich

rozprawy w rękach kąd, kiedy pan powieściel, że kawał narwie-

ko, nie zorjentowałam się, że przecież doskonale pana znam z opowiadania mojej siostrzenicy i to z najlepszej strony /z drzwi w głębi wchodzi MARTA i JANKA/ A otóż i ona./KOLEWSKI kłania się, lecz nie ma odwagi podejść/Nareszcie poznałam osobiście twego pana Jochima i zupełnie się nie dziwię...

MARTA.

/przytrzymując nieznacznie pragnącą się cofnąć Jankę/ Ani ja...

JANKA.

Zazdroszczę wam, bo ja mając oczy jeszcze snu pełne...

KOLEWSKI.

Nie daje im pani wiary-

C. TEOSIA.

/lecco, bez aluzji/ Zbawieni, którzy nie widzą, a wierzą

MARTA.

Przyjemniej jednak móc naocznie cud sprawdzić/pociągając lekko ciocię TEOSIĘ ku terasie/Jeżeli ciocia nic nie ma przeciw temu, gotowa jestem pokazać jej taki cud/w progu z wyczuwalną aluzją do Janki i Koleskiego/- różę, którą wiatr-zdawałoby się bezpowrotnie-złamał, a ona puściła nowy pączek i zakwitnie

C. TEOSIA.

Doprawdy? - Musisz mi to pokazać, kochanie, musisz mi to pokazać. Różę to moja specjalna pasja..../wychodzą w ogród/

### S c e n a 5

-----

JANKA.

/siląc się na lodowaty spokój/ Jak mam sobie tłumaczyć pańską obecność tutaj...?

...nie...

WARTA

...nie...

WARTA

...nie...

WARTA

...nie...

WARTA

...nie...

WARTA

...nie...

WARTA

...nie...

WARTA

WARTA

...nie...

/trochę zdziwiony/ Jestem tu proszony na świadka.

JANKA.

/po chwili, zorientowawszy się/ Ślubu czy...zasadki?

KOLEWSKI.

/dłuższy czas nie mogąc słów znaleźć/ Nie mogę żyć bez ciebie...

/ w drzwiach parapetowych ukazuje się MESTWINSKI w pid-  
żamie i na widok Janki i Kolewskiego szybko się cofa/

JANKA.

A bez....pięknej wdówki?

KOLEWSKI.

/aż pojaśniał, że jeszcze jest o niego zazdrosna, ale su-  
rowa i bolesna twarz Janki gasi w nim ten błysk, -milczy/

JANKA.

/nie bez okrucieństwa/ Bez niej będziesz mógł? - jak długo?

KOLEWSKI.

/otworzył usta by odpowiedzieć, lecz rezygnuje z usprawie-  
dliwiania się i milczy/

JANKA.

No przemów, -nie pozbawiaj mnie upajającej muzyki twego gło-  
su

KOLEWSKI.

Skop mię i wyrzuć. -Świadcować może byle kto

JANKA.

To prawda-

KOLEWSKI.

/zachnął się, lecz opanował/

JANKA.

/nie spuszczać oka z jego zdruzgotanej postaci, podchodzi

KOLEWSKI

Wszystko się dzieje, jestem tu przesyłany na widok

JANKA

po chwili, zorganizujemy się, gdzieś... znowu?

KOLEWSKI

Widzisz, czas nie możemy stracić, nie może być bez

ciężko...

w tym momencie, ponieważ nie możemy nie WYSTĄPIĆ w tym

czasie i na widok Janki i Kolewskiego szybko się ciele

JANKA

A bez... pięknej wdówki?

KOLEWSKI

Wszystko się dzieje, jestem tu przesyłany na widok

czasie i na widok Janki i Kolewskiego szybko się ciele

JANKA

nie bez okrucieństwa, bez niej byłabyś mordercą - jak

ciężko?

KOLEWSKI

Wszystko się dzieje, jestem tu przesyłany na widok

Wszystko się dzieje, jestem tu przesyłany na widok

JANKA

Wszystko się dzieje, jestem tu przesyłany na widok

su

KOLEWSKI

Wszystko się dzieje, jestem tu przesyłany na widok

JANKA

To trzeba

KOLEWSKI

Wszystko się dzieje, jestem tu przesyłany na widok

JANKA

Wszystko się dzieje, jestem tu przesyłany na widok

99  
do niego, - odruchowo wyciągnęła rękę, - w miarę zbliżania się opuszczają, - bezradnie z bezmiernym smutkiem/ Koniec pieśni.....

KOLEWSKI.

/jakby się załamał w sobie, - po chwili prostuje się, kłania, odwraca i niepewnym krokiem zmierza ku wyjściu/

JANKA.

/ chce iść za nim, lecz nogi jej odmawiają służby/

KOLEWSKI.

/zatrzymał się, odwraca, - błagalnie/ Nie mogę żyć bez ciebie, - nie mogę i....nie chcę!

JANKA.

/przypadając do niego/ Jochim!

KOLEWSKI.

/przypadłszy jej do kolan całuje rękę, suknie, przeważnie nieartykułowanymi dźwiękami/ Nie mogę...nie mogę...chciałem, lecz...nie mogę, nie mogę

JANKA.

Jochim, Jochim, - no, uspokój się Jochim, - no wstań, wstań..

KOLEWSKI.

/ wstał, - przygarnął ją, - położyli głowy po sobie, - dobrą chwilę z zamkniętymi oczyma trwają w zapamiętaniu/

JANKA.

/teraz dopiero użalając się sama nad sobą/ Jak ty mogłeś mnie tak.... jak ty mogłeś...? Jochim, jak mogłeś...?

KOLEWSKI.

Zdawało mi się, że mogę, - że powinienem, - ze względu na ciebie powinienem

JANKA.

/odrywając się od jego piersi i patrząc mu w oczy/ Dla..  
...mnie? - dla mnie...?

do niego - odwołano wyłączenia tego - w sprawie zabrania  
nie opuszczaj - bezradnie z bezsilnym smutkiem / koniec  
pięknym.....

KOBIETA

jakby się znalazł w sobie - po chwili przesuwa się, nie-  
nie, odwraca i niegdyś prokiem smutku ku wyjątku

JAKA

o coś tak za nie, lecz nikt jej odwołuje się

KOBIETA

zastawaj się odwracaj - bliźniaczka / nie może być bez nie-  
nie - nie może i...nie chce!

JAKA

zastawaj się odwracaj / dobiegaj

KOBIETA

przystawaj jej do łona, całuje rękę, suknie, przeważnie  
niezwykłym odcieniem / nie może...nie może...chcia-  
tam, lecz...nie może, nie może

JAKA

dobiegaj, dobiegaj - nie, niepokój się dobiegaj - no wstaj, wstaj..

KOBIETA

wstaj - przystawaj jej - przystawaj jej do siebie - dobra-  
chwila z kochaniem, odwracaj się z zapamiętaniem

JAKA

teraz dobiegaj, dobiegaj, nie masz nad sobą / jak ty możesz  
mnie tak... jak ty możesz...? dobiegaj, jak możesz...?

KOBIETA

dobiegaj do niego, nie może, nie powinienem - nie wyglądam na cie-  
nie powinienem

JAKA

odwracaj się od jego głosu i kładź się w objęcia / nie...  
...nie - dla mnie...?



KOLEWSKI.

Nurtowało to we mnie moralnym nakazem. Nikt nie ma prawa skazywać drugich na nędzę -

JANKA.

Pracowałabym jak dotąd....

KOLEWSKI.

Na głodową emeryturę dla siebie i ociemniałego nad kwantami męża /na jej lekkie zachnięcie się/ Wiem, co mi powiesz, - Jurek... Ależ to praktyk! W przemyśle co innego, - tam z maszyn płynie złoto. My z przemęczonych mózgów wyciskamy tylko ideje, z których... /gest zwątpienia/

JANKA.

Zwątpiłeś?...

KOLEWSKI.

**Vae doctis!** - Pierwszy lepszy bęcwał z wielkimi bicepsami, pierwszy lepszy drab, łamiący drugim żebra... Przed niemi droga do majątku i sławy, przed niemi wszystko plackiem! Dla ~~nix~~ nich pasporty, wolny bilet jazdy, djety, - bezmała poczty sztandarowe, a za powrotem z notoryczną porażką, laur zrobiony ~~wxxx~~ w kraju przez płatnych od wiersza wzmiankarzy! Na to znajdują się dostateczne fundusze, tylko na naukę ich nie ma... /rozkładając ręce bezradnie/ Nie jestem Dempseyem, nie rzucę ci świata pod nogi!

JANKA.

Ależ mój świat to - ty!

KOLEWSKI.

Mało w nim słońca, ścieżki kamieniste. Patrząc codnia na twoje okrwawione stopy....

JANKA.

/ z bolesnym wyrzutem/ Przełożyłeś ambicję nad miłość....

KOLEWKA

Przeczajcie to nie miało moralnego znaczenia. Nikt nie ma prawa ska-  
żać się na niego -

JANKA

Przeobrażony jak dotąd...

KOLEWKA

Na głowę smarując się szpinakiem i ociekającą nad kwaniami  
woda /na tej lecie szpinakowej nie / Wiesz, co mi powiesz,  
Janko... Ale to przetrzy! W przeszłości co innego, - tam a ma-  
wym było życie. Był z przeszłościach młodych wycieczek tylko  
idzie z kłopotem... /jest wspaniałe/

JANKA

Żegnajcie...

KOLEWKA

Widziałem - pierwszy lepszy bóg z wielkimi błogosławieniami,  
pierwszy lepszy bóg, pierwszy bóg... Przed nim! Do  
go do matki i matki, przed nim wszystkie płaczą! Do  
nich pasporty, wojny, białe jędrzy, - białe pasy  
dławią, a za porożem z notoryczną porażką, jest zbrodniczy krzy-  
k w kraju przez białych od wiosny wzmiankowały do zajątku  
nie dostatekne finansy, tylko za kasa... /tak-  
Miałam tuż przed sobą /nie jestem białym, nie znowu ci  
dziwna pod nogi!

JANKA

Ale mój kłopot to - ty!

KOLEWKA

Widzę w nim siłę, siłę, siłę... /także kłopot na two-  
je odważne słowa...

JANKA

/a polonijny wyrostek /Przeobrażony jak dotąd...

KOLEWSKI.

Czy mam ci powtórnie paść do nóg?- Przez dwa lata codnia le-  
żałem u nich w mojej izdebce..

JANKA.

Przyjdę do niej dziś,-chcesz?- W tej chwili,chcesz? - Zapamię-  
tać się,rozpłynąć....! Nie tęskniłeś?..Takam spragniona! Dziś  
jeszcze,-no chcesz?

KOLEWSKI

/ odmawia ruchem głowy/

JANKA.

Nie chcesz,Jochim?

KOLEWSKI.

Nie pierwej,aż....

JANKA.

/martwiejąc/ Aż co...?

KOLEWSKI.

Aż spadniemy z ambony

JANKA.

Jochim! / przytula się do niego/

KOLEWSKI.

/namiętnie/ Chcę cie mieć czarno na białem,za taksą ślubną,  
nazawsze!

JANKA.

Jochim! nie każ mi długo czekać../długi,do zaparcia tchu ła-  
komy pocałunek/

/drzwi parapetowe przetwierają się,-MESTWINSKI zatrzymuje się  
w nich bezradny, - równocześnie z ogrodu nadeszło całe towa-  
rzystwo, - rozmawiając zatrzymują się na terasie, - Jurek sam  
tylko wchodzi, - na widok Janki i Kolewsiego zawahał się, ~~XXXX~~  
MESTWINSKI daje mu rozpaczliwe znaki, JUREK podchodzi do ko-

Ózy kam ci powtórnice pade do nóg? - Irkes dwa lata codnia ja-  
takim u nich w mojej ischodze...

JAKA

Przyjęć do niej dala, - chcesz? - W tej chwili, chcesz? - Zapomnia-  
łaś się, rozpisana... Nie rozpisana? Takim spragnionym! Dala  
Jeszcze, - no chcesz?

KOLEJKA

W odzwiedla ruzheni groy

JAKA

Nie chcesz, Jochim?

KOLEJKA

Nie pierwej, a...

JAKA

Wystawiac / Aa co...?

KOLEJKA

Aa spodniwy z zabony

JAKA

Jochim / Przyjnia sie do niesz

KOLEJKA

Namietnie / Gnoe oia mied ozaroc na dzielem, aa jakas skladu,

naszawani

JAKA

Jochim nie kas ni dugo czakad... / Gnoe, to zaparcia tohu ja-

ramy coosimny

Wbrani parafidowe praprietarja sie, - NESTWIRSKI zatrzymuja sie

w nich bezradny, - ruznoskani z ogrodu radzania eke fosa-

razysto, - rozstawiac zatrzymuja sie na ferazie, - Jurek sam

tylko wchodzi, - na wiosk Janki i Kolesaieko rozchadzi sie, - Jurek

NESTWIRSKI dala mu rozpaczliwe znak, - Jurek podchodza do ko-

chanków/.

S c e n a 6.

JUREK.

Jak się masz, Jochim

/oboje drgnęli, MESTWINSKI cofa się/

KOLEWSKI .

/przytomniejąc/ Spóźniłem się

JUREK.

/mz odrobiną aluzji/ Lepiej późno, niż nigdy/ pogląda na nich/

JANKA.

/ cicho i pokornie/ Dziękuję ci, Jurku -

JUREK.

/ za całą odpowiedź ściska Kolewskiego/

MARTA.

/wchodzi z terasy/

JUREK.

/ do Janki/ Nie miałem racji, że nie każdą iskrę musi wiatr zgasić, - póki tli w głębi **nil desperandum.** /na widok wysuniętej i dającej mu znaki ręki Mestwińskiego/ Ale teraz wyjdźcie na terasę.-Marciu...

MARTA.

/prytaknąwszy Jurkowi głową, obejmuje Jankę/ A co? zakwitła, - dwakroć mi droższym odtąd dzień mego ślubu.- Chodź.

JUREK

/ do Kolewskiego/ Idź i ty i stań w progu, żeby mi tu nikt... Nie pytaj o nic, tylko idź ~~do nich~~ i zajmij ich czem chcesz, byleś zajął/ KOLEWSKI odchodzi i staje w progu terasy/

S c e n a 7.

-----  
-----

JUREK

Jak się masz, Jochim

Wszystko dobrze, wszystko dobrze

KOŁYŚKI

Przytomniejsze, przytomniejsze

JUREK

z obrobioną kłusą, kłusą, kłusą, kłusą

JANKA

o tobo i pokornie, pokornie

JUREK

na całą odpowiedź, odpowiedź

MARTA

Wychodzi z terasu

JUREK

do Janki, nie miałem racji, że nie każdy może wiesz

zgasić, - może ci wgląd ni desperandum, na widok wyznac-

tej i dajęcej mi znaki wni Kozłowskiemu, ale teraz wyda-

cie na terasę, Marsie...

MARTA

Przytomniejszy, przytomniejszy, przytomniejszy

ja, - dążyć do mi dążyć, dążyć, dążyć, dążyć

JUREK

do Kozłowskiemu, tak i ty i staj w progu, żeby mi tu nie...

Nie pytaj o nie, tylko idź, idź, idź, idź, idź

była cała KOLEJKA, wychodzi i staje w progu terasy

MESTWINSKI.

/przez uchylone drzwi parapetowe/ Jurek, -psst Jurek../JUREK  
porzuca Kolewskiego i podchodzi/Wypuść mię nareszcie z klau-  
zury.

JUREK.

Nareszcie?- Spodziewałem się usłyszeć:"pierwszy raz ja, nie-  
wolnik, kontent z swej niewoli" /odsuwa nieco stołu/

MESTWINSKI.

/grożąc mu dobrodusznie/ A ja n i e usłyszeć przedwcześnie  
kuranta. Ale.../gest:"puśćmy to w niepamięć"/Przeprowadź mnie,  
muszę się przecie przebrać.

JUREK.

/spojrzawszy ku werandzie/ Niełatwo to będzie, ale zrobi się  
jakoś - /wysunęli się nieco na pokój/

MESTWINSKI.

/spojrzał ku terasie, cofa się/ Patrzą...

JUREK.

Odczekamy

MESTWINSKI.

/podpatrując gości/ A to kto ten oparty o balustradę bab-  
sztyl?

JUREK.

Mastodont...

MESTWINSKI.

/połknąwszy mydło/ Ciocia Teosia? - a, bardzo sympatyczna,  
całkiem nie do spirytusu. A wiesz ty, że ja ją skądś...

JUREK.

/pociągając go/ Teraz, prędko -na nic, spóźniliśmy się -

MESTWINSKI.

Dalibóg znam ją, ale gdzie i kiedy to było.....

KRZYWIŃSKI

\grzesz nobylone drzewi parapolow\ Jurek - pasz Jurek... \JUREK  
porzuc Koleski i podobni\ Wygnac sie narazicie a kina-

surv.

JUREK

Narazicie? - Spodoba ciem sie narazicie: "plawny ras ja, nie-  
wohik, kament z ewej niemoi" \obawu nicie siof\

KRZYWIŃSKI

\grzeze na dobrze... \A ja n i e narazic przeszedzie  
kuranta. Ale... \gent: "poboy ja w niepomied" \Trasprawa maie

musze sie grzeze przeszed.

JUREK

\spojrzany ku wzrodku\ Kiestwo to bedzie, nie trobi sie  
Jurek - \wygnali sie nicie na loku\

KRZYWIŃSKI

\spojrzaj ku tarznie, coie sie\ Jurek...

JUREK

Obokamy

KRZYWIŃSKI

\podobniez codzi\ A to ten oparty z celnoscade daf-  
szyl?

JUREK

Maroboni...

KRZYWIŃSKI

\potrzebny bylo\ Ciocia Teozia? - a bardzo sympatyczna  
carier nie do wyznanu, i wiaz ty, ja ja usadzie...

JUREK

\pociagajcie go\ Jurek, prosze - na nie, spoznialicy sie -

KRZYWIŃSKI

Ballod szan, ja, nie zwiaz i kiedy to bylo...



JUREK.

/podszedł do drzwi na terasę, półgłosem do zatopionego w rozmowie z Janką Kolewskiego/ Jochim...Jochim../Kolewski ogląda się ku niemu/ Zagadaj ich na chwilę czemkolwiek... /widząc, że patrzy na niego, jakby z księżyca spadł, wychodzi na próg, - wprowadzając Kolewskiego w narzuconą mu rolę/ Państwo wciąż jeszcze obserwujecie...? Tak, tak, to bardzo ciekawe.../daje Kolewskiemu lekkiego kuksańca/ A rusz-że konceptem! /Kolewski i Janka nie wiedząc, o co chodzi, wrzuszają ramionami/ O!o! widzicie państwo teraz/ukazuje w ogród wysoko na niewidzialne drzewo/

GŁOSY.

Gdzie? gdzie?

JUREK.

O, o tam, całe zielone...

GŁOSY

Papugi?

JUREK.

Nie, - /szukając w głowie/ dwa wspaniałe okazy.../nagle wymyśliwszy/ Żabago Saharensis, wielka rzadkość w naszych strobach.../do Kolewskiego/ gadaj-że do nich, bo ja muszę.../wraca do MESTWINSKIEGO/

GŁOSY.

Jak? jak się nazywają?

KOLEWSKI.

**Żabago Saharensis**... Doskonale je widać... o tam, wśród liści.  
Całe zielone

CIOCIA TEOSIA.

I z pewnością mokre, brrr!

/pobawia się w... /  
 /rozprawia się z... /  
 /wydaje się... /  
 /widząc, że... /  
 /na progu... /  
 /także... /  
 /ciężko... /  
 /konceptem... /  
 /zajął... /  
 /wysoko... /

100

100

100

100

100

100

100

/nie... /  
 /w... /  
 /... /  
 /... /  
 /... /

100

100

100

/... /  
 /... /

100

100

KOLEWSKI.

/wszedłszy nareszcie w swą rolę/ Broń Boże, **Żabago Saharensis** jest zawsze sucha. Tylko na wiosnę, gdy słońce Afryki nazbyt już dopieka, wlażą wszystkie do wody i czatują na bociany. Zapytacie państwo po co?

GŁOSY.

Istotnie - po co? po co?

KOLEWSKI.

Niech taki bocian wyciągnie tylko szyję, **Żabago** nie czeka, aż on ją połknie, tylko wskakuje mu na szyję, obejmując ją ~~xxxxxx~~ łapkami i w ten sposób dostaje się do Europy, gdzie siada sobie na najcienistych drzewach i...

/przez ten czas JUREK wziął zprzed drzwi parapetowych stolik i używszy go za ruchomy parawan przeprowadził Mestwińskiego do pokoju zprawej, - zostawiwszy stoliczek wraca i staje we drzwiach na terasę /

JUREK.

Państwo ciągle jeszcze...? Prosimy, prosimy do pokoju. Pomału trzeba się nam wszystkim zbierać. Marciu, zechciej... /wskaż ku pokojowi Stefy/

/wchodzą, - młodzieńcy każdy ze swoją damą, - Kolewski z Janką, - Marta wybiega do pokoju Stefy, - Jurek prowadzi pod rękę Ciocię Teosię/

**S c e n a 8.**

CIOCIA TEOSIA.

Wiesz, Jurku, że ten pan Jochim to bardzo uczony człowiek. Nawet o afrykańskich żabach tyle wie i tyle umie o nich ciekawych rzeczy... Jakiś bardzo, bardzo zdolny..

JUREK.

Ba! - wystarczy powiedzieć, że Jochim - gdyby tylko chciał -

ROZDZIAŁ I

Wszystko narodziło się w tym czasie /  
Jest zawsze jedno, tylko nie wiecie, czy istnieje Alfy i Bety  
Jut dopiero, kiedy wyjdziecie do wody i czekać na podziw.

Zapomniałcie powiedzieć po co?

WSTĘP

Wszystko - po co po co?

ROZDZIAŁ II

Wszystko jest jedno, tylko nie wiecie, czy istnieje Alfy i Bety  
Jut dopiero, kiedy wyjdziecie do wody i czekać na podziw.  
Wszystko narodziło się w tym czasie /  
Jest zawsze jedno, tylko nie wiecie, czy istnieje Alfy i Bety  
Jut dopiero, kiedy wyjdziecie do wody i czekać na podziw.

Wszystko narodziło się w tym czasie /  
Jest zawsze jedno, tylko nie wiecie, czy istnieje Alfy i Bety  
Jut dopiero, kiedy wyjdziecie do wody i czekać na podziw.  
Wszystko narodziło się w tym czasie /  
Jest zawsze jedno, tylko nie wiecie, czy istnieje Alfy i Bety  
Jut dopiero, kiedy wyjdziecie do wody i czekać na podziw.

WSTĘP

Wszystko narodziło się w tym czasie /  
Jest zawsze jedno, tylko nie wiecie, czy istnieje Alfy i Bety  
Jut dopiero, kiedy wyjdziecie do wody i czekać na podziw.

Wszystko narodziło się w tym czasie /  
Jest zawsze jedno, tylko nie wiecie, czy istnieje Alfy i Bety  
Jut dopiero, kiedy wyjdziecie do wody i czekać na podziw.

ROZDZIAŁ III

WSTĘP

Wszystko narodziło się w tym czasie /  
Jest zawsze jedno, tylko nie wiecie, czy istnieje Alfy i Bety  
Jut dopiero, kiedy wyjdziecie do wody i czekać na podziw.

WSTĘP

Wszystko narodziło się w tym czasie /  
Jest zawsze jedno, tylko nie wiecie, czy istnieje Alfy i Bety  
Jut dopiero, kiedy wyjdziecie do wody i czekać na podziw.

napisałby drugiego Pana Tadeusza

C.TEOSIA.

Co ty mówisz! - napisałby? I dlaczegoż on...

JUREK.

Bo leń -

C.TEOSIA.

Jaka szkoda...A powiedz mi - w zaufaniu - czy on...? Chyba szlachcic, co? jak myślisz?

JUREK.

Przypuszczam. - Wyvodu urodzonych Kolewskich wprawdzie nie oglądałem, ale...Napewno szlachcic, napewno

C.TEOSIA.

Tak?

JUREK.

Na własne oczy widziałem w pływalni jak ~~prawy szlachcic~~ po szlachcku....nos sobie ucierał

C.TEOSIA.

Jurek!jak ty się nie wstydzisz...? Taki porządny, bogobojny chłopak i tak sobie ~~pozwał~~ .....

JUREK.

/zwracając jej uwagę, że STEFA podeszła ku niej/ Cioteczka pozwoli...

STEFA.

/witając się z ciocią Teosią/ Jakże się cieszę...

C.TEOSIA.

I ja, - niewymownie.-Janka mi o domu państwa tyle już naopowiadała...Nie przypuszczałam jednak, że Jurek będzie miał tak uroczą teściowę

JUREK.

Kochana ciociu, możeby tę wersalszczyznę odłożyć do śniadania

napisałby... (mirrored text)

D. TROJKA

Do ty... (mirrored text)

JUNEK

Do Jan -

C. TROJKA

Jest... (mirrored text)

zakończ... (mirrored text)

JUNEK

Przytoczam... (mirrored text)

zakończ... (mirrored text)

E. TROJKA

Jan

JUNEK

Na... (mirrored text)

zakończ... (mirrored text)

G. TROJKA

Jan... (mirrored text)

zakończ... (mirrored text)

JUNEK

zakończ... (mirrored text)

zakończ...

JUNEK

zakończ... (mirrored text)

F. TROJKA

Jan... (mirrored text)

zakończ... (mirrored text)

zakończ...

JUNEK

zakończ... (mirrored text)

C.TEOSIA.

Daruj, moj drogi, ale...

JUREK.

Auta już poza jeżdżały i czasby siadać-

C.TEOSIA.

/tonem wyrzutu/ Ja ciebie doprawdy nie poznaję.../mała konsternacja/ Taki bogobojny chłopiec jak ty i bez błogosławieństwa? A!..a!../z prawej wchodzi wyelegantowany MESTWINSKI Wszak to na całą drogę życia. Rodzice nie zechcą przecież...

MESTWINSKI.

Naturalnie./przedstawiając się/ Mestwiński

C.TEOSIA.

Nie potrzebuje mi się pan rejent powtórnie przedstawiać. Jakkolwiek po interesie tylko, ale mam przyjemność nie od dziś dopiero....

MESTWINSKI.

Cóż za fenomenalna pamięć, - prawdziwie podziwiam...

C.TEOSIA.

Pan rejent nie wypuści przecie swego dziecka z domu, nie pobłogosławiwszy go wprzód -

MESTWINSKI.

No jakżeby - tradycja....

C.TEOSIA.

O właśnie. Bez tradycji nie ma rodziny, a ponieważ ta chwila jest kołyską nowej...

STEFKA.

/zrezygnowawszy z wszelkiego oporu/ Marcinie../wskazała mu na sofę/

MESTWINSKI.

Może zatem ciocia dobrodziejka.../zaprasza ją gestem/

C.TEOSIA.

G. THOMAS

Dear Mr. ...

Yours,

With best regards to your family and friends

G. THOMAS

I am very glad to hear from you and hope you are well. I am well at present and hope these few lines will find you all the same. I am very glad to hear from you and hope you are well.

G. THOMAS

I am very glad to hear from you and hope you are well.

G. THOMAS

I am very glad to hear from you and hope you are well. I am well at present and hope these few lines will find you all the same.

G. THOMAS

I am very glad to hear from you and hope you are well.

G. THOMAS

I am very glad to hear from you and hope you are well. I am well at present and hope these few lines will find you all the same.

G. THOMAS

I am very glad to hear from you and hope you are well.

G. THOMAS

I am very glad to hear from you and hope you are well. I am well at present and hope these few lines will find you all the same.

G. THOMAS

I am very glad to hear from you and hope you are well. I am well at present and hope these few lines will find you all the same.

G. THOMAS

I am very glad to hear from you and hope you are well.



C.TEOSIA.

Ja tu jestem tylko....

STEFA.

Ze strony Jurka -

C.TEOSIA.

/przechodząc stopniowo do patetyzmu/ Zamiast nieboszczki siostry?-Biedna Marynka nie dożyła tej jasnej chwili...

STEFA.

Duchem będzie tu obecna. - Może tu między nami /sadowią ją na sofie, sami siadając jedno po jednej, drugie po drugiej stronie/

C.TEOSIA.

Prawdziwie trudno mi się od łez wstrzymać /wziąwszy poduszkę, podaną jej przez Stefę, rzuca ją przed siebie na podłogę, potem szuka czegoś koło siebie/ Chwila tak uroczysta, tak do głębi wzruszająca...

JUREK.

/podając jej swą chustkę do nosa/ Służę cioci-

C.TEOSIA.

Zaraz, zaraz, - jeszcze nie teraz. - Janko, zostawiłam na terasie moją walizeczkę /MŁODZIENIEC asystujący Reni wybiega na terasę/ Klęknijcie tu, dzieci../JUREK i MARTA klękają/- Blżej, tak../do MŁODZIENCA oddającego jej walizkę/ Dziękuję panu i życzę, abyś niedługo taksamo z wybranką serca.../mówiąc to dobyła z walizeczki puzderko skórzane i kładzie je sobie na kolanach/

MŁODZIENIEC.

Serce wybrało już dawno, tylko wybranka...

C.TEOSIA.

W takich razach jeden akt strzelisty...

MŁODZIENIEC

2. TEORIA

Je to jesto tylko...

STREFA

Na stromy kuzle -

2. TEORIA

/przechodząc stopniowo do następnych / zamieszkiwano  
stwierdził - Niechajże nie będzie tej samej chwili...

STREFA

Wobec tego jest to obecna - Ktoś tu między nami /słuchał  
na sobie, sami siebie, jedno po drugim, drugie po drugim

strefie

2. TEORIA

Przedmiotem tego jest nie od tego momentu /zawsze podlega  
je, podane tej samej strefie, tylko że przed siebie na podległość  
półki strefie, strefie, strefie, strefie, tak utrudnia, tak do  
strefi wznoszących...

STREFA

/podległość tej samej strefie / strefie strefie

2. TEORIA

Strefa, strefa - jesto nie strefa - Janko, rozważam na te-  
tracie moja własności /KONKRETNEJ /właściwości /właściwości  
na strefie /KONKRETNEJ /właściwości /właściwości /właściwości  
strefie, tak /do KONKRETNEJ /właściwości /właściwości /właściwości  
strefie i strefie, strefie, strefie, strefie, strefie, strefie  
wiedza to dopiero z własności /właściwości /właściwości /właściwości

strefie na kolana

2. TEORIA

strefie strefie, strefie, strefie, strefie, strefie, strefie...

2. TEORIA

W takich rzeczach jednak nie strefie...

2. TEORIA

Właśnie na ten akt strzelisty niesposób jej namówić..  
 /podczas tego za plecami Cioci Teosi MESTWINSKI całuje STE-  
 FĘ, -Ciocia TEOSIA poczuła, - odwraca nieco głowę, - małżonko-  
 wie wrócili do pozycji, - MŁODZ IEN IEC stanął przy Reni/

C. TEOSIA.

/do Jurka i Marty/ Zbliźcie głowy, a reszta za przykładem  
 tych oto anielskich, bo niewinnych istot.../kilkoro wzięło  
 to dosłownie i przytuliło się do siebie/ Chwila to bowiem  
 nietylko uroczysta, ale jedyna w życiu, o ile kto jak ja i  
 mój świętej pamięci.../palcem ociera niechcąca spłynąć z  
 oka łezkę/ Czemże ona taka uroczysta? czemże ona taka słod-  
 ka? /MESTWINSKY całują się/ Czem taka.../ogląda się/ Zapy-  
 tajcie rodziców, a powiedzą wam, że ta słodycz nie na ustach-  
 /szuka aprobaty u Mestwińskich/ - prawda? Bo cóż usta? cóż  
 jagody? Nawet najświeższe po Marcinie.. /MESTWINSKI prostuje  
 się i nadržbia miną, - RENIA i SOLWECKA zachichotały, - ciocia  
 TEOSIA połapała się/ po ś w i ę t y m Marcinie- /podaje mu  
 rękę, którą on całuje/

MESTWINSKI

/z udanie kwaśną miną/ Pomarszczone....

C. TEOSIA.

/spojrzawszy na Stefę/ I wtedy właśnie najśłodsze. - Powie-  
 działam: chwila to uroczysta. Dlaczego? - "Uro" - jak mi to raz  
 tłumaczył mój świętej pamięci - znaczy "płone"../szuka apro-  
 maty u Mestwińskiego/

MESTWINSKI.

Żywym ogniem -

C. TEOSIA.

O właśnie. - Ty zatem, śliczna oblubienico, płoń się, ile razy



mąż muśnie cię żywym płomieniem, a ty, kochany oblubieńcze,  
 miarkuj go, żeby nadługo wystarczył. - Ale pójdźmy dalej i od-  
 ezuemy "uro", a wtedy cóż nam zostanie? - czysty! Czystym  
 tedy ma być ~~wanxxxwiazekxaxtakix~~ związek obu waszych  
 dusz, a taki "obu-związek" to nic innego tylko - „obowiązek” -  
 W tej chwili wzięliście go na siebie, przede wszystkim ty  
 Marciu i niech ci on będzie lekki/całuje w głowę Martę i  
Jurka, - STEFA daje mężowi znaki, aby przemówił/

MESTWINSKI.

Po tej ślicznej i prawdziwie wzruszającej allokucji czci-  
 godnej cioci Teosi, która zapadła w nasze umysły i serca  
 głębiej niż mój nieudolny język wyrazić to potrafi, dorzucę  
 już tylko jedno słowo, - dwa, bo i od kochanej mojej małżon-  
 ki, - dwa zatem słowa tylko: Kochajcie się! /pocałunki i czu-  
łości, oblubieńcy chcą wstać /

C. TEOSIA.

Jeszcze chwileczkę, tym razem do tej gołąbki tylko. - Moja  
 Marciu, wzięłaś dziś na siebie - lube i słodkie - ale bądź-  
 cobądź jarzmo. Dla trwałości o tem pamięci/wyjęła kolję z wa-  
puzderka  
ki/pozwolisz, że włożę ci jego symbol, - tę oto skromną  
 kolję, - skromną ale cenną tem, że to spuścizna po ukochanej  
 Marynce, matce Jurka-

MARTA.

Ciociu, droższym klejnotem nie mogłaś mię obdarować!  
/podczas tego JUREK dał Mestwińskiemu znak, aby już skończyć  
czułości, całe towarzystwo porusza się i ożywa/

KOLEWSKI.

/który dłoń w dłoni cały czas stał z Janką/ Przepraszam  
 państwa, - pozwól Jurku, chwileczkę.. /na skutek jego gestu  
Mestwińscy siadają/ Mickiewicz powiedział: "gdy na dziewczy-  
nę powiedziano: żono, już ją żywcem pogrzebiono," a inny znowu

...nie mam nic nowego do powiedzenia, a ty, kochany, obliczono  
miałem do tego czasu wyjechać. - Ale później dałeś i od-  
powiedź "nie, a wtedy coś nam zostanie" - czyżby! Ciekawym  
było mi być ~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~ zwiastek obu wariantów  
dobre, a tekst "obu-wariant" to nie ten sam tylko - "obu-wariant"  
W tej chwili zastanawiam się na siebie, przedewszystkiem ty  
Marcin i niech ci on będzie lekki/lepiej w złow karte i  
Turku - STARK daje materiał, aby przedstawić

KRZYWIKI

To jest również i prawdziwie wzruszającej alokacji całości  
godnej cioci Teści, która zapadła w nasze myśli i serce  
kiedyś miś mój niewolony Teści wyraził to gorzko, gorzko  
iż tylko jedno słowo - dwa, to i od kochanej mojej matki  
kt - dwa zatem słowa tylko: Kochajcie się! /pocieszni i can-

Wielki obliczony obok siebie

O. TROJKA

Jeżeli chwila, tym razem do tej gotówki tylko - Noja  
Marcin, właśnie dał mi siebie - iube i siebie - ale bądź  
podobnie jarmu. Dla Twojej o tam pamięć/wyjątki kolje z XX-  
XXXXXX/powinno, że jakoś ci tego symbol. - to oto skromny  
kolje - skromny ale cenny tam, że to spocznienie po kochanej  
Maty, może, może Turku -

WARTA

Wielki, droższym kiejnotem nie mogła się oddarować!  
Podkreślenie regułu dal Westwiniem znał, aby już skądś  
Wielki, cnie towarzyszyło porusza się i ciekaw

KOJCIKI

Wielki dzień a dzień cały czas stał z Janem /Przepraszam  
pamiętam, - powiód Turku, chwila, Wna słutek tego czasu  
Wielki, cnie towarzyszyło /Kochajcie się! /Kochajcie się!  
ne powiedziałano: ano, już je żywym porzeczono, a inny znów

poeta - zdaje mi się - Szekspir, wyraził się: "będziem dziś  
grzebać ryczałtem" /wraz z Janką klęka na poduszce/

C.TEOSIA.

Co i wy? - zaprawdę chwila to..

MESTWINSKI.

Uroczystissima -

C.TEOSIA.

Dajcie mi...

JUREK.

/podając jej chusteczkę/ Służę cioci -

C.TEOSIA.

Zaraz, zaraz.. /wziąwszy zza siebie walizeczkę szuka w niej  
czegoś/

JUREK.

Czyściutka - proszę, to będzie prędzej...

C.TEOSIA.

/do klęczących/ Za niespodziankę - niespodzianka. - Rejen-  
cie, proszę o mój depozyt /zdziwienie ogólne, -MESTWINSKI  
wychodzi wprawo/

STEFA.

Jakże jestem szczęśliwa, że to w moim domu, że brat i siostra  
w jednym dniu...

JANKA.

/pada jej w objęcia/

JUREK.

/do młodzieży/ Cóżęście państwo tak wrosli w ziemię? Toć tu  
dzisiaj grozi natłokiem, -pilnować swojej kolejki, -panowie  
i panie: do ogonka' do ogonka'

poeta - kłopot mi się - zaczął wyciskać się: "pędziłem dalej"

zresztą wyrażenie "wraz z Janem" nie ma podwójnego

WYRAŻENIA

To i wy? - zaprawę dala to...

WYRAŻENIA

Wyczerpanie -

WYRAŻENIA

Ważne mi...

JURK

Wciąż jest charakterystyczny / Słowa cioci -

WYRAŻENIA

Zatem, rzecz... / Ważny jest nie tylko walizkowy punkt w niej

WYRAŻENIA

JURK

Wyczerpanie - prozę, to będzie przedziwne...

WYRAŻENIA

Wobec kłopotów / Za niepodatność - niepodatność - Rejon-

cie, prozę o mój dopływ / Zdzieranie ogólnie - WYRAŻENIA

Wyczerpanie /

JURK

Ważne jest wyrażenie, że to w moim domu, że brat i siostra

w jednym domu...

JURK

Ważne jest w ogólnym

JURK

Wobec kłopotów / Wciąż jest wyrażenie, że w moim domu, że brat i siostra

Ważne jest wyrażenie, że w moim domu, że brat i siostra

Ważne jest wyrażenie, że w moim domu, że brat i siostra



## MŁODZIENIEC

/asystujący Reni/ My wszyscy na to jak na lato, ale naszym paniom - niestety! - nie śpieszno do niego.

NASTKA

/weszła z lewej, relacjonuje coś Jurkowi, poczem wychodzi/

C. TEOSIA.

Panie Jochimie, z duszy serca wam pobłogosławię, ale pod jednym warunkiem -

KOLEWSKI.

Słucham -

C. TEOSIA.

Niech pan przysiedzi trochę fałdu, - dla narodu

JUREK.

I krawca!

C. TEOSIA.

Jurku! /do Stefy/ Nie poznaję go, taki był zawsze bogobojny chłopak

STEFA.

Rozbrykał się-

C. TEOSIA.

/do Kolewskiego, który szepce z Janką/ Panie Jochimie, niech pan chce, niech pan chce, - dla narodu -

KOLEWSKI.

Jeżeli to tylko od mego chcenia zależy....

C. TEOSIA.

Niech pan nie będzie taki skromny, Jurek pana zdradził

KOLEWSKI.

/z miną: "o co chodzi?" patrzy na Jurka i Janke/

C. TEOSIA.

Niech się pan nie ociąga, - chwila tak uroczysta, - niech



mi pan przyrzeknie, że pan napisze Pana Tadeusza-  
 /salwa śmiechu przebiega wśród obecnych - KOLEWSKI mimo  
 całą powagę chwili odwraca się i grozi Jurkowi,- z prawej  
 wszedł MESTWINSKI ze zniszczoną starą teczką, którą podaje  
 Cioci Teosi/

C. TEOSIA.

Dziękuję. /dobyty poprzednio z walizeczki kluczykiem ot-  
 wiera teczkę, dobywa akt ostatniej woli i wręcza go ~~krzyżem~~  
 Mestwińskiemu/ Zechce pan rejent odczytać głośno. - Chwila  
 tak uroczysta...

MESTWINSKI.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego...

C. TEOSIA.

Dalej, dalej, po dyspozycjach pogrzebu, trzeci ustęp  
 /alarm telefoniczny, NASTKA przebiega z lewych w prawe drzwi/

MESTWINSKI.

/czyta/ Kamienicę w rynku, nieobdłużoną, a niosącą rocznie  
 dwadzieścia dwa tysiące... /nie mogąc powstrzymać się/ Pani  
 Dobrodziejko, ja sam ją wydzierżawię za trzydzieści i jeszcze  
 zrobię na tem doskonały interes -

C. TEOSIA.

Dalej, dalej rejencie -

MESTWINSKI.

Zapisuję jedynej córce mojej siostry śp. Marynki, Janinie  
 Marji Owruckiej

JANKA.

Ciotucho! a czemu ja na to....

C. TEOSIA.

Jeszcze jej nie masz, jeszcze żyję-

JANKA.

Obyż sto lat!

al pan prawił, że ten napisz ten list

Wszystko jest jak zwykle - wszystko

Wszystko jest jak zwykle - wszystko

Wszystko jest jak zwykle - wszystko

Wszystko jest jak zwykle

Wszystko jest jak zwykle

Wszystko jest jak zwykle - wszystko

Wszystko jest jak zwykle - wszystko

Wszystko jest jak zwykle - wszystko

Wszystko jest jak zwykle

Wszystko jest jak zwykle

Wszystko jest jak zwykle - wszystko

Wszystko jest jak zwykle

Wszystko jest jak zwykle - wszystko

Wszystko jest jak zwykle - wszystko

Wszystko jest jak zwykle

Wszystko jest jak zwykle - wszystko

Wszystko jest jak zwykle - wszystko

Wszystko jest jak zwykle - wszystko

Wszystko jest jak zwykle - wszystko

Wszystko jest jak zwykle

Wszystko jest jak zwykle - wszystko

Wszystko jest jak zwykle

Wszystko jest jak zwykle - wszystko

Wszystko jest jak zwykle

Wszystko jest jak zwykle

Wszystko jest jak zwykle - wszystko

Wszystko jest jak zwykle

Wszystko jest jak zwykle - wszystko

Wszystko jest jak zwykle

Wszystko jest jak zwykle

114

C. TEOSIA.

Tak? - o hola! Ponieważ z serca płynące życzenia spełniają się, dlatego, rejencie, zmienimy to. Ja chcę ich widzieć szczęśliwymi za mego życia jeszcze-

JANKA.

Słyszysz Jochim? - Ciociu!

C. TEOSIA.

/wyciąławszy ich głowy/ Teraz, panie Jochimie, będzie pan miał czas i wolną głowę, -niech pan to zrobi, niech pan napisze..

JUREK.

/po wysłuchaniu NASTKI, która półgłosem rozmawiała przez telefon w sąsiednim pokoju/ Proszę państwa, telefonują z parafji....

MESTWINSKI

/spojrzawszy na zegarek/ Tam do licha! zbierajmy się, moi państwo, bo gotów nam ksiądz uciec od ołtarza. -Młodzież przodem, prosimy, prosimy-

/wszyscy się ruszyli, -STEFA wybiega do swego pokoju/

MŁODZIEŃCIEC.

/asystujący RENI/ Przepraszam...Kazali nam stawać do ogonka.../do Mestwińskiego/ Czy nie znalazłaby się jakaś mniejsza, niechby nawet dwupiętrowa kamieniczka...

MESTWINSKI.

Oj, przydałaby się, przydała....

MŁODZIEŃCIEC

Niekoniecznie w rynku, -prawda panno Reniu?

MESTWINSKI.

/do wychodzących/ Białe auto dla państwa młodych, ostatnie

... - o polu ...  
...  
...  
...  
...

SKLA

Graves ... - ...

2. TROJKA

...  
...  
...  
...  
...

JURK

...  
...  
...  
...  
...

WESTWICK

...  
...  
...  
...  
...

...  
...  
...  
...  
...

W. G. ...

...  
...  
...  
...  
...

WESTWICK

...  
...  
...  
...  
...

W. G. ...

...  
...  
...  
...  
...

WESTWICK

...  
...  
...  
...  
...

dla rodziców i cioci Teosi./do JURKA/ Usadów tam ciocię,a i wy już ruszajcie.Ja tu zaczekam na matkę.-Żywo,żywo,bo gotowiśmy się ze wszystkim zapóźnić./gdy wszyscy wyszli do NASTKI/ A ty z kościoła wracaj zaraz do domu.Trzeba tu przecie wszystko doprowadzić do ładu/STEFA wchodzi/,a pani od dziśdnia...

STEFA.

Marcinie,ja to sama zarządzę /odprawiła gestem NASTKĘ/,takie rzeczy zostaw już mnie,dobrze?

MESTWINSKI.

Śliczoto ty moja.../obejmuje ją/

JUREK.

/wbiegł zlewej,stropiony ich widokiem/ Ah,przepraszam../zawraca/

MESTWINSKI.

Hola,stój!/sięga po portfel i zwraca mu skrypt/ Weź to sobie zpowrotem.

JUREK.

Bezprzedmiotowe...? Ha,skoro tak.../udając kwaśną minę dobywa z kieszeni pamiątkowy zegarek Mestwińskich i chce go oddać/

MESTWINSKI.

/nie przyjmując go/ Nie chcę,-zabierz go sobie na pamiątkę

STEFA.

O,przepraszam/odbiera zegarek/ to zostanie nadal w męskiej linji Mestwińskich.../przytula się do męża/

JUREK.

Brawo! /wybiega/

/kurtyna/

K o n i e c.

nie robotnik i ciolci Testi...  
nie ruszajcie...  
nie...  
nie...  
nie...

STRA

nie...  
nie...

WESTWICKI

nie...

JURK

nie...

WESTWICKI

nie...

JURK

nie...

WESTWICKI

nie...

STRA

nie...

JURK

nie...

WESTWICKI

nie...





